

REDAGUJE KOLEGIUM

Redakcja — Warszawa, ul. Filtrowa 57, pokój 118, telef. 8-40-11,
wewn. 227

NA OKŁADCE:

Plac budowy w Dębem
Zapora wodna nad Bugiem

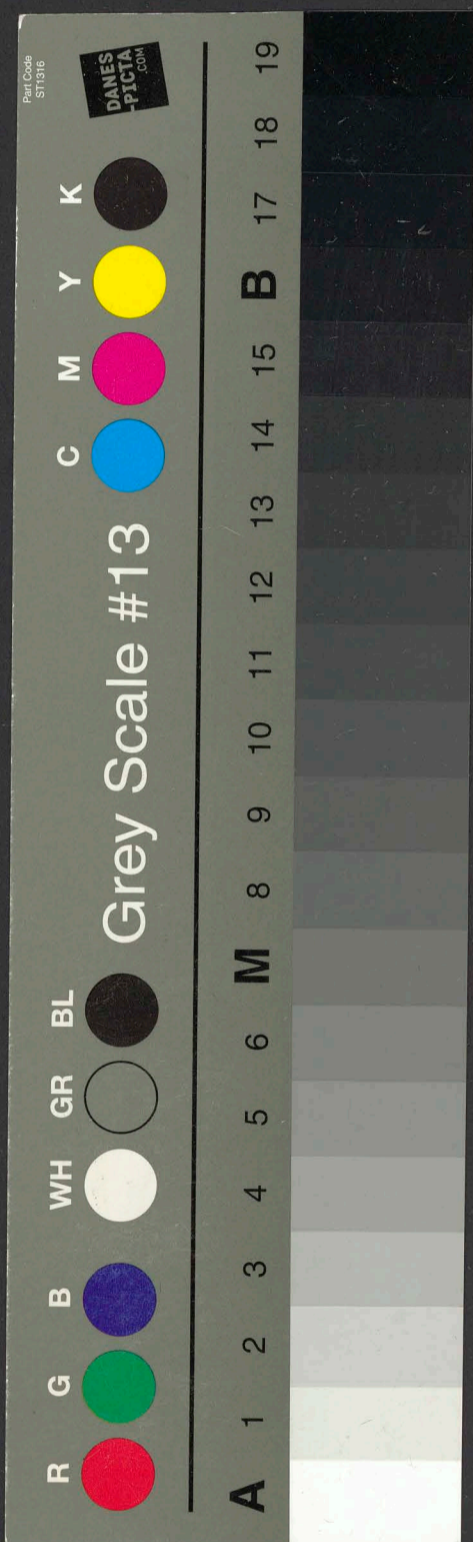
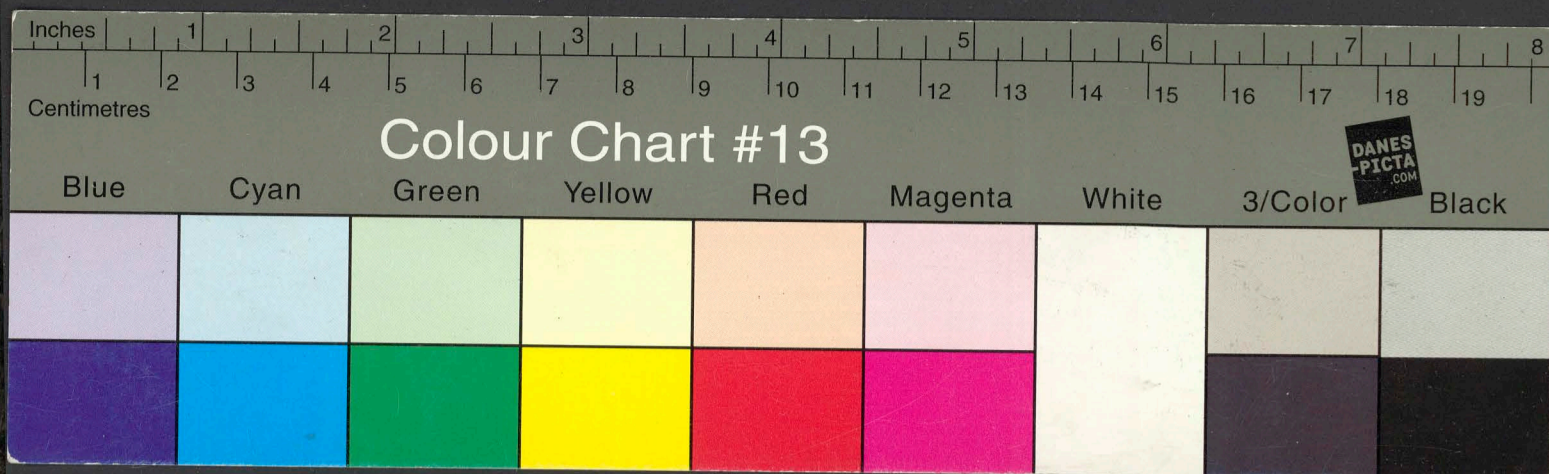


P. 3762

Wydawca:

Prezydium Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej — Warszawa,
ul. Filtrowa 57

Cieszyńska Drukarnia Wydawnicza Cieszyn, ul. Pokoju 1, zam. nr 3018 z dnia
28. II. 1961. Nakład 1500 egz. Papier druk. sat. V kl. 70 g. S-32



ZIEMIA MAZOWIECKA

Nr 1/9

WARSZAWA, STYCZEŃ—MARZEC

ROK III

O radzie i radnych

Ostatnie sesje rad narodowych w wojew. warszawskim mamy już za sobą. Mamy nowe rady, a więc i nowych radnych.

Napewno wśród wybranych znajdą się bogaci w doświadczenia działacze, którzy tę odpowiedzialną funkcję społeczną piastowali w ubiegłej kadencji. Znajdą się też tacy, którzy w nowej kadencji zdawać będą po raz pierwszy egzamin ze swej dojrzałości społecznej i politycznej. Z umiejętności współrzędzenia, a jednocześnie i współ-reprezentowania ludności.

Wynika to z charakteru rad, które stanowią ogniwa jednolitej władzy państwowej, realizującej na swoim terenie zadania ogólnopaństwowe i są równocześnie terenowymi organami przedstawicielskimi, reprezentującymi interesy i potrzeby miejscowej ludności.

Skojarzenie pojęcia władzy z pojęciem reprezentacji interesów ludności wydawać się może spekulatywnym zestawieniem przeciwieństw. Niewątpliwie w warunkach ustroju, w którym władza reprezentuje wąski interes nielicznej grupy uprzywilejowanych — przeciwnym interesom rzesz rządzonych — skojarzenie takie mogłoby być jedynie paradoksem.

Sytuacja jednak zmienia się diametralnie w warunkach Polski Ludowej budującej socjalizm. Władza reprezentuje u nas interes klas pracujących, a więc najszerzych rzesz ludności, a zatem nie może tu być miejsca na antagonizm.

W warunkach ustroju, jaki budujemy w naszym kraju, interes jednostki jest w odpowiednim stopniu elementem interesu lokalnego, interesy lokalne zaś składają się na interes ogólny. Stąd też ten radny prawidłowo spełnia swój obowiązek, który rządzi a jednocześnie wyraża i reprezentuje wolę oraz interesy ludności, który pamięta o wiązaniu indywidualnego, lokalnego interesu i potrzeb z zadaniami wynikającymi z potrzeb ogólnopaństwowych.

Z tych też względów radny nie może koncentrować się w swej działalności wyłącznie na reprezentowaniu lokalnych interesów swych wyborców, ale również musi współdziałać w wykonywaniu powinności obywateli wobec Państwa. A więc w wywiązywaniu się z obowiązków, których spełnienie leży w interesie ogółu, a zatem w odpowiednim stopniu i w interesie każdego obywatela.

Sprawy związane z zakresem kompetencji rad jako organów administracji państwowej mają podstawowe znaczenie dla zaspokojenia codziennych potrzeb ludności i coraz poważniejsze znaczenie w całokształcie gospodarki narodowej.

Uzmysławia to wyliczenie dziedzin objętych bezpośrednią kompetencją rad. Należą do nich: rolnictwo, leśnictwo i skup, przemysł terenowy i handel, gospodarka

komunalna i mieszkaniowa, drogi i komunikacja PKS, gospodarka wodna, kultura, oświata wraz ze szkolnictwem zawodowym, zdrowie, zatrudnienie i pomoc społeczna, a wreszcie sprawy ochrony porządku i bezpieczeństwa publicznego, a w tym walka z alkoholizmem i chuligaństwem. Do kompetencji rad należą także sprawy finansowe. W tej ostatniej dziedzinie aparat rad, a więc i same rady odpowiadają nie tylko za właściwe wyniki działalności finansowej własnych przedsiębiorstw, nie tylko za dochody własnych budżetów, ale i za terminowe uiszczanie przez zainteresowanych należności finansowych na rzecz państwa i likwidację zaległości podatkowych.

Spśród wielu problemów wynikających z funkcji gospodarczych rad narodowych na terenie poszczególnych województw, różne zagadnienia nabierają szczególnej wagi. W województwie warszawskim — największym w kraju, ale nie najbardziej rozwiniętym gospodarczo — podstawowymi problemami są: sprawy rolnictwa aktywizacji małych miast i rozwoju przemysłu.

Przed nowo wybraną radą stanie więc szczególnie trudny w warunkach zacofania naszego rolnictwa problem podnoszenia kultury rolnej, nieodzowny warunek podniesienia wydajności użytków rolnych. Na radzie spoczywać będzie odpowiedzialność za najbardziej efektywne wykorzystanie przez rolników wielostronnej pomocy, udzielanej przez państwo rolnictwu, za rozwijanie form kontraktacji, a jednocześnie odpowiedzialność za wykonanie przez wieś obowiązków w zakresie dostaw produktów rolnych i hodowlanych.

Przed nowo wybraną radą, a więc przed radnymi stanie również obowiązek odpowiedniego przeszczepiania wyborcom-rolnikom przeświadczenia, że w warunkach rozdrobnienia gospodarstw rolnych podniesienie produkcji towarowej, a więc i dochodowości tych gospodarstw może mieć tylko bardzo ograniczoną skalę.

Szczególnie trudnym problemem naszego województwa jest wspomniane już zagadnienie aktywizacji małych miast. Kierowane i odpowiednio przygotowane rozszerzenie uprawnień gospodarczych rad najniższych stopni stworzyć powinno nowe możliwości ożywienia terenowego przemysłu, rzemiosła, handlu, poprawy miejscowych warunków bytowo-komunalnych, rozwoju urządzeń kulturalnych.

Chodzi o warunki, które — jak powiedział w swym przemówieniu na Plenum Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w dniu 8. X. 1960 r. Przewodniczący Prezydium WRN inż. Antoni Mierzwinski — „można w wielu wypadkach określić jako zakładanie fundamentów trwałych podstaw dalszego rozwoju”...

Będzie to zarazem problem dalszego rozwoju, a więc i uprzemysłowienia, tak jak ma to już miejsce w przypadku Płocka czy Ostrołęki.

Oczywiście z powyższego stwierdzenia nie wynika, że każde z naszych miasteczek predestynowane jest do rozwoju gospodarczego w takiej skali jak wspomniany Płock czy Ostrołęka. Nie jest to nawet ani konieczne, ani — co najważniejsze — nie byłoby to ekonomicznie uzasadnione. Na pewno jednak zbyt słabo wykorzystywane są wszystkie czynniki aktywizacyjne, wszystkie czynniki miasto-twórcze, które byłyby w stanie zapewnić naszym miasteczkom trwałe podstawy rozwoju. Niewątpliwie dalsze awansowanie prac planistycznych, a zwłaszcza opracowanie planów regionalnych ułatwi naszym radom racjonalne z punktu widzenia właściwego rozwoju gospodarczego województwa — wykształcanie usługowych funkcji wielu naszych miasteczek w stosunku do ich rolniczego zaplecza, funkcji, które dawniej dla wielu z nich były podstawą rozwoju.

W województwie powstają nowe ośrodki przemysłowe, które w zasadniczy sposób wpłyną na rozwój całych regionów. Stawiać to będzie przed nowymi radami cały kompleks problemów, których dotychczas rady naszego województwa nie знаły. Nowe kombinaty przemysłowe wniosą daleko idące zmiany gospodarcze, społeczne i kulturalne w życie całych regionów naszego województwa. Troską nowych rad musi być to, by zmiany te szły w tym kierunku i przynosiły te owoce, których oczekuje państwo i ludność uprzemysławianych ośrodków i regionów.

Obok tych podstawowych problemów naszego województwa rady nasze i radni pamiętać muszą o sprawach zdrowia i kultury, oświaty i pomocy społecznej i o wszystkich innych dziedzinach, które znajdując się w ich kompetencji mają decydujący wpływ na zaspakajanie najistotniejszych potrzeb ludności.

Zarządzając szeregami dziedzin gospodarczych, społecznych i kulturalnych rada spełnia oczywiście swe funkcje dla określonego celu, którym w warunkach naszego ustroju jest zaspokajanie potrzeb ludności. Z tego też względu istotny sens pracy radnego sprowadza się do działania na rzecz i w interesie ludności, która go wybrała i którą reprezentuje.

Radnymi są różni ludzie, reprezentujący różne ośrodki i różne środowiska. Środowiska wiejskie i miejskie. Środowiska wiejskie o różnym stopniu kultury rolnej, o różnych warunkach glebowych, o różnej strukturze gospodarstw rolnych, tak jak to różnie kształtuje się w naszym województwie: na Kurpiach i na Podlasiu, w regionie płockim i w regionie podwarszawskim. Podobnie środowiska miejskie, małe, zacofane, czekające na aktywizację miasteczka i miasta, w których aktywizacja gospodarcza jest już faktem wnoszącym w ich życie złożoną problematykę gospodarczego i społecznego rozwoju.

Aktywizacja gospodarcza stwarza nowe odmienne od dotychczasowych funkcje miasta. Z ośrodka lokalnej władzy administracyjnej, z ośrodka o funkcji usługowej w stosunku do rolniczego zaplecza, miasto, na terenie którego powstaje nowy duży ośrodek przemysłowy — staje się centrum gospodarczym regionu, chłonącym surowce bądź płody rolne zaplecza, dającym zatrudnienie nadwyżkom miejscowej i nierzadko pozamiejscowej siły roboczej, stwarza przesłanki dla zmiany kierunków upraw i struktury rolnej.

Radni reprezentujący tak różne środowiska muszą mieć jednocześnie zdobywać się na ogólnowojewódzki — ogóln-

no państwowy punkt widzenia. Reprezentując małą wieś muszą wypowiadać się i zajmować stanowisko w sprawach ogólnowojewódzkich, godząc potrzeby i interesy lokalne z interesami ogólnymi. Wnosząc i reprezentując poglądy swych środowisk, wnosząc swe opinie zawodowe i społeczne — radni współdziałać muszą w rządzeniu województwem i fakt ten określać powinien ich sądy i stanowisko.

Wymagać to będzie od radnych wyjaśniania ludności celu i słuszności podjętych na tym gruncie Uchwał Rady, zarządzzeń jej Prezydium, działania jego organów wykonawczych. A więc — utrzymywania przez radnego stałego kontaktu z wyborcami, z ludnością. Sprawa utrzymania przez radnego więzi z ludnością to nie tylko sprawa wyjaśnienia i informowania jej o aktualizacji procesu zarządzania, to również warunek zapewnienia ludności faktycznego udziału (w ostatecznym rachunku) w zarządzaniu państwem.

Ludność przekazując radnemu swe postulaty, przedstawiając mu swe potrzeby i — co szczególnie ważne — swe oceny i sądy, zobowiązując radnego do ich przeniesienia na forum rady, bierze faktyczny udział w rządzeniu, zyskuje rzeczywistą możliwość kształtowania uchwałodawczej działalności rady.

Reprezentując ludność — jej potrzeby, interesy, oceny i sądy radni muszą pogłębić i rozwinąć formy swego kontaktu ze społeczeństwem. Muszą też czynnie i aktywnie współpracować z Radą i jej Prezydium przy realizowaniu zadań, jakie społeczeństwo stawiać będzie Radzie. Reprezentując interesy obywateli radni muszą konfrontować je z realnymi możliwościami ekonomicznymi i technicznymi, jakimi Rada dla spełnienia postulatów ludności będzie dysponować. Sprawa rzetelności tej konfrontacji, sprawa umiejętności wyboru między postulatem indywidualnym a społecznym to cechy, które w pracy radnych przyszłej kadencji powinny ulec dalszemu pogłębieniu i rozwinięciu. Radni powinni współdziałać z ludnością nad pomnażaniem środków dla dalszej poprawy warunków bytowych — jakimi będzie dysponować Rada i jej Prezydium. Dodatkową realną i ciągle rosnącą wartością powinny tu być czyny społeczne ludności. Troska zaś ogółu mieszkańców o dobro społeczne powinna stać się rosnącym kapitałem moralnym. W rozwijaniu tych wartości rola radnego nabrąć musi szczególnego znaczenia. Określone ustawą obowiązki radnego stanowią oczywiście ramy, które radny wypełnia treścią swej indywidualnej działalności, zarówno z punktu widzenia osobistych kwalifikacji zawodowych i społecznych, jak i charakteru środowiska, w którym radny działa. Z natury rzeczy różny co do charakteru będzie wkład pracy, różny sposób wywiązywania się ze swych obowiązków radnego, nauczyciela, robotnika, inżyniera, różną będzie sfera czy kierunek ich zainteresowań, mimo jednoznacznego ustawowego określenia dla wszystkich obowiązków radnego.

Te różnice stwarzają warunki dla specjalizowania się poszczególnych grup radnych, co znajduje najpełniejszą przydatność w pracach komisji, powołanych przez radę dla różnych dziedzin życia gospodarczego i społecznego.

Oczywiście podział zawodowy nie może być jedynym kryterium wyboru radnych. Nie można powiedzieć, że o ile na terenie województwa występują te czy inne zagadnienia gospodarcze czy społeczne, to wystarczy, je-

zeli każdy powiat reprezentowany będzie w Wojewódzkiej Radzie odpowiednią ilością radnych, profesjonalnych przedstawicieli danego zawodu czy dziedziny życia społecznego.

W Wojewódzkiej Radzie Narodowej naszego województwa w okresie ubiegłej kadencji, w której poszczególne powiaty, a nawet regiony województwa reprezentowane były w różnym przekroju zawodowym i społecznym, na 110 radnych w radzie tej zasiadało zaledwie 5-ciu inżynierów-agronomów, 3-ch inżynierów różnych specjalności, 4-ch lekarzy, 4-ch ekonomistów. Nasuwa to pewne refleksje.

Wiążą się one i wynikają z funkcji tych organów rady, jakie stanowią komisje, do zadań których między innymi należy:

- występowanie z inicjatywą i projektami w stosunku do rady narodowej i jej organów;
- badanie i opracowywanie spraw zleconych przez radę narodową lub przedłożonych przez prezydium;
- czuwanie nad prawidłowym wykonywaniem uchwał i wytycznych rady narodowej i jej prezydium oraz organów nadrzędnych;
- kontrola działalności wydziałów oraz podporządkowanych radzie przedsiębiorstw, zakładów i instytucji;
- sprawowanie kontroli społecznej nad nie podporządkowanymi radzie narodowej organami państwowymi, instytucjami i jednostkami gospodarczymi.

Należy pamiętać, że województwo warszawskie w ostatniej kadencji rozpoczęło proces szybkiego odrabiania wiekowego zaniechania. Rozwój gospodarczy województwa stawia i stawiać będzie przed jego radami narodowymi w ogóle, a przed WRN w szczególności, szereg złożonych problemów ekonomiczno-technicznych, których rozwiązaniu podołać będą mogły jedynie odpowiednio przygotowane kadry zarządzające.

Zagadnienie wzmocnienia fachowego zespołów radnych tworzących Komisję nie jest problemem błahym, pamiętać tu bowiem należy, że kierownicy wydziałów w myśl postanowień pkt. 3 art. 42 ustawy o Radach Narodowych — powinni przed podjęciem ważniejszych decyzji w swoim zakresie działania zasięgać opinii Komisji. A więc sprawa właściwego doboru członków Komisji i ich kwalifikacji staje się sprawą o bezpośrednim wpływie na działanie danej jednostki administracyjnej czy zarządu WRN, zresztą rad niższego szczebla również. Ten bezpośredni wpływ Komisji na administrację czy zarządzanie będzie się niewątpliwie pogłębiał. Oczywiście Komisje Rady mogą do swego składu kooptować specjalistów spoza rady i niewątpliwie będzie to dla ich pracy korzystne. Na pewno jednak korzystniejsza będzie dla pracy Komisji sytuacja, w której konieczność kooptowania do jej składu osób spoza Rady będzie ograniczona.

Zadania swoje realizują rady narodowe na sesjach, bądź też za pośrednictwem swoich organów pomocniczych — Komisji, przez działalność radnych oraz przez swój organ wykonawczo-zarządzający Prezydium i podporządkowane mu wydziały, wykonawców państwowej władzy administracyjnej w terenie. Pogłębiająca się rola rad w naszym życiu społeczno-gospodarczym oraz fakt,

że Rada — zbierając się okresowo na sesjach, może decydować tylko o podstawowych zagadnieniach, rozstrzygać tylko problemowe sprawy — uwypukla i podkreśla wagę Prezydium Rad, spełniających bieżąco funkcje koordynacyjno-kierownicze. W tych warunkach sprawa zapewnienia Prezydium najdalej idącej pomocy ze strony rady nabiera szczególnego znaczenia dla całości wyników pracy rad.

Rozwinięcie i uaktywnienie współpracy Rady z Prezydium w czasie obrad sesji, które powinny stać się terenem konfrontacji wyników pracy Prezydium i jego organów z oceną tej pracy dokonywaną za pośrednictwem radnych przez ludność — to droga do ustrzeżenia pracy organów Prezydium rad narodowych przed zbiurokratyzowaniem, oderwaniem się od istotnych potrzeb i dążeń ludności. Będzie to możliwe jedynie wówczas, gdy interpelacje radnych kierowane na Sesje informować będą Prezydium o tym, co nurtuje ludność danego terenu, jeżeli inicjatywa i wnioski Komisji pozwolą Prezydium na zwiększenie ilości środków i sposobów rozwiązywania tych problemów gospodarczo-społecznych terenu, które wymagają zarządzającej funkcji Prezydium. Oczywiście zależność będzie od aktywności samego radnego, od wykonania przez niego nakreślonego planu spotkań z wyborcami. Podobnie wykonanie przez Komisje ich funkcji zależność będzie od frekwencji radnych w posiedzeniach Komisji, od ich aktywnego wkładu w prace tych komisji.

W ukończonej kadencji WRN nieco gorzej kształtowała się sprawa utrzymania stałej więzi z wyborcami, przy jednoczesnej dość zadowalającej aktywności (a przynajmniej frekwencji) Komisji. Okoliczności te wydają się nasuwać wniosek o konieczności zwrócenia przez radę uwagi na zagadnienia rozwinięcia przez radnych kontaktów ze społeczeństwem.

Na zagadnienie współpracy z organizacjami społecznymi, działającymi na terenie województwa, przyszłe nowo ukonstytuowane Komisje naszych rad zwrócić muszą szczególną uwagę. Charakter tej współpracy powinien ulec dalszemu rozszerzeniu dla wspólnego pobudzenia i wykorzystywania inicjatywy gospodarczej, kulturalnej i społecznej społeczeństwa.

Rada jako pełnoprawny gospodarz terenu nie może też oczywiście pozostawiać poza sferą swych zainteresowań — marnotrawstwa, niedostatecznego czy błędnego wykorzystywania środków finansowych i materiałowych, pomijania czy lekceważenia potrzeb miejscowej ludności lub innych nieprawidłowości w działaniu jednostek na jej terenie, choćby nie były one podporządkowane radzie.

Nie chodzi tu nawet o wykorzystywanie prawa rad do kontroli celem udaremnienia czy zapobieżenia marnotrawstwu, niedołęstwu lub złej woli. Przy całym docenianiu wagi skutecznej kontroli społecznej w takich wypadkach kontrola społeczna Komisji rad ujawnić może szereg rezerw niedostrzeganych przez te jednostki, rezerw, które wykorzystać można dla zaspokojenia tych czy innych potrzeb publicznych.

Warunkiem wywiązania się radnego z obowiązków jest umiejętność wnoszenia w pracę Rad elementów konstruktywnych opartych o wnikliwe rozeznanie potrzeb społecznych i aktualnych możliwości ich zaspokajania.

O niektórych kierunkach ofensywy kulturalno-oświatowej w województwie warszawskim

Jednym z najbardziej zasadniczych zadań w wielkim programie socjalistycznego budownictwa jest sprawa upowszechnienia kultury. Konsekwentnie do wagi i znaczenia tego zadania jest rzeczą konieczną systematycznie aktualizowana ocena stanu faktycznego, w której bilans osiągnięć nie powinien przesłaniać potrzeb, braków, niedomagań. Nie chodzi oczywiście o samą ewidencję. Jest ona po to potrzebna, aby możliwie dokładnie, mimo całej złożoności zagadnienia, ustalić, co trzeba zrobić i jak zrobić. Wydaje się, iż w tej sprawie przechodzimy na etap zaawansowanego porządkowania opinii i co ważniejsze — działania.

Wokół problemu upowszechnienia kultury toczy się od dłuższego czasu szeroka dyskusja: od rozważań na temat treści, jaką zawiera pojęcie kultury, aż po najbardziej praktyczne kwestie bazy materialnej, jaką powinna dysponować praca kulturalno-oświatowa na wsi.

Dobrze się stało, iż na pewnym etapie dyskusji nastąpiło jej podsumowanie i co ważniejsze — ocena. W grudniu 1958 roku w Komitecie Centralnym PZPR odbyła się narada aktywu kulturalno-oświatowego. Narada ustaliła jak najbardziej prawidłową dyrektywę, iż upowszechnienie kultury nie powinno polegać na przenoszeniu do najszerszych warstw społeczeństwa przeróżnych, indywidualnych poglądów na kryteria wartości tego, co stanowi treść upowszechnianej kultury.

Nie upowszechniamy sporów, wahań, nieporozumień. Tym bardziej nie upowszechniamy sztuki i nauki rzekomo apolitycznej. Upowszechniamy kulturę o określonej ideologii. Normę wartości ustala polityczno-wychowawczy program Partii.

Rzecz jasna, nie wystarczy najbardziej nawet jednoznaczne ustalenie ogólnego kierunku ofensywy kulturalnej. Zarówno sfera teorii jak i działania oczekuje odpowiedzi na mnóstwo kwestii. Niektóre z nich mają ostre kany. Tym bardziej nie należy ich omijać. Pole więc szerokie do dyskusji, prób, doświadczeń.

Nikt nie jest w stanie zamknąć w uniwersalnej recepcji i w administracyjnych paragrafach bogatej, wyjątkowo złożonej sprawy upowszechniania kultury. Nikt też nie ma takiego zamiaru. Przeciwnie! Najbardziej autorytatywne opinie zachęcają do eksperymentów, do ścierania się poglądów. Wszystko jednak w granicach tej ideologii, której

busołą jest ustalony przez Partię program socjalistycznego budownictwa w dziedzinie bazy, socjalistycznego wychowania w dziedzinie nadbudowy.

Na takim fundamencie opierają się uchwały, dyrektywy i inspiracje ustalone na Plenum naszego Komitetu Wojewódzkiego PZPR, które w grudniu 1959 roku określiło zadania w zakresie pracy kulturalno-oświatowej w województwie warszawskim.

Zdecydowane i konkretne wskazanie na kierunki ofensywy w dziedzinie upowszechniania kultury położyło kres niektórym bardzo zasadniczym nieporozumieniom.

IDEOWA TREŚĆ

Nikom nie przyniesie pożytku przemilczanie faktu, iż przez pewien okres czasu w naszym województwie (i gdzie indziej) postawę niejednego działacza społecznego, ba, niejednej odpowiedzialnej instancji — cechowała bierność i tolerancja w stosunku do treści przeróżnych kulturowych poczyniń. Zwracało się uwagę i oceniało politycznym spojrzeniem sprawy o charakterze reprezentacyjnym, np. firmowany oficjalnie konkurs czytelniczy lub imprezę artystyczną na akademii o randze państwowej. Pobłażliwy „leseferyzm” pozostawiał szeroką swobodę nie zawsze tym, którzy na nią zasługiwali.

Trudno po prostu wyliczyć gatunki, rodzaje i formy działalności kulturalnej, jej treść da się sklasyfikować bardziej jednoznacznie. Jest albo socjalistyczna, albo ideologii socjalistycznej obca lub wręcz — wroga. Gatunek treści obojętnej, jeżeli przyjąć jego istnienie, leży z reguły na peryferiach ideowej pustki i obcości.

Dostatecznie wiele zostało swego czasu powiedziane na temat złej propagandy. Jej wady i słabości były jasno ocenione. Nie był przypadkiem klasyczny skok rozumowania: ponieważ zdarzały się przykłady wadliwie pojętej propagandy, wobec tego albo w ogóle z niej zrezygnować, albo dawkować bardzo dyskretnie. Pod podszewką tak postawionej sprawy kryła się tendencja pewnych „znawców i działaczy” do osłabiania elementów ideologii socjalistycznej w dziedzinie kultury, lub do przemycania treści wręcz wrogich.

W rzekomo prywatnych księgozbiorach wtykano do ręki czytelnika książkę głoszącą kult świętego prawa posiadania.

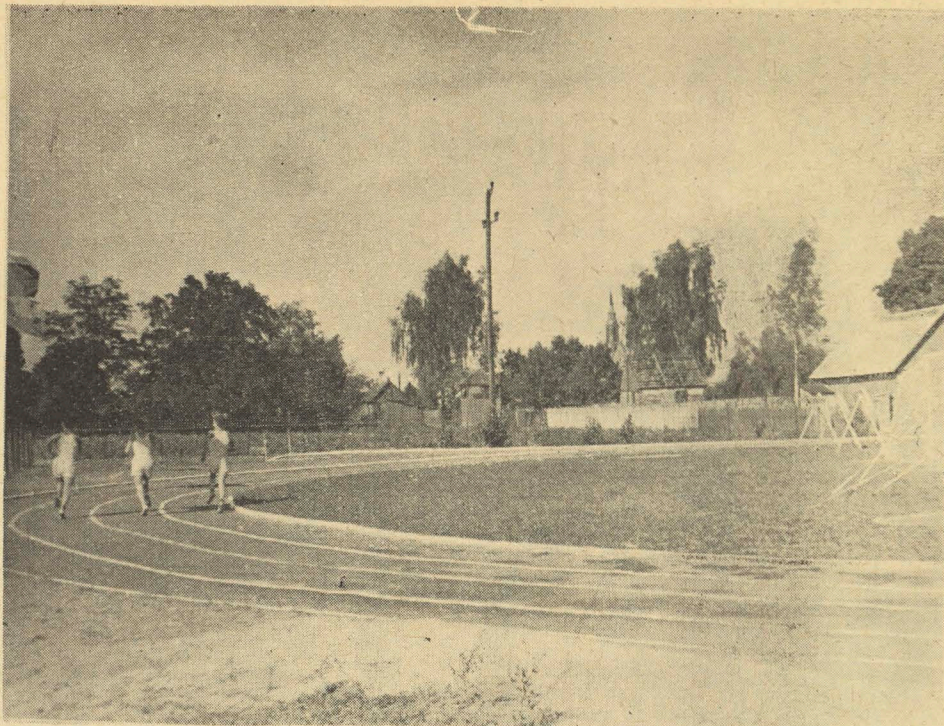


Wystawy popularyzują osiągnięcia na polu gospodarczym i kulturalnym. Na zdjęciu fragment wystawy z osiągnięć 15-lecia w Przasnyszu.



Coraz rzadziej spotyka się na jarmarkach mazowieckich „sztukę” w takim wydaniu.

Nowy stadion sportowy w Sadownem. Przykład wkroczenia kultury fizycznej na wieś mazowiecką.



Na scenie zjawiali się święci, którym autor sztuki (przeważnie — sztuczcydła) wkładał w usta pochwałę ciemnoty, zacofania, fanatyzmu. Pieśni głosiła tęsknotę do lepszej przeszłości, a wiersz, pod pozorami satyry — nienawiść i pogardę dla dnia dzisiejszego. Liberalna tolerancja roz-zuchwalała.

Daleki jestem od mniemania, iż w tej sprawie istnieje tylko czas przeszły. Ostrzega również dzień dzisiejszy.

Wystarczy zapoznać się z wynikiem kontroli, przeprowadzonej w bibliotekach niektórych seminariów duchownych, przejrzeć uważnie proponowany do zatwierdzenia repertuar przeróżnych jasełek, mniej powierzchownie oceniać estradowe śladanki niejednego zespołu, pchającego się w głęboki teren z pochwałą wesołego żywota, jaki wiodą bez-

troscy ludzie za linią graniczną dwóch obozów. Można by też pokiwać znacząco głową nad niejednym filmem, wyświetlanym na ekranach prowincji. Dla oceny jego skutków wychowawczych warto posłuchać wrażeń przeciętnego widza, wrażeń, wśród których gra o lepsze bezkrytyczny zachwyty z dreszczami taniej emocji.

Zadanie zostało jasno określone. Działaczom kulturalno-oświatowym, przede wszystkim pracownikom państwowym odpowiedzialnym za pion kultury, nie wolno się gapić, nie wolno zachowywać biernej postawy w stosunku do ideologicznie wrogiej lub obcej treści, ukrytej pod jakąkolwiek formą działalności kulturalnej. Niech nikogo nie dziwi, że zadanie to trzeba było przypomnieć na grudniowym Plenum WKW. Ocena sytuacji wolna od niedomówień



Zespół amatorski Domu Kultury w Piastowie. Wzrastająca ilość zespołów teatralnych i wnikliwie do-bierany repertuar spełniają funkcję upowszechnienia kultury.



Szkoły tysiąclecia, to najpiękniejszy sposób uczczenia „Millenium” przez społeczeństwo. Na zdjęciu otwarcie szkoły 1000-lecia w Ołtarzewie, pow. Pruszków. Przemawia Przewodniczący Prezydium Pow. Rady Narodowej A. Sienkiewicz.

była dostatecznie przekonującą przesłanką odpowiedniego wniosku.

Jestem przekonany, iż w tym kierunku ofensywy uzyskaliśmy znaczny postęp. Wydział Kultury Prezydium WRN i jego terenowe odpowiedniki znacznie uporządkowały swój stosunek do określonych w tej dziedzinie uprawnień i obowiązków. Warto, aby o tego rodzaju uprawnieniu i obowiązku pamiętali wszyscy, którzy zajmują odpowiednie pozycje na szerokim froncie upowszechniania kultury. W dziedzinie moralnej i służbowej odpowiedzialności za ideową treść pracy kulturalno-oświatowej poza dyskusją jest rola Wydziałów Kultury. Żadna instytucja i organizacja, bez względu na solidność swej firmy, nie ma prawa wymagać dla siebie wyjątków. Każde o tym przypomnieć kilka przykrych doświadczeń. Od rzeczy byłyby w tej kwestii aluzje do formalizowania i biurokratycznych restrykcji.

W ramach polityki kulturalnej nie wystarczy oczywiście troska o to, aby w żadnym wypadku przedmiotem upowszechniania nie były treści wrogie i obce naszej ideologii. We wszystkich dziedzinach pracy kulturalno-oświatowej trzeba inicjować taki dobór treści, który zapewnia coraz bardziej wszechstronne, coraz bardziej przekonujące wychowywanie społeczeństwa w duchu postępu, w duchu socjalizmu. Wiadomo, iż w tym celu nie trzeba odmieniać przez wszystkie przypadki słowa socjalizm.

Zagadnienie treści ideowych wiąże się więc z obydwooma zasadniczymi kierunkami ofensywy. Z jednej strony trzeba konsekwentnie i bez reszty rozwiać złudzenie tych, którzy sądzą, że wolno bezkarnie występować przeciw ustrojowi państwa, z drugiej strony — należy oczekiwać, iż działacze wykażą co najmniej tyle troski o materialne ramy upowszechniania kultury, ile o wartość treści umieszczanej w tych ramach.

TRZECI WIĄŻĄ SIĘ Z FORMĄ

Trudno w tych rozważaniach praktycznych formułować ogólne założenia teoretyczne. Wydaje się jednak, że pora i warto scharakteryzować — choćby w ogólnych zarysach — jakie działania zawierają treści kulturalne i jakie stąd wynikają wnioski praktyczne.

Kulturze i jej upowszechnieniu służy wszystko, co zmierza do poszerzenia horyzontów myśli, co wzbogaca wiedzę i sprawia radość. A więc zarówno formy tradycyjne — teatr amatorski, chór, czy książka, jak i nowsze — film, radio, telewizja, wystawa obrazów, wycieczka turystyczna, fotografia amatorska, zbieranie pamiątek historycznych, osobliwości przyrodniczych itd. itd.

Trudno wyobrazić sobie człowieka współczesnego, który by nie tyle chciał, co mógł pozostawać poza sferą oddziaływania tych środków. W upowszechnieniu kultury chodzi jednak nie o bierną postawę konsumenta, który raczy się na widowni kina, czy przekręca gałkę aparatu bez wyboru, obojętne o której godzinie. Raczej o pewną aktywność, o świadomy wybór i czynny udział w poszerzeniu i pogłębieniu wartości, zdobytych tą drogą. Nie chodzi o aktywność fizyczną, choć i ona nie jest w tym procesie bez znaczenia. Raczej o świadomość wyboru, o wiązanie różnych form wspólnymi treściami, o kojarzenie z innymi zjawiskami czy terenami działalności ludzkiej.

Posłużmy się przykładem. Najpopularniejszym filmem są ostatnio „Krzyżacy”. Film nie dotarł jeszcze wszędzie, ale z pewnością dotrze. Obserwacja pozwala stwierdzić wzrost zainteresowania książką, na której popularny film został osnuty. Nie wydaje się, by Sienkiewicz potrzebował reklamy filmowych „Krzyżaków”. Ale zainteresowanie tym filmem można znakomicie wyzyskać dla spopularyzowania innych książek z zakresu literatury, historii czy polityki, książek, związanych tematycznie z tym okresem historycznym, czy stosunkami polsko-krzyżackimi, czy wreszcie szerzej z dziejami ojczystymi. Można sobie wyobrazić konkurs, rozpisany przez Powiatowy Dom Kultury na znajomość tego okresu, czy najpiękniejszą inscenizację teatralną, związaną z tym tematem. Zwycięska świetlica mogłaby zostać nagrodzona telewizorem, zwycięski zespół — wycieczką na pola Grunwaldu. W ten sposób wkraczamy w zagadnienia turystyki. Plonem takiej wycieczki mógłby być konkurs fotograficzny na najlepsze zdjęcie. Jej produktem ubocznym — skierowanie zainteresowań ku plastyce, czy rzeźbie współczesnej z okazji obejrzenia pomnika grunwaldzkiego dłuta prof. Bandury i Cęckiewicza. Przy okazji tej wycieczki musi nastąpić zainteresowanie urzą-

dzeniami turystycznymi. Z kolei miejsce na naradę i zainteresowanie własnym zasobem osobliwości historycznych, przyrodniczych, etnograficznych, czy innych. Okazja do dyskusji — czemu w rodzinnych stronach urwała się tradycja chórów, czy śpiewania, czy szerzej obchodów tradycyjnych; w jakiej mierze wpłynęło na to radio, „Mazowsze” i co jeszcze?

Punktów zaczepienia można by wymienić więcej. Teatr Ziemi Mazowieckiej wystawił ostatnio sztukę Iwazkiewicza „Lato w Nohant”. Jest to opowieść o Chopinie. Chopin, jak wiadomo, urodził się w Żelazowej Woli. Czy nie można by urządzić wycieczki w tamte strony i przy okazji posłuchać koncertu, który się tam co niedziela odbywa? Niedaleko Żelazowej Woli — Nieborów. Można by wstąpić i obejrzeć piękny zamek, gdzie zgromadzono tyle wspaniałych dzieł sztuki. Stąd krok w dziedzinę historii sztuki, pojętej szeroko. Przy okazji warto by dowiedzieć się w Centrali Wynajmu Filmów, czy nie mają krótkometrażowych filmów z dziedziny malarstwa światowego. To jeden nurt. A przecież po drodze pominęliśmy całkowicie inny — Iwazkiewicza i jego piarstwa, jego i rówieśników.

Tych możliwości nie otworzy żadne, nawet „najzabawniejsze” przedstawienie „Żyda w beczce”, czy „Panny z rekrutem”. I dlatego w jednym szeregu należy ustawić jawnie wrogie treści, czy bezkrytyczną pochwałę dawnych, „dobrych” czasów z szmirą i tandetą artystyczną. Dla jednych i drugich nie ma miejsca w naszym życiu kulturalnym.

Energię trzeba bowiem zachować dla działań kulturalnie ważnych, płodnych. „Ziemia Mazowiecka” drukowała już prace różnych „amatorów” na tematy związane z dziejami miasta, czy powiatu. Prace te niejednokrotnie omawiali wybitni specjaliści — naukowcy, którzy nie szczczędzą resztkę sił i czasu na pomoc w trakcie pisania, czy zbieranie materiałów. Czyż ta właśnie sprawa nie jest tematem dla poczynań domów kultury? Przecież takie zbieranie materiałów do historii nie może — w dzisiejszych warunkach — być sprawą jednego człowieka. Jest to praca dla zespołu. Podobna zresztą do pracy różnych kół zainteresowań poszczególnymi zakresami wiedzy, czy techniki.

Podaję kilka przykładów. Nie chodzi o kopiowanie ich. Raczej o metodę działania, o związanie w jeden łańcuch poszczególnych ogniw kulturalnych. W kulturze bowiem, jak w łańcuchu — jedno ogniwo zazębia o drugie, łączy się z nim, wynika z niego.

KADRY DECYDUJĄ

Nikt nie ma wątpliwości, że etatowi pracownicy pionu kultury nie rozwiążą problemu upowszechnienia. Uważam jednak za słuszne o nich przede wszystkim.

W sumie mamy na terenie województwa 518 pracowników, związanych państwowymi etatami z pracą kulturalno-oświatową. Jest ich na terenie poszczególnych powiatów województwa od 9 do 30. Skąd więc w różnych oświadczeniach minorowy ton — jestem sam, jest nas tylko dwóch? Prosta sprawa. Liczy się w tej pesymistycznej arytmetyce wyłącznie ludzie, którzy mają swoje biurka w Oddziałach Kultury. Bibliotekarze, kierownicy świetlic, pracownicy powiatowych domów kultury, kierownicy kin — każdy sobie, według klasycznych zasad sztywnego funkcjonalizmu. Skoro więc tak często mowa o koordynacji, warto chyba wśród tych właśnie ludzi pamiętać o niej na co dzień. Formułuję zasadę, a z mnóstwa jej realizacyjnych form na jednej tylko chcę postawić akcent. Wojewódzki Wydział Kultury organizuje systematycznie dla kierowników terenowych narady i kurso-konferencje. Ze zrozumiałych względów bierze w nich udział ogromna ilość uczestników dobrana wg profilu pracy. Nie mam wątpliwości, że dzielenie się rezultatami szkolenia przyniosłoby określoną korzyść każdemu pracownikowi pionu kulturalno-oświatowego w powiatowym mieście. Nie mam również wątpliwości, że się tego nie praktykuje.

Oto tabela statystyczna, która daje wiele do myślenia:

	wyszkolenie		
	wyższe	średnie	niepełne
1. Oddziały Kultury	3	27	9
2. Powiatowe Domy Kultury	4	31	2
3. Świetlice	1	29	10
4. Biblioteki	19	178	205
Razem:	27	265	226



Ognisko plastyczne w Grodzisku — to ośrodek kształtujący poczucie piękna wśród młodzieży.



Wiejskie domy kultury stają się poważnym czynnikiem kształtowania nowego życia na wsi mazowieckiej.

Na ogólną liczbę 518 etatowych pracowników przygotowanie zawodowe posiada 176 osób — 34%.

Jeżeli ofensywa kulturalno-oświatowa ma się rozwijać prawidłowo, trzeba systematycznie, planowo pracować nad sprawą kwalifikacji etatowych pracowników. Wielu musi się dokształcać, niektórzy powinni zmienić stanowisko pracy. W niektórych powiatach gospodarze terenu wykazują w tej sprawie niepokojącą bez troskę. Zagadnienie tym bardziej trudne, że nie rozwiązują go kwalifikacje wyłącznie formalne. Teza ta znajduje dość często potwierdzenie na terenach naszych bibliotek. Wykształcenie zawodowe bibliotekarza, choćby na poziomie studiów wyższych, nie decyduje bez reszty o jego przydatności społeczno-wychowawczej, jeżeli bibliotekę traktuje jako laboratorium pasjonującej pracy z książką, a nie z czytelnikiem — rzeczywistym i potencjalnym. Sądzę, że i ten aspekt odgrywa określoną rolę w złożonej i bardzo różnej sytuacji czytelnictwa w województwie warszawskim.

	powiat Przasnysz	powiat Grójec
Ilość bibliotek	22	21
Ilość punktów bibliotecznych	156	83
Ilość księgozbioru	78 tys.	88 tys.
Ilość czytelników	13 „	8,3 „
‰ czytelników do ogółu mieszkańców	21 ‰	10,4 ‰
Ilość wypożyczeń	173 tys.	115 tys.

W realizacji hasła „Polska — krajem ludzi kształcących się” — książce wyznaczamy wyjątkową rolę. Chodzi o upowszechnienie czytelnictwa, chodzi o bardziej prawidłowy profil lektury. Decydujący jest wpływ bibliotekarza na dobór księgozbioru, on w pierwszym rzędzie może i powinien kształcić czytelniczy gust i zapotrzebowanie. Niezadawalającą sytuację w tej dziedzinie ilustrują następujące dane:

	powiat Płońsk	powiat Ostrów Maz.
wypożyczeń ogółem	158 tys.	199 tys.
„ beletrystyki	138 „	195 „
„ popularno-naukowych	20 „	4 „

A więc w powiecie płońskim wypożyczenia książek popularno-naukowych w stosunku do beletrystyki wynoszą 15%, w Ostrowi — 1,6%. W wypożyczeniach książek popularno-naukowych literatura rolnicza stanowi 80%, wyjątkowo słabe jest czytelnictwo literatury technicznej.

DOMY KULTURY NIE PROMIENIUJĄ

Oceniając sytuację naszego województwa w dziedzinie bazy upowszechnienia kultury wymienia się często jako bardzo skromną liczbę jedenastu powiatowych domów kultury. W latach 1961—1965 plan przewiduje budowę dalszych siedmiu. Takie są realne możliwości i na to nie ma rady. Jest natomiast rada na zdecydowanie niesłuszne zawężenie roli, którą powinny spełniać te poważne placówki pracy kulturalno-oświatowej.

Z pozycji punktów usługowych dla najbliższego środowiska muszą one przejść na pozycje szeroko pojętego promieniowania. Wymaga to radykalnej zmiany w traktowaniu swych funkcji przez kadrę domu kultury, ale uwarunkowane jest również stworzeniem odpowiednich warunków przez gospodarzy terenu. Jeżeli Prezydium Rady Narodowej ustali i zechce egzekwować zasadę samowystarczalności finansowej (posuniętej czasem do granic opłacania pracowników domu kultury z jego imprez dochodowych), nie można będzie oczekiwać, aby sprawa metodycznej pomocy dla wiejskich świetlic i zespołów amatorskich zyskała właściwą zasługę. W tym kierunku zostały ustalone odpowiednie dyrektywy; trzeba zabezpieczyć ich wykonanie.

NAUCZYCIEL — DZIAŁACZ

Nie jest rzeczą ani łatwą ani specjalnie ważną dokładne wycieszenie ilu spośród 15.726 nauczycieli w województwie warszawskim bierze aktywny udział w pracach kulturalno-oświatowych swego środowiska. Wiadomo, że bardzo wielu.

W powiecie węgrowskim w 87 szkołach pracuje 338 nauczycieli, z tego 236 (70%) bierze aktywny, najczęściej kierowniczy udział w szeroko już znanym „eksperymentie węgrowskim”.

Ze względu na swoje kwalifikacje zasięg działania, autorytet i dobrą wolę nauczyciele stanowią podstawową i niezastąpioną kadrę działaczy na froncie upowszechniania kultury. Twierdzenie to, oparte na tradycji i dniu dzisiejszym, będzie na pewno obowiązywać w dalekiej jeszcze perspektywie. Nie ma, nie może być i nie będzie w tej kwestii norm prawnych, które regulowałyby paragrafami sprawę merytoryczną i formalną. Chodzi przecież o sferę obowiązków moralnych. Czy znaczy to, że nie ma tu nic do zrobienia poza słowami uznania?

Kształcenie zmysłu artystycznego zaczynać się musi od najmłodszych lat. — Na zdjęciu rysunek dziecięcy.



Jestem przekonany, że jest kilka kwestii które warto przypomnieć i załatwić.

Są z całą pewnością przykłady pozaszkolnej pracy kulturalno-oświatowej nauczyciela wykonywanej z taką systematycznością i w takich rozmiarach, że pracę tę należy finansowo honorować, zabezpieczając w tym celu odpowiednie kredyty na ryczałty lub premie w budżetach rad narodowych. Nauczyciel — działacz kulturalno-oświatowy nie powinien być eksploatowany poza granice wytrzymałości dodatkowymi zadaniami o charakterze społecznym. Wreszcie, na podstawie niejednej interwencji, trzeba zwrócić uwagę gospodarzom powiatów i gromad, że do nich, nie do nauczyciela — działacza należy troska o warunki materialne niezbędne dla prowadzenia pracy kulturalno-oświatowej (przysłowiowy już opał, oświetlenie i sprzątanie lokalu itp.).

O KOORDYNACJI OD DOŁU

Spojrzenie w stronę terenu, jeżeli ktoś woli — prowincji.

Powia Sokołów Podlaski. Ludność — 67.175. 23 gromady. 243 wsie. Elektryfikacja objęła 81 wsi (33%) położonych głównie w środkowej części powiatu. Na terenie powiatu jest 37 świetlic. Żadna z nich nie ma przyzwoitego wyposażenia w sprzęt i odpowiednie urządzenia. Buduje się 23 świetlice; nie były one ujęte w planie, budowę rozpoczynała inicjatywa społeczna. Początek budowy niektórych świetlic sięga „zamierzchłych” czasów: w Szwejkach — 1949 r., w Toczykach — 1955 r. Lokale świetlicowe zimne, źle oświetlane. Od czasu do czasu pracuje 26 zespołów artystycznych, przeważnie teatralne. W większości wypadków prace świetlicowe prowadzone są przez niewykwalifikowany aktyw społeczny.

Bilans łatwo czytelny. Odwrotna proporcja potrzeb i środków. Wszystkiego po trochu, ale prawie wszystko w stanie chaosu, nieuporządkowane, niewykończone.

Punktem wyjściowym poczynań Powiatowej Komisji Koordynacyjnej było sporządzenie realnej ewidencji stanu posiadania. W dziedzinie bazy materialnej pracy kulturalno-oświatowej na wsi pierwszoplanową pozycję zajmują świetlice. Ewidencja od nich się rozpoczęła. 37 świetlic istnieje, 29 — w budowie, w różnym stanie zaawansowania, dokumentacji, zabezpieczenia środków na wykończenie. Wszyscy inicjatorzy budowy mieli wiele dobrych chęci, nikt nie umiał powiedzieć, kiedy intencje

zamienią się w rzeczywistość. Odpowiedź na to pytanie dała Komisja Koordynacyjna po trudnych obliczeniach i przybliżeniach. W roku 1960 zakończono budowę 2-ch świetlic, w 1961 — przewiduje się wykończenie — 16, a w 1962 pozostałych 11. Będzie więc na koniec 1962 roku 66 wiejskich świetlic. Mało. Plan rozwija się. Przez odpowiednie adaptacje, remonty i wyposażenie sal widowiskowych przy remizach Ochotniczych Straży oraz większych izb lekcyjnych w niektórych szkołach — wieś otrzyma dodatkowo 12 lokali świetlicowych. Dokładny rachunek kosztów zakończenia budowy i przyzwoitego wyposażenia wykazał sumę przekraczającą możliwości budżetowe powiatu i gromad. Podjęto koordynację wszystkich źródeł, a więc G.S.-ów, kas spółdzielczych, spółdzielczości mleczarskiej, kółek rolniczych. Z kolei odwołano się do dotacji budżetu terenowego i wreszcie, w uznaniu własnego wkładu powiatu uzyskano pomoc finansową szczebla wojewódzkiego.

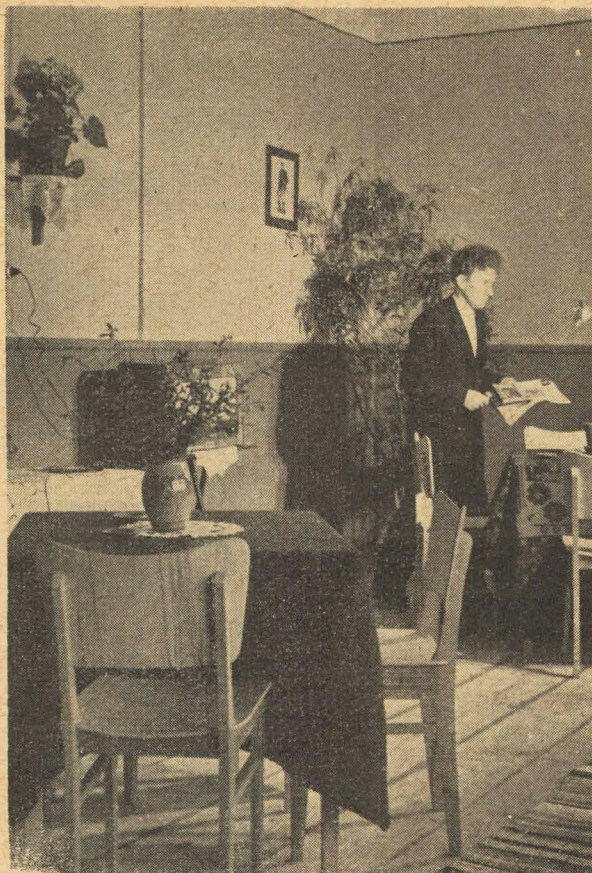
Budzi zaufanie realnie zabezpieczony plan: w roku 1960 w sezonie jesienno-zimowym czynnych będzie w powiecie sokołowskim 30 świetlic wiejskich, w 1961 — 57, a w 1962 — 78. Na 3 wsie 1 świetlica. Nie wyczerpuje to ani możliwości ani potrzeb. Stanowi pierwszy etap porządkowania bazy kulturalno-oświatowej.

Obok świetlic przedmiotem koordynacji zamierzeń i środków są w powiecie sokołowskim gromadzkie biblioteki z czytelniami i punkty biblioteczne.

Planuje się treść pracy kulturalno-oświatowej. Dokonuje bilansu i mobilizacji kadry prelegentów, kierowników świetlic, instruktorów zespołów artystycznych. Jedni już są, inni będą się szkolili. Jedni znajdują się na miejscu, inni przyjadą z powiatu, od czasu do czasu z Warszawy.

Wojewódzka Komisja Koordynacyjna na sesji wyjazdowej w Sokołowie oceniła pozytywnie pracę koordynacyjną w skali powiatowej. Koordynacja bowiem wprowadza ład, pomnaża środki, likwiduje marnotrawstwo i jeśli nie przeprowadza z gromkim hurra ofensywy kulturalnej, to jednak popycha sprawę naprzód we właściwym kierunku.

Wydaje się, iż dodatnia ocena Powiatowych Komisji Koordynacyjnych, których liczymy wszystkich 10, rzutuje na ocenę prac koordynacyjnych na szczeblu wojewódzkim. Za słabą jest i inicjatywa, i pomoc, i kontrola. Kontrola sprawy merytorycznie jak najszlachetniejszej, formalnie — jak najbardziej obowiązującej. W świetle grudniowej uchwały W.K.W., w świetle uchwały P.W.R.N. z lutego br.



Wiejska świetlica w Filipach w powiecie wągrowskim.

RANGA TEATRU

„Teatr Ziemi Mazowieckiej podjął pracę w tzw. głębokim terenie w warunkach ostrej walki z zacofaniem, dlatego jego ranga społeczna jest bardzo wysoka” — zwięzła, a równocześnie wiele mówiąca ocena, zawarta w uchwale grudniowego Plenum K.W. P.Z.P.R.

Głęboki teren. Teatr obejmuje stałą działalnością 72 wsie, w tym 30 wsi nadwiślańskich, do których nie dociera jakkolwiek działalność kulturalno-artystyczna. W ciągu 3 lat teatr zorganizował na barce 198 przedstawień dla około 40 tysięcy widzów.

Walka z zacofaniem. Teatr w ciągu 5 lat istnienia wystawił 17 premier. Repertuar uwzględniła pozycje kla-

syki polskiej (Słowacki — „Balladyna”, Fredro — „Słuby panieńskie”, „Pan Jowialski”, „Zemsta”, z klasyki światowej Molier — „Lekarz mimo woli” i „Szkoła żon”, Brecht — „Matka Courage”, Shaw — „Żołnierz i bohater” i in.).

Dobór repertuaru i inscenizacja wydobywają momenty bezpośredniego ataku na zacofanie i ciemnotę. Choćby jeden dowód — listy widzów, którzy solidaryzują się z klęską postaci negatywnych sztuki, uznają wartość pozytywną. Zresztą wystarczy być na przedstawieniu naszego teatru w głębokim terenie, aby stwierdzić jak żywo widz reaguje, jak prawidłowa jest moralna reakcja widza.

Teatr Ziemi Mazowieckiej słyszał już sporo zasłużonych słów pochwały i sympatii. To nie wystarcza. Trzeba mu stworzyć właściwe warunki pracy. Widzowie gorąco teatr przyjmują, władze terenowe na ogół nie dokładają zbyt wielkiego trudu do przygotowania znośnych warunków pracy — niedogrzone sale, niedbałe oświetlenie, brudna widownia i garderoby. To był przecież powód odwołania kilku przedstawień i zawieszenia działalności teatru w takich miejscowościach jak: Goworowo, Serock, Kałuszyn, Chynów, czy Nadarzyn.

Do chwili obecnej teatr nie posiada w Warszawie nawet znośnych warunków pracy. Po wielu bezskutecznych próbach stało się jasnym, iż sprawę rozwiąże zbudowanie stałej bazy teatru w Warszawie. Zgodnie z uchwałą Plenum Komitetu Wojewódzkiego P.Z.P.R. inwestycja ta musi być zakończona do 1964 roku.

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w uznaniu dla pracy społecznej i artystycznej teatru przyznało mu wojewódzką nagrodę artystyczną w roku 1960. Prezydium podjęło słuszną decyzję. Kiedy na łamach prasy centralnej toczyła się dyskusja na temat koncepcji teatru ludowego w Polsce, ukazał się w „Polityce” artykuł, w którym Państwowy Teatr Ziemi Mazowieckiej został wskazany jako przykład teatru tego właśnie typu.

Ziemia Mazowska, Podlasia i Kurpiów nie jest ugiem. Wydaje coraz bogatsze plony. Coraz więcej nad naszą ziemią wznosi się fabrycznych kominów. Zadania mnożą się z każdym dniem. Jesteśmy na linii wstępującej rozwoju. Im więcej zadań, im zadania trudniejsze, tym bardziej warto pamiętać o związku jaki zachodzi między bazą i nadbudową. Warto na co dzień pamiętać o ofensywie kulturalno-oświatowej, kiedy w województwie naszym pragniemy szerokim frontem rozwijać ofensywę gospodarczą.



Teatr „Ziemi Mazowieckiej” udostępnia ludności województwa sztukę teatralną na wysokim poziomie artystycznym. Na zdjęciu fragment z „Balladyny”.

KIERUNKI ROZWOJU WOJEWÓDZTWA WARSZAWSKIEGO W PLANIE PERSPEKTYWICZNYM DO 1975 R.

Województwo warszawskie, będąc największym terytorialnie i drugim co do liczby ludności województwem w kraju, przez swe centralne położenie i ścisły związek z Warszawą spełnia bardzo poważne funkcje w gospodarce narodowej. Funkcje te łączą się bardzo ściśle z Warszawą i wzajemnie się uzupełniają. W Warszawie na czoło wysuwają się funkcje administracyjne najwyższego szczebla, kulturalno-naukowa oraz przemysłowa. W województwie warszawskim natomiast dominantę stanowi funkcja rolnicza, a w następnej kolejności występuje dopiero funkcja przemysłowa, komunikacyjna i inne. Jednak zarówno funkcja przemysłowa Warszawy jak i rolnicza województwa nie obejmują swym zasięgiem całego województwa. Przemysł warszawski związany jest bardzo ścisłymi więzami kooperacji z funkcją przemysłową powiatów podwarszawskich i łącznie z miastami Pruszkowem i Żyrardowem stanowi trzeci co do wielkości pod względem zatrudnienia okręg przemysłowy w kraju, a łącznie Warszawa i województwo wytwarza prawie 9% globalnej produkcji przemysłowej. Szczególnie duży udział w produkcji globalnej przypada przemysłowi budowy maszyn i metalowemu. W niektórych gałęziach przemysłu, jak: radiotechniczny, motoryzacyjny, precyzyjno-optyczny, poligraficzny, farmaceutyczny — Warszawa łącznie z regionem warszawskim zajmuje pierwsze miejsce w kraju.

Pomimo znacznie mniejszego udziału województwa warszawskiego w produkcji przemysłowej aniżeli w stolicy, wielu gałęziom przemysłu województwa przypada poważna rola w życiu gospodarczym kraju. Dotyczy to szczególnie produkcji ciągników, maszyn rolniczych, obrabiarek, przemysłu spożywczego oraz chemicznego i gumowego.

Podobnie jak przemysł W-wy związany jest bardzo ściśle z regionem warszawskim, tak przede wszystkim zadaniem rolnictwa województwa jest zabezpieczenie dostaw artykułów spożywczych dla ludności stolicy.

REGION WARSZAWSKI I PODREGIONY EKONOMICZNE WOJEWÓDZTWA

Obszar województwa warszawskiego odznacza się dużym zróżnicowaniem w strukturze produkcyjnej, która wynika z warunków naturalnych i społeczno-politycznych. Obok obszarów o sprecyzowanym profilu produkcji i wykształconych funkcjach, istnieją rejony różniące się wyraźnie poziomem zagospodarowania i specjalizacją produkcyjną.

Przeprowadzone studia nad układem przestrzennym województwa pozwalają na wstępne wydzielenie obszarów ciężkich ekonomicznych — regionów wykształconych i kształtujących się. Można już z pewną ścisłością określić zasięg oddziaływania Warszawy na obszary zwane re-

gionem warszawskim. Granice tego regionu nie mogą być określone jednoznacznie, gdyż strefa ciężkich jest różna dla różnych gałęzi gospodarki. Przyjęto więc umownie granicę obejmującą 10—12 powiatów podwarszawskich, na których większa część problemów podstawowych może być rozwiązana. W regionie warszawskim zamieszkuje prawie 65% ludności miejskiej województwa i koncentruje się większość zakładów przemysłowych.

Gospodarkę rolną cechuje wyspecjalizowany typ gospodarstwa, nastawiony głównie na produkcję mleka, warzyw i owoców. Sam obszar regionu nie jest równomiernie uprzemysłowiony. Rozmieszczenie zakładów przemysłowych koncentruje się głównie w powiatach pruszkowskim, grodziskim, w m. Żyrardowie i m. Pruszkowie. Wskaźnik zatrudnienia w przemyśle i rzemiośle wynosi 130 osób na 1000 mieszkańców, podczas gdy w całym regionie osiąga 61 osób. Procentowy udział tych ośrodków w ogólnym zatrudnieniu w przemyśle i rzemiośle regionu wynosi 56%.

W regionie warszawskim występuje największe zagęszczenie osiedli miejskich. Na ogólną liczbę 67 miast i osiedli — 42 znajdują się na tym obszarze. Stopień zurbanizowania wyraża się udziałem 38% ludności miast, do ogółu mieszkańców.

STREFA PODMIEJSKA

W granicach regionu wyodrębnia się obszar zwany strefą podmiejską o promieniu ca 30 km od Warszawy, na którym znajduje się większość miast i osiedli, satelitów stolicy, i występuje duże nasilenie ruchu wahałowego ludności pracującej w Warszawie oraz imigracji stałej do miast i osiedli położonej w tej strefie. Ludność miejska strefy stanowi 66% ogółu ludności miejskiej regionu warszawskiego, z czego około 45% zawodowo czynnych zatrudnionych jest w Warszawie. Sieć osiedleńcza strefy podmiejskiej kształtowała się w sposób żywiołowy w wyraźnym związku z rozwojem przemysłu w Warszawie. Spowodowało to w konsekwencji wzrost wskaźnika zagęszczenia mieszkańców na izbę z 1,8 na 2,5 osoby. Nastąpiło wyraźne pogorszenie warunków bytowych ludności, tym bardziej, że miasta i osiedla regionu są pozbawione prawie całkowicie urządzeń wodociągowo-kanalizacyjnych.

Rozwój wszelkiego typu innych usług nie nadążał za wzrastającymi potrzebami. Stwarza to poważne trudności w rozwiązywaniu podstawowych problemów tego obszaru przez prezydium rad narodowych. Funkcja mieszkaniowa miast i osiedli dla ludności pracującej w Warszawie wywarła poważny wpływ na ich rozwój stając się w pewnym sensie czynnikiem aktywizacyjnym. Świadczy o tym fakt, że niektóre miasta i osiedla miejskie, jak Piastów, Ursus, Skolimów, Legionowo, Wołomin — osiągnęły w latach 1947—1957 — 50%-towy przyrost migracyjny ludności.

Z miejscowości strefy podmiejskiej dojeżdża do pracy w Warszawie 65 tys. osób, co stanowi 12% ogółu ludności.

¹⁾ Do tematu wykorzystano opracowanie „Wstępne koncepcje rozwoju i zagospodarowania woj. warszawskiego i m. st. Warszawy” i inne dostępne materiały WKPG w Warszawie.

Poniższe zestawienie obrazuje funkcje miast i osiedli strefy podmiejskiej:

Wyszczególnienie	Ludność ogółem w tys.	Dojazdy do pracy w W-wie	% dojeżdżających
Region warszawski	1.074	101	9
W tym strefa podmiejska	534	65	12
Pozostałe części regionu	540	36	6
Spoza regionu	—	4	—

W niektórych miejscowościach procent dojeżdżających jest znacznie wyższy i wynosi np. w Grodzisku 22, w Piaszynie 31, w Leśnej Podkowie 40.

PODREGIONY EKONOMICZNE I REJONY ROLNICZE

W celu omówienia kształtujących się podregionów w województwie poza omówionym już ukształtowanym regionem warszawskim niezbędne jest omówienie warunków, wpływających na ich tworzenie.

Przeprowadzone prace analityczne nad ciężeniami gospodarczymi i zasięgiem stref ekonomicznych, warunków przyrodniczo-rolniczych produkcji czystej i globalnej doprowadziły do ustalenia, że w województwie warszawskim wyodrębniają się cztery rejony produkcyjno-rolnicze:

- rejon 1-szy, podstołeczny, hodowlano-okopowy, tzw. strefa żywieniowa Warszawy;
- rejon 2-gi, płocki, hodowlano-zbożowy i upraw roślin przemysłowych;
- rejon 3-ci, siedlecki, hodowlano-zbożowy z przewagą chowu trzody chlewnej;
- rejon 4-ty, ostrołęcki, niewyspecjalizowany, wszechstronny — posiadający dobre warunki dla rozwoju chowu bydła.

Funkcje i charakter rejonu 1-szego omówiliśmy powyżej (rejon warszawski).

Pozostałe trzy rejony posiadają dość zróżnicowany charakter i z uwagi na rolę, jaką mają odegrać w perspektywie, należałoby je krótko omówić.

Rejon płocki — posiada bardzo dobre warunki glebowe i stosunkowo wysoki poziom produkcji rolnej oraz wysoką jej towarowość. Względnie przewagę nad innymi uprawami posiada burak cukrowy, a w hodowli trzoda chlewna typu bekonowego. Występują tu dwa większe w skali województwa ośrodki przemysłowe: Płock i Ciechanów. Rejon znajduje się na drugim miejscu po rejonie warszawskim pod względem dochodów ludności.

Rejon siedlecki — należy do słabo zagospodarowanych obszarów województwa. W oparciu o słabe gleby rozwinął się typ ekstensywnej gospodarki rolnej — hodowlano-okopowo-zbożowej, z przewagą tuczu trzody chlewnej. Sieć miejska jest rzadka, a ludność miejska stanowi zaledwie 17% ogółu ludności.

Rejon ostrołęcki — najslabiej zagospodarowany obszar województwa o ekstensywnej gospodarce rolnej, pozbawionej jakiegokolwiek specjalizacji. Z uwagi na duży odsetek powierzchni użytków zielonych, posiada warunki dla rozwoju hodowli bydła. Rejon ten jest najslabiej uprzemysłowiony w województwie.

Ustalenia powyższe oraz rysujące się ciężenia gospodarcze pozwoliły na wstępne określenie podregionów

ekonomicznych: Płocko-Ciechanowskiego, Podlaskiego i Kurpiowskiego.

Podregion Płocko-Ciechanowski z ośrodkiem w Płocku, mający pełne szanse wykształcenia się w samodzielny region, obejmuje strefę wpływów powiaty Mława i Żuromin, zbliżone obecnie pod względem produkcyjnym do regionu Ostrołęckiego.

Podregion Podlaski posiada również wykształcone w pewnym sensie funkcje regionalne, a ciężenie obszarów podregionu do jej ośrodka Siedlec jest dość wyraźnie zarysowane.

Podregion Kurpiowski nie ma natomiast wykształconego ośrodka. Ostrołęka — stolica podregionu — nie jest w stanie przeciwstawić się przyciąganiu ośrodka warszawskiego, z uwagi na nie wykształcone funkcje ponadpowiatowe.

Dla zilustrowania stanu gospodarki województwa i wydzielonych obszarów produkcyjnych zamieszczamy poniższą tabelkę:

Wyszczególnienie	Woj. ogółem	Region		Rejony Prod.-gosp.	
		Warszawski	Płocki	Siedlecki	Ostrołęcki
Gęstość zaludnienia na km ²	79	110	67	61	50
% ludności miejskiej do ludności ogółem	28	38	23	16	15
Zatrudnienie w przemyśle na 1000 mieszk.	45	63	40	25	20
Produkcja czysta na 1 ha	14	16	15	13	11
Przeciętna wielkość gospodarstw ha	5	3,9	6,5	4,8	7,1
Procentowy udział sadów	0,9	2,0	1,2	0,7	0,5
Procentowy udział warzyw w strukturze zasiewów	0,9	1,5	0,6	0,6	0,5

Powyższe dane w całej rozciągłości potwierdzają przedstawioną charakterystykę gospodarczo-przestrzenną województwa, wykazując w regionie warszawskim najwyższy stopień zurbanizowania, znacznie więcej — niż na pozostałych terenach — zatrudnionych w przemyśle i rzemiośle oraz bardziej rozwinięte sadownictwo i warzywnictwo, dające znacznie wyższy wskaźnik produkcji czystej na 1 ha.

15-LETNI DOROBEK STWARZA TRWAŁE PODSTAWY ROZWOJU WOJEWÓDZTWA

Mimo olbrzymich strat, jakie poniosło województwo w wyniku wojny, która przyniosła ofiary w ludziach szacowane na około pół miliona osób oraz straty majątku trwałego w przemyśle i rzemiośle około 35%, w kolejnictwie około 80%, dzięki zmianom społeczno-ustrojowym i wielkiemu wysiłkowi ludzi pracy, osiągnięto wydatny rozwój niemal wszystkich dziedzin gospodarki.

Miarą tego w rolnictwie jest wzrost plonów zbóż o około 30% w stosunku do lat 1934/38 oraz wzrost nakładów inwestycyjnych, które zaczynają dawać efekty gospodarcze. Między innymi zmeliorowano około 70 tys. ha gruntów ornych, łąk i pastwisk. Zelektryfikowano przeszło 2 tys. wsi, podczas gdy w roku 1945 tylko 109 wsi posiadało elektryczność. Zasadnicze znaczenie dla dalszego rozwoju rolnictwa miała zwłaszcza w ostatnich latach radykalna poprawa zaopatrzenia w artykuły przemysłowe oraz zwiększenie środków na kredyty długo- i krótkoterminowe.

W wyniku pomocy państwa w roku 1958 wybudowano na wsi o 2500 budynków mieszkalnych i o 4000 budynków gospodarczych więcej aniżeli w r. 1955.

Było to możliwe dzięki rozwojowi przemysłu. Zwłaszcza w ostatnim dziesięcioleciu wybudowano lub rozbudowano szereg zakładów przemysłowych, zwiększając zatrudnienie w stosunku do r. 1957 o około 45 tys. osób.

Tylko w latach 1956—1960 oddano do użytku szereg dużych zakładów przemysłowych, m. in. Fabrykę Lamp Oscyloskopowych w Iwicznej, Elektrociepłownię oraz Fabrykę Papieru w Ostrołęce.

Uległy znacznej poprawie warunki życia ludności. Dochody rolników z tytułu sprzedaży płodów rolnych wzrosły w 1958 r. o 2,6 miliarda zł w stosunku do roku 1955.

W miastach województwa wybudowano około 45 tys. izb mieszkalnych, a długość sieci wodociągowej wzrosła ze 157 km w 1949 r. do 207 km w r. 1958.

ZAŁOŻENIA PLANU PERSPEKTYWICZNEGO WOJEWÓDZTWA

Za wiodącą wytyczną rozwoju gospodarczego kraju przyjmuje się takie rozmieszczenie sił wytwórczych, aby otrzymać planowy poziom spożycia — i szerzej — warunków bytowych ludności i tym samym przeciwdziałać pogłębieniu się dysproporcji pomiędzy poszczególnymi regionami.

Teza powyższa powinna być w pełni zastosowana w polityce inwestycyjnej województwa. Bowiem i tu także występują obszary znacznie odstające w zakresie rozwoju od średniej. Teoretyczne sformułowanie problemu „kumulowania sytuacji zacofania” znajdujemy w pracy Myrdała²⁾ wraz z bogatą argumentacją. Nie w pełni godząc się z tezą, chcemy stwierdzić jej aktualność w układzie wewnętrznym województwa warszawskiego, a szczególnie w stosunkach przestrzennych tego układu Warszawa — województwo.

Z tego punktu widzenia interesujące jest następujące porównanie:

	Udział wg cen bieżących		Udział zatrudn.
	w produkcji czystej	w produkcji globalnej	
Polska	100,0	100,0	100,0
m. st. Warszawa	8,1	6,1	5,7
woj. warszawskie	2,8	3,2	3,3

Podane udziały świadczą o dużych dysproporcjach w uprzemysłowieniu województwa i m. Warszawy.

Nie przechodząc do szczegółowej argumentacji należy podać stwierdzenia ilustrujące powstanie problemu:

- dysproporcja w przestrzennym rozmieszczeniu przemysłu regionu jest bezpośrednią przyczyną w zasadzie odpowiednich uchybień w poziomie spożycia ludności;
- rozwój przemysłu, którego udział w tworzeniu dochodu narodowego jest najwyższy (udział przemysłu i rzemiosła w tworzeniu dochodu narodowego wyniósł w 1958 r. 48,5%, rolnictwa 24,7%, pozostałych działów 26,8%), stanowi najbardziej dynamiczny element wzrostu stopy życiowej ludności.

²⁾ Gumow Myrdał, „Teoria ekonomii a kraje gospodarczo niedorozwinięte”, Wyd. PWG, Warszawa 1958.

W świetle powyższych ogólnych uwag możemy przystąpić do omówienia przyjętych kierunków gospodarczo-społecznego rozwoju województwa warszawskiego i m. st. Warszawy w planie perspektywnym oraz oceny nałożonego programu.

Za podstawowe zasady określające rozwój w perspektywie do r. 1975 przyjęto w zakresie przemysłu:

- ograniczenie dalszej koncentracji przemysłu na obszarze m. st. Warszawy i jego okręgu;
- przeniesienie poza Warszawę zakładów przemysłowych nie posiadających powiązań z istniejącą bazą materiałowo-techniczną;
- silniejsze zaktywizowanie regionu warszawskiego i pozostałej części województwa przez wykorzystanie istniejącej bazy surowcowej (szczególnie w zakresie produkcji materiałów budowlanych oraz nadwyżek produkcji rolnej, pozostającej poza spożyciem w stanie świeżym);
- przyjęcie zasady takiego rozmieszczenia zakładów przemysłowych o tzw. „swobodnych warunkach lokalizacji”, aby wyrównywać lub nie pogłębiać istniejących dysproporcji we wskaźniku aktywizacji poszczególnych rejonów województwa.

Najważniejszy problem wyjściowy stanowi zgranie założonych kierunków rozwoju z hipotezą demograficzną.

Zaludnienie województwa wzrosło z 2,221 tys. ludności w 1955 r. do 2,768 tys. w 1975 r., natomiast ludność Warszawy osiągnie prawdopodobnie do r. 1975 1.461 tys. ludności. Wzrost liczby ludności oraz zasobów sił roboczych jest jednym z podstawowych czynników określenia tempa rozwoju. Zagadnienie jest tym bardziej skomplikowane, że jednocześnie dążeniem założonych kierunków rozwoju jest naprawienie struktury zatrudnienia, co dotyczy szczególnie województwa warszawskiego.

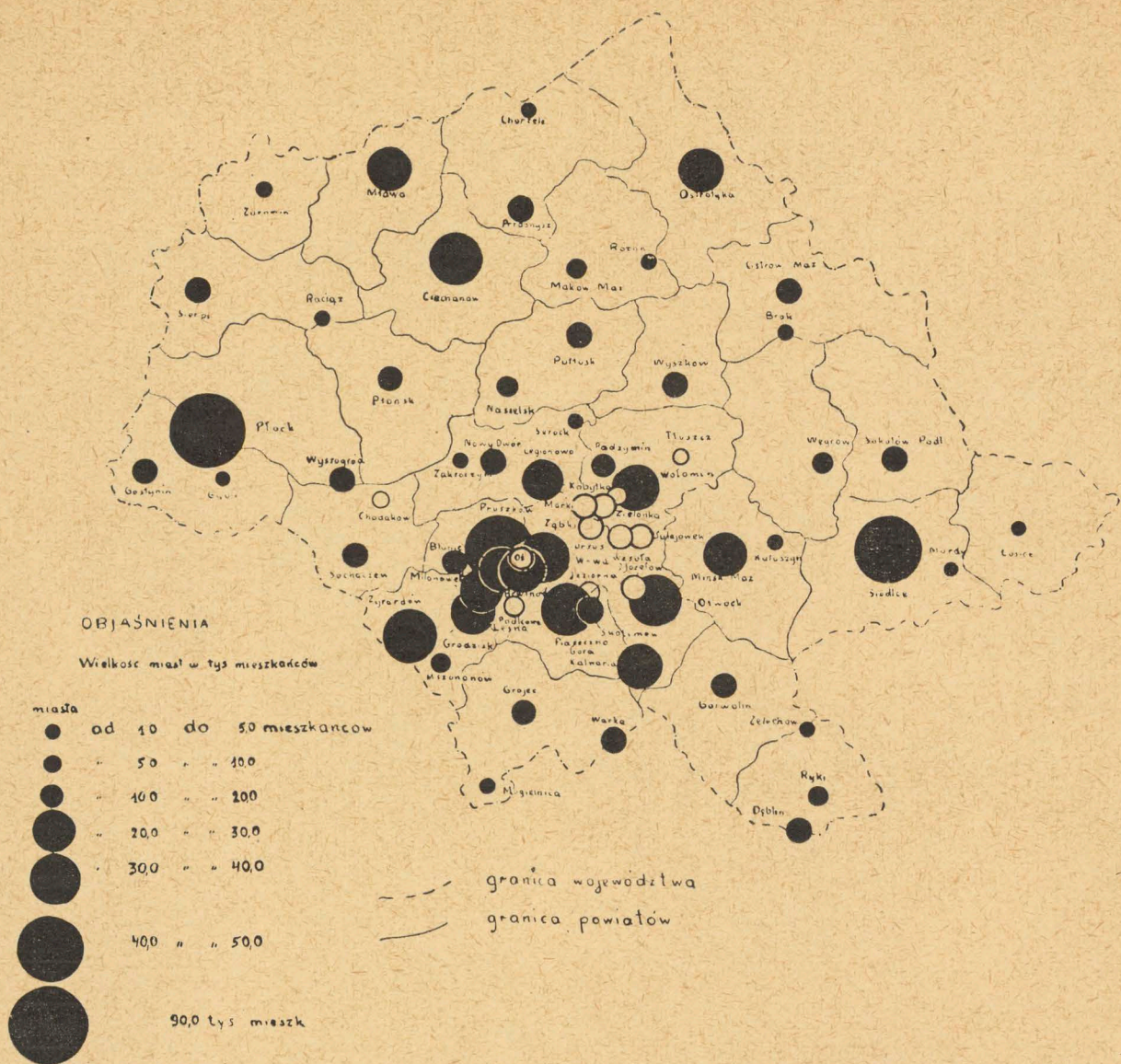
Dla ilustracji podajemy poniżej porównanie wskaźników zatrudnienia na 100 mieszkańców:

	Rok 1957		Rok 1975	
	wojew.	kraj	wojew.	kraj
1. W przemyśle i rzemiośle	45	108	72	112
2. Budownictwo	8	26	22	36
3. Transport i łączność	13	21	17	27
4. Obrót towarowy	15	29	22	43
5. Gospodarka Komunalna i mieszkaniowa	3 ³⁾	13 ³⁾	6 ³⁾	24 ³⁾
6. Urządzenia socjalne i kulturalne	15	24	28	31
7. Administracja, inwestycje finansowe i organizacje społeczne	9	14	5	10
8. Usługi nieprodukcyjne	1	5	1	5
Razem poza rolnictwem	107	233	170	274

Analiza ilości zatrudnionych na 1000 mieszkańców w poszczególnych działach wykazuje duże zacofanie do średniej krajowej, szczególnie w przemyśle, budownictwie oraz gospodarce komunalnej i mieszkaniowej. Jak widać jednak z porównania tych samych wskaźników w 1975 r. dystans dzielący województwo od średniej krajowej zostanie znacznie zmniejszony.

Założenia perspektywicznej hipotezy demograficznej województwa przewidują jednocześnie migrację siły roboczej do Warszawy w wysokości około 115 tys. osób na przestrzeni lat 1957—1975. Ponadto przewiduje się migrację około 25 tys. z rezerw siły roboczej innych województw.

³⁾ Obliczono do stanu ludności miejskiej.



Założenia migracyjne dla m. st. Warszawy odpowiadają potrzebom uzupełnienia zasobów sił roboczych.

W perspektywicznej hipotezie demograficznej rozwiązano również zagadnienie dojazdów do pracy do Warszawy. Przyjęto zasadę ograniczania dojazdów do obszaru objętego izochroną 45-minutową. Zakłada się, że ogólna wielkość dojazdów ulegnie znacznemu zmniejszeniu i zrównoważy się w liczbie do 105 tys. dojazdów i wyjazdów.

Przechodząc z kolei do zagadnień rozwoju przemysłu podajemy je w formie wniosków będących wynikiem oceny czynników sprzyjających i ograniczających jego rozwój. Przewiduje się — między innymi — rozwijanie następujących rodzajów produkcji:

- przemysłu ceramiki czerwonej w wielkości wyrównującej znacznie wzrastające zapotrzebowanie warszawskiego zagłębia budowlanego;
- przemysłu przetwórczego na bazie surowców rolniczych (szczególnie: żywności, ziemniaków, buraków cukrowych, owoców i warzyw), dotychczas wywożonych do przerobu w innych województwach;
- przemysłu przetwórczego surowców odpadowych i produktów ubocznych z istniejących i rozwijających gałęzi, np. zakłady utylizacyjne, zakłady przemysłu materiałów budowlanych (przy projektowanych dużych zakładach elektroenergetycznych);

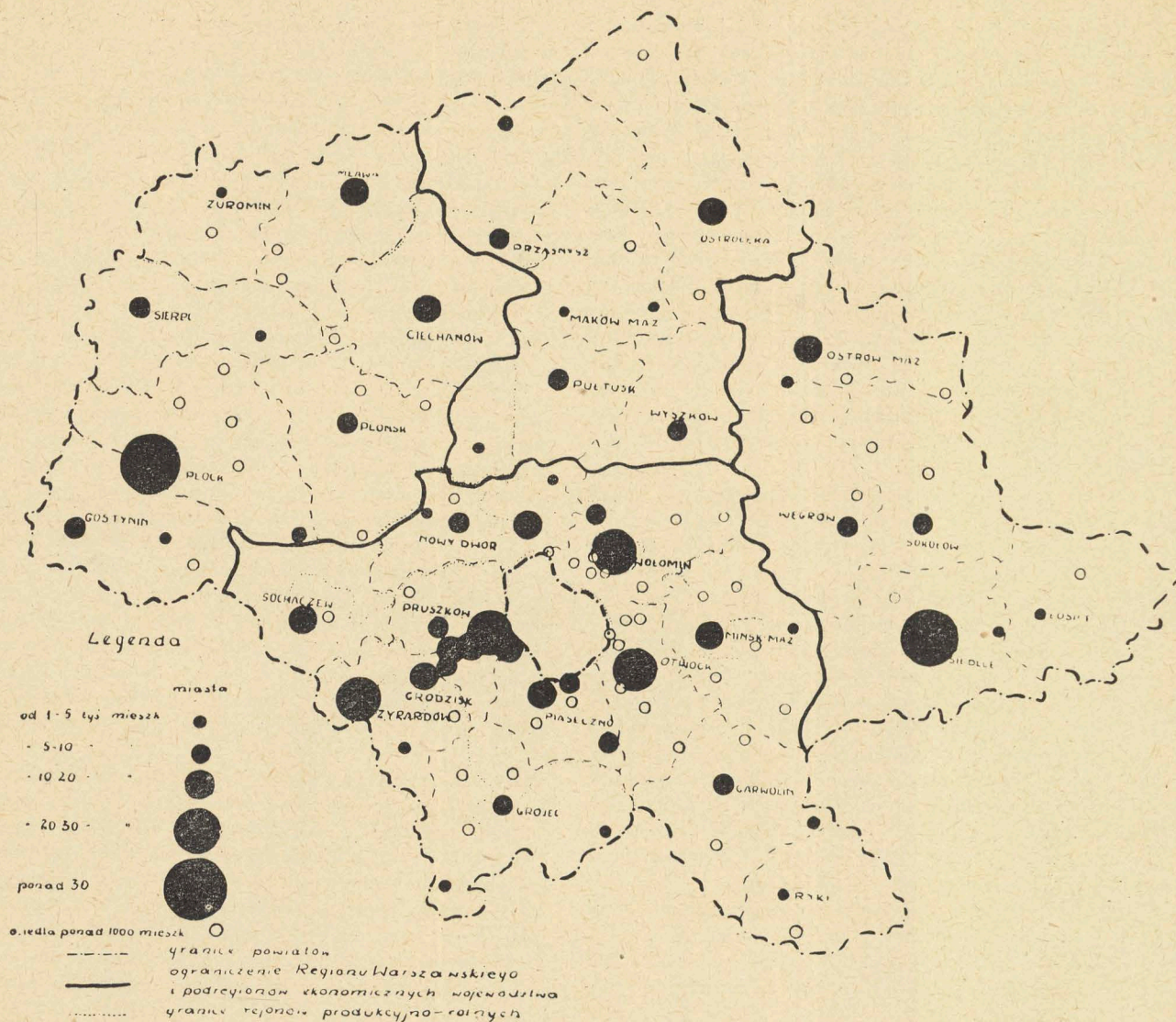
— przemysłu kooperującego z przemysłem metalowym Warszawy (zwłaszcza motoryzacyjnego, budowy maszyn i urządzeń, oraz przemysłu elektrotechnicznego).

Poza wykorzystaniem istniejących potencjalnych warunków rozwojowych przemysłu, założenia planu perspektywicznego stworzą nowe, nie istniejące obecnie w województwie warunki dla rozwoju przemysłu energochłonnego, przez silną rozbudowę zakładów wytwarzania energii elektrycznej i ciepłej.

Podobnie również stworzone zostały podstawy do rozwoju przemysłu petrochemicznego. Rozpoczęto już budowę rafinerii ropy naftowej w Płocku o zatrudnieniu docelowym ca 9000 osób. Z uwagi na to, że zakład petrochemiczny w Płocku będzie produkował w zasadzie surowce i półprodukty, zaistnieją potencjalne możliwości rozwoju w regionie przemysłów pochodnych, a między innymi także przemysłu gumowego w powiązaniu z przemysłem motoryzacyjnym Warszawy.

Wypada ponadto krótko nadmienić, że program rozwoju przemysłu przewiduje wśród ważniejszych założeń dalszą rozbudowę w Warszawie przemysłu precyzyjno-optycznego i zakładów radiotechnicznych (modernizację przemysłu poligraficznego w Warszawie), modernizację przemysłu włókienniczego w Żyrardowie i Milanówku oraz budowę nowego kombinatu odzieżowego w Siedlcach.

Silny rozwój przemysłu spożywczego (przyrost zatrud-



nienia w okresie perspektywicznym wyniesie około 14 tys.) będzie skierowany przede wszystkim na przerób nadwyżek produkcji rolnej dla polepszenia zaopatrzenia mieszkańców oraz województwa.

W celu aktywizacji terenów gospodarczo zaniedbanych oraz małych miast województwa przyjmuje się jako ogólną zasadę budowę drobnych i średnich zakładów w tych gałęziach przemysłu (np. przemysł dziewiarski, odzieżowy, skórzano-obuwniczy), gdzie decyduje ekonomiczne uzasadnienie. Podobnie przy określaniu lokalizacji przemysłu spożywczego przyjęto zasadę rozmieszczania w bliskim sąsiedztwie stolicy zakładów wytwarzających produkty nietrwałe. Dla produkcji wyrobów trwałych przewiduje się lokalizację na pozostałych terenach województwa o dużych rezerwach siły roboczej.

Wskutek realizacji zamierzonych kierunków rozwoju przemysłu i rzemiosła nastąpią znaczne zmiany w strukturze przestrzennej przemysłu województwa. W ogólnych zarysach podział przestrzenny województwa określa teny o szczególnie korzystnych potencjalnych warunkach rozwojowych, które występują w strefie podmiejskiej Warszawy: rejon Warka, Legionowo, kanał Zegrze-Żerań oraz w miejscowościach: Siedlce, Małkinia, Ostrołęka, Wyszogród, Płock, Dęblin.

Na tych terenach przewiduje się lokalizację nowych zakładów kluczowego przemysłu wielkiego. Jednocześnie zakłada się ograniczenie rozwoju przemysłu w powiecie i mieście Pruszków, Żyrardowie i powiecie Grodzisk.

Jednak w Żyrardowie dla wykorzystania dużych rezerw męskiej siły roboczej przewiduje się budowę zakładu metalowego.

Dotychczasowy udział zatrudnienia w przemyśle i rzemiośle tych czterech ośrodków przemysłowych do zatrudnienia ogółem zmniejszy się z 37 do 24% w 1975 r. Jednocześnie powstaną nowe poważne ośrodki przemysłowe w rejonie Płocka i Siedlec.

Kierunki rozwoju rolnictwa wiążą się w pewnym stopniu z założonymi kierunkami rozwoju przemysłu spożywczego, jak również zaspokojenia potrzeb na żywność dla ludności województwa i Warszawy.

Fakt dość silnego zróżnicowania profilu produkcyjnego rolnictwa określa istnienie dużego rynku zbytu w Warszawie oraz znaczna koncentracja przemysłu przetwórczo-rolnego w tym rejonie. Przyczyny te decydująco wpływają na profil produkcyjny gospodarstw, określając jego przestrzenny zasięg. W promieniu 30 km od Warszawy gospodarstwa rolne nastawione są na produkcję artykułów nie znoszących długiego transportu, tj. mleka, warzyw, owoców itp. Natomiast na rolniczych obszarach peryferyjnych województwa znaczny udział w profilu produkcyjnym zajmują artykuły trwalsze lub surowce dla przemysłu przetwórczo-rolnego. W tak ujętym przestrzennym podziale zadań oraz w oparciu o analizę szeregu czynników, jak: ciężarów gospodarczych, naturalnych stosunków przyrodniczo-rolnych i wielkości produkcji czy-

stej i globalnej, wyznaczone zostały wyżej wspomniane rejonu rolnicze. Założenia perspektywiczne nie przewidują zmian w specjalizacji produkcyjnej tych rejonów. Zakłada się jedynie zmianę zasięgu terytorialnego rejonu podstołecznego w wyniku zwiększenia ludności Warszawy oraz postulowanych zmian wielkości spożycia. Przewiduje się osiągnięcie w planie perspektywicznym wzrostu produkcji rolnej o 73% w porównaniu do r. 1956. Wykonanie założonego programu pozwoli na polepszenie zaopatrzenia ludności województwa i Warszawy, zgodnie z postulowanym w okresie perspektywicznym osiągnięciem w zakresie artykułów żywnościowych fizjologicznej normy spożycia bliskiej „D”. W konsekwencji wzrostu produkcji rolnej a także założonych zmian strukturalnych w spożyciu artykułów żywnościowych wg normy „D”⁴⁾ nastąpią znaczne zmiany bilansów artykułów rolnych w zaopatrzeniu ludności. Z bardziej charakterystycznych momentów należy wymienić:

- likwidację importu produktów zbożowych z innych województw;
- powiększenie się istniejących już nadwyżek w produkcji ziemniaków;
- powiększenie niedoborów produkcji mięsa.

Do wykonania założonego programu produkcji roślinnej i zwierzęcej przyjęto przeprowadzenie w 100% potrzeb melioracji podstawowych gruntów ornych i użytków zielonych. Założenia transportu dostosowano do wzrostu produkcji podstawowych artykułów i rozwoju innych dziedzin gospodarki. Przewiduje się wyraźne zmniejszenie roli transportu kolejami wąskotorowymi i faworyzowanie transportu samochodowego w przewozach na krótkie odległości. Zakłada się, że ogólna wielkość przewozów wzrośnie z 43 360 tys. ton w 1959 r. do 76 500 tys. ton w 1975 r., co stanowi około 170% wzrostu.

Podział zadań na poszczególne rodzaje transportu wg głównych ładunków będzie przebiegał następująco:

- PKP — węgiel, ropa i przetwory, pozostałe;
- transport drogowy — materiały budowlane, ziemniaki, pozostałe;
- żegluga śródlądowa — węgiel oraz materiały budowlane.

W przewozach pasażerskich zakłada się szczególnie silny wzrost przewozów autobusowych (o 332%), co związane jest z poważnym wzrostem gęstości sieci dróg o nawierzchni twardej (o 56%) i ponad 3-krotnym wzroście wskaźnika ruchliwości.

Z ważniejszych inwestycji komunikacyjnych przewiduje się: przebudowę sieci komunikacyjnej i rozbudowę węzła kolejowego w rejonie Płocka (zadanie osiągnięcia zdolności wyekspediowania produkcji zakładu petrochemicznego). W zakresie modernizacji przeprowadzona zostanie między innymi elektryfikacja wszystkich linii kolejowych w węzle warszawskim oraz dieselizacja na liniach o znaczeniu lokalnym i małym nasileniu ruchu.

Bardzo poważny i napięty program zakłada plan perspektywiczny w zakresie budownictwa mieszkaniowego. Niemniej wydaje się możliwe znaczne polepszenie warunków mieszkaniowych ludności województwa i Warszawy, osiągając założone przeciętne wskaźniki średnio-krajowe:

— województwo	1,31 osób na izbę
w tym miasto	1,16 „ „ „
„ „ wieś	1,53 „ „ „
Warszawa	1,16 „ „ „

⁴⁾ Struktura spożycia wg normy „D” charakteryzuje się ogólnie zmniejszeniem spożycia przetworów zbożowych i ziemniaków, natomiast zwiększeniem konsumpcji mięsa, mleka i przetworów, owoców i warzyw.

Dalszym czynnikiem wpływającym na polepszenie warunków bytowych ludności będzie realizacja założonego rozwoju gospodarki komunalnej. Szczególnie dużego wysiłku inwestycyjnego wymagać będzie wykonanie programu rozwoju wodociągów i kanalizacji. Do 1975 r. wyposażone zostaną w wodociągi i kanalizację 23 miasta, a w kanalizację 30 miast. W miastach mniejszych instalowane będą wodociągi lokalne. Na ogół we wszystkich miastach, które będą posiadać kanalizację, zakłada się budowę oczyszczalni ścieków. Ponadto przewiduje się gazyfikację około 20 miast, leżących w pobliżu gazociągu ze Śląska do Warszawy i projektowanego rurociągu z Konią. Przewidziany program gazyfikacji obejmie około 24% ogółu ludności miast województwa.

Dynamika rozwoju gospodarczego województwa warszawskiego określa wzrost potencjału produkcyjnego przedsiębiorstw budowlanych. Trudne zadanie pod względem organizacyjnym staje przed budownictwem przemysłowym. Powoduje to zarysowane w planie tendencje równomierniejszego rozmieszczenia przemysłu w poszczególnych rejonach województwa. Lokalizacja dużych zakładów przemysłowych w kilkunastu miastach, np. w Płocku, Warce, Siedlcach, Ostrołęce, Małkini itd., prowadzi do rozproszenia zadań, a jednocześnie do koncentracji budownictwa na kilkunastu placach budowy. Z pozostałych działów przewiduje się silny rozwój budownictwa drogowego i wodnego (wielkie inwestycje wodne) oraz budownictwa w zakresie gospodarki komunalnej.

Dla zabezpieczenia wykonania programu budownictwa mieszkaniowego w miastach (około 500 tys. izb w okresie 1961—1975) i na wsi (około 580 tys. izb w latach 1961—1975), jak również budownictwa przemysłowego, przewiduje się odpowiedni rozwój zaplecza technicznego dla stosowania metod uprzemysłowionych I i II stopnia. Jako drugi z ważniejszych warunków wykonania programu budownictwa, zabezpieczono w planie perspektywicznym znaczne zwiększenie kadry rzemieślników budowlanych (dla lat 1965—1975 w liczbie 30 000 do 40 000 osób).

ZMIANY FUNKCJONALNE SIECI OSIEDLEŃCZEJ

O rozwoju sieci osiedleńczej miejskiej, a tym samym o stopniu urbanizacji poszczególnych rejonów województwa, decyduje rozmieszczenie sił wytwórczych. Mimo że prace nad siecią osiedleńczą wymagają znacznie szerszych studiów nad weryfikacją przyjętych założeń do celów postawienia ostatecznych wniosków, to z dużą dozą prawdopodobieństwa można już obecnie określić ważniejsze zmiany w układzie sieci osiedleńczej i funkcjach miast.

1. Region warszawski

Sieć osiedleńcza tego terenu opierać się będzie na istniejącym i rozwijanym przemyśle oraz na funkcji satelitycznej, rozwijanej zgodnie z istniejącymi warunkami i potrzebami. W miastach przemysłowo-satelitycznych (Piastów, Ursus, Milanówek, Żyrardów) przewiduje się zwiększenie usług, przez co nastąpi zmniejszenie wskaźnika zatrudnienia w przemyśle. Nie zakłada się zmian w charakterze typowych osiedli satelitycznych (Brwinów, Ząbki, Podkowa Leśna, Józefów, Sulejówek, Skolimów oraz Kobylka). Miasta powiatowe o funkcji usługowo-przemysłowej zachowują ją nadal w dalszym proporcjonalnym rozwoju. Podczas gdy dla miast o dominującej obecnie funkcji usługowej (Grójec, Garwolin, Piaseczno,

Nowy Dwór, Ryki) zakłada się silną aktywizację i tym samym zmianę funkcji, przez rozwój przemysłu w oparciu o miejscową bazę surowcową.

W ośrodkach nie posiadających rozwiniętego przemysłu, a które odznaczają się dobrymi warunkami lokalizacyjnymi, zostanie rozbudowany przemysł przy zachowaniu ich dotychczasowej funkcji usługowej (np. Góra Kalwaria, Warka, Błonie). Pozostałe ośrodki miejskie będą w zasadzie spełniać funkcje usługowe dla powiatu lub części powiatu. Wzrost ich funkcji produkcyjnej będzie przebiegał poprzez rozwój rzemiosła.

Dla miasta Otwocka przewiduje się dalsze wzmocnienie funkcji ośrodka leczniczego, a jednocześnie zmniejszenie funkcji satelitycznych.

2. Podregion plocko-ciechanowski

Najważniejsze znaczenie w tym rejonie będzie posiadał Płock, tak pod względem przemysłu, jak i funkcji usługowej. W znacznie mniejszym stopniu rozwijać się będzie funkcja produkcyjno-usługowa miasta Ciechanowa. W miastach: Płońsk, Sierpc i Gostynin zostanie wzmocniona funkcja usług produkcyjnych dla zaplecza i rozwinięta funkcja przemysłowa w oparciu o miejscową bazę surowcową. Natomiast ośrodki miejskie o charakterze pomocniczym, jak: Nasielsk, Gąbin, Raciąż, wzmocnią funkcję usługową dla zaplecza. Nie wyjaśniona jest dotychczas ostatecznie funkcja Wyszogrodu. W przypadku budowy dużego ośrodka energetycznego miasto Wyszogród przekształci się z ośrodka lokalnego na specjalistyczny ośrodek przemysłu.

3. Podregion podlaski

Siedlce charakteryzować się będą silnym rozwojem funkcji przemysłowo-usługowej o zasięgu ponadpowiatowym. Miasta powiatowe Sokółów, Węgrów, Łosice i Ostrów wzmocnią swą funkcję produkcyjno-usługową przez rozbudowę przemysłu opartego o surowce miejscowe.

Podbudowa ekonomiczna dla miast — ośrodków lokalnych (Mordy, Brok) realizowana będzie przez rozwój przemysłu drobnego i rzemiosła. I wreszcie — osada Małkinia, z uwagi na bardzo dobre warunki lokalizacyjne

dla przemysłu, zostanie przekształcona na specjalistyczny ośrodek przemysłowy z dominującym przemysłem chemicznym.

4. Podregion kurpiowski

Najważniejszym ośrodkiem o funkcji przemysłowej i funkcji miejskiego ośrodka ponadpowiatowego zostanie miasto Ostrołęka (rozwój przemysłu papierniczego i spożywczego). Miasta powiatowe: Maków, Przasnysz, Żuromin, wzmocnią swe funkcje usługowe dla powiatów i nieznacznie rozwiną funkcje przemysłowe przez rozwój przemysłu drobnego i rzemiosła produkcyjnego. Podobnie miasta małe, jak: Chorzele i Różan, wzmocnią swe podstawy ekonomiczne na drodze rozwoju usług i rzemiosła dla bliskiego zaplecza rolniczego.

Ciekawą ilustracją wyrównania dysproporcji tempa rozwoju miast w omówionych czterech obszarach osadniczych daje porównanie wzrostu ludności miejskiej w stosunku do 1957 r.: region warszawski — 20%, podregion płocki — około 40%, podregion podlaski — 44%, kurpiowski — 44%.

ZMIANY W UKŁADZIE PRZESTRZENNYM

Aglomeracja warszawska wykazuje duży wpływ na kształtowanie się powiązań regionalnych oddziaływując najbardziej bezpośrednio na podregion kurpiowski. Wobec braku poważniejszego ośrodka miejskiego wpływ ten będzie w dalszym ciągu wyraźny i nie należy przypuszczać, aby w okresie planu obszar ten wykształcił się w samodzielny region. Trzeba jednocześnie nadmienić, że podregion kurpiowski nie będzie posiadał warunków dla wykształcenia pełnych funkcji podregionu. Natomiast pozostałe dwa podregiony: płocki i podlaski, wobec wykształconych już funkcji podregionalnych ośrodków, które będą wyraźnie wzmocnione przez realizację programu rozwoju, zwłaszcza miasta Płocka, mają poważne szanse stać się w pełni wykształconym regionem.

Trudno przewidzieć, w jakim czasie wykształcą się odpowiednie funkcje regionalne omawianych ośrodków. Zależy to bowiem od wielu czynników i wymaga głębszych prac studialnych. Należy jednak z dużym prawdopodobieństwem zakładać, że wcześniej to nastąpi w podregionie płockim. Trudno również określić linię podziału i strefy wpływów, należy jednak przypuszczać, że zamkną się one w granicach obecnych podregionów.

MAKSYMILIAN RYLKE

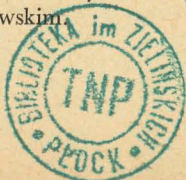
SEZON TURYSTYCZNY 1960 R. W WOJEWÓDZTWIE WARSZAWSKIM

W najbliższym czasie rozpocznie się sezon turystyczny 1961 r. Trzeba pamiętać o ostatnich pracach przygotowawczych ułatwiających i uprzyjemniających turystykę. Dla porównania i odpowiednich wniosków warto przypomnieć sezon turystyczny 1960 r.

Wędrując po Mazowszu, często niespodziewanie napotykałem nad brzegiem rzeki czy na polanie leśnej kolorowe domki campingowe, namioty, widziałem licznie odbijające od przystani kajaki czy łodzie lub barwne pontony. Zaskoczenie było tym większe i przyjemniejsze, ponieważ domki, namioty i sprzęt lśniły świeżością, świadcząca o niedawnym powstaniu ośrodka. Tak było w Józefowie, Świdrze, Śródborowie w powiecie otwockim, w Broku, Warce, Pułtusk, Różanie i Ostrołęce. Można zaryzykować stwierdzenie, że mimo dżdżystego lata rok 1960 zapisze się jako rok przełomowy w dziejach turystyki w województwie warszawskim.

Jakież mogą być obiektywne sprawdziany tego postępu i rozwoju? Wydaje się, że o tym powinny świadczyć między innymi następujące fakty:

- wzrost liczby turystów i wczasowiczów korzystających z urządzeń turystyczno-wypoczynkowych;
- wzrost liczby urządzeń turystycznych i wczasowo-wypoczynkowych;
- rozbudowa i lepsze wyposażenie istniejących tego typu urządzeń;
- poprawa warunków komunikacyjnych z rejonami i ośrodkami turystyczno-wypoczynkowymi;
- rozwój tzw. turystyki kwalifikowanej;



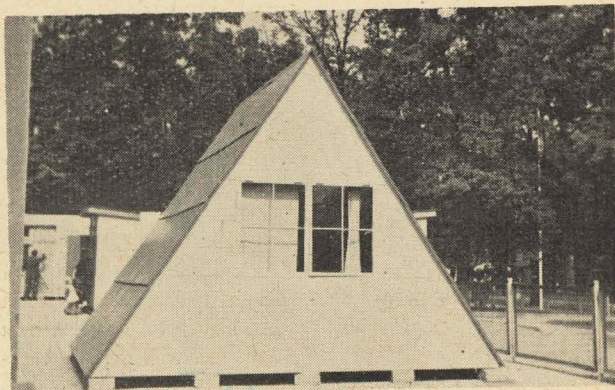
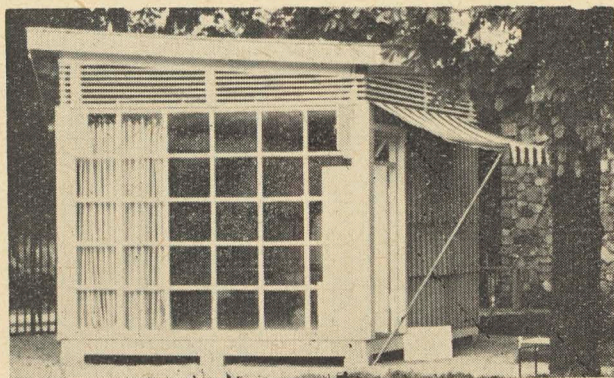


U dołu: z lewej strony domek campingowy 4-osobowy — z prawej strony domek campingowy typu „Szałas” 6-osobowy.

- lepsze zaopatrzenie miejscowości o charakterze turystyczno-wczasowym w artykuły żywnościowe i lepsza praca zakładów gastronomicznych;
- sprzyjający klimat dla rozwoju turystyki i wypoczynku.

Zanim przejdę do omówienia, czy i w jakim stopniu wystąpiły w 1960 r. wyżej wymienione fakty, mogące

świadczyc o stopniu rozwoju turystyki w województwie, pragnęłbym podkreślić, iż została usunięta zasadnicza przeszkoda hamująca w latach ubiegłych postęp w zakresie turystyki. Otóż dotychczasową słabą stroną, z punktu widzenia organizacyjnego, był brak kompleksowego programu rozwoju turystyki w najszerszym jej pojęciu, co w konsekwencji doprowadziło do nieskoordynowanego



Stacja wodna PTTK
w Pułtusku



działania poszczególnych urzędów, instytucji, organizacji społecznych i zakładów pracy w zakresie turystyki, a zwłaszcza w organizowaniu wypoczynku świątecznego. Na przełomie lat 1959/60 ten zasadniczy brak został usunięty, bowiem Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie zatwierdziło kompleksowy program rozwoju turystyki na terenie województwa na lata 1960—1965. Program ten, opracowany w porozumieniu z wszystkimi zainteresowanymi instytucjami, stanowi wytyczną działania w różnych dziedzinach związanych z turystyką i wypoczynkiem. W programie ustalone zostały obszary predystynowane do turystycznego zagospodarowania oraz miejscowości, w których do 1965 roku powinna nastąpić rozbu-

dowa sieci ośrodków turystycznych i wypoczynkowych ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb mieszkańców Warszawy. Program ten z jednej strony w pełni uwzględnia tradycyjne miejscowości turystyczne, letniskowe i wypoczynku świątecznego, z drugiej zaś zakłada rozwój turystyki na nowych terenach, dotąd mało pod tym względem wykorzystane, jak np.: obszary leżące nad przyszłym Zalewem Zegrzyńskim, tereny lesiste, ciągnące się nad Wisłą od Maciejowic do Wilgi i dalej do Otwocka i wreszcie północne tereny Puszczy Zielonej.

Do obszarów i miejscowości najchętniej obecnie odwiedzanych przez turystów lub osoby poszukujące wypoczynku, zwłaszcza spośród mieszkańców Warszawy, należą:



Ośrodek campingowy
w Broku nad Bugiem

1. w rejonie podstołecznym:

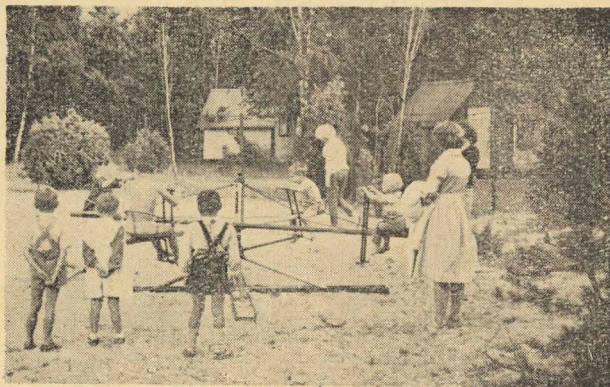
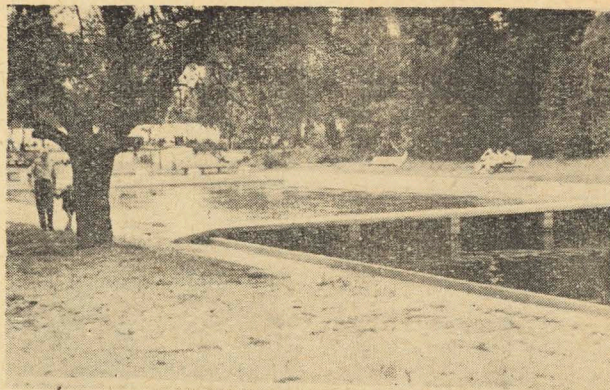
- miejscowości leżące wzdłuż linii kolejowej Warszawa—Otwock—Pilawa oraz nad Wisłą przy szosie Warszawa—Otwock, zwłaszcza Józefów, Świder, Śródborów, Świdry Małe i Świdry Wielkie. Miejscowości w tym rejonie z jednej strony posiadają charakter letniskowy, z drugiej — służą jako tereny dla wczasów świątecznych;
- miejscowości leżące wzdłuż linii kolejowej Warszawa—Mińsk Mazowiecki—Siedlce, a zwłaszcza Stara Miłosna, Sulejówek, Halinów, Ceglów, Mrozy. Miejscowości te posiadają wyraźny charakter letniskowy;
- podobnie letniskowy charakter posiadają tereny przyległe do linii Warszawa—Małkinia, a zwłaszcza rejon Urli—Łochowa nad Liwcem;
- rejon Jabłonny i Legionowa (wczasy świąteczne);
- Kampinoski Park Narodowy, zwłaszcza jego część wschodnia (Laski, Izabelin, Trusków, Sieraków, Sadowa, Palmiry), a w części zachodniej obrzeże samej Puszczy Kampinowskiej, zwłaszcza Żelazowa Wola i Brochów (tereny turystyczne),
- lasy w rejonie Podkowy Leśnej—Nadarzyna;
- lasy Kabackie i Chojnoski (tereny turystyczne i wczasów świątecznych);
- rejon Góry Kalwarii — Czerska oraz Warki (tereny turystyczne).

2. Miasto Płock — stanowiące ponadregionalny ośrodek turystyczny w Polsce, wraz z rejonem jezior gostyńskich, posiadającym charakter turystyczny i wczasowo-kolonijny.

3. Puszcza Zielona — a zwłaszcza osiedla Kadzidło i Myszyniec oraz Ostrołęka jako punkt wyjściowy wycieczek do Puszczy (tereny turystyczne).

4. Puszcza Biała — zwłaszcza Pultusk i Wyszków jako punkty wyjściowe wycieczek do Puszczy. W roku 1960 wyraźnie zaczęła się zarysowywać rola Pultuska jako ponadregionalnego ośrodka turystycznego w Polsce.

Spływ kajakowy na Wkrze pod Pomiechówkiem.



Ośrodek wczasów świątecznych LZS w Śródbarowie-Pogorzelu.

5. Rejon Wilgi — w powiecie garwolińskim, który po wybudowaniu pierwszego odcinka szlaku nadwiślańskiego Warszawa—Dęblin zaczął się wykształcać w roku bieżącym jako rejon wczasowo-kolonijny.

Na podstawie danych uzyskanych z prezydiów powiatowych rad narodowych można szacunkowo przyjąć, że przeciętnie w lipcu i sierpniu w ramach tzw. turystyki osiadłej na wypoczynku letniskowym względnie wczasowym (ośrodki wczasowe, domy FWP, „Orbisu”, „PTTK”, zakładów pracy, kolonie i u osób prywatnych), wiążącym się z dłuższym w zasadzie czasokresem pobytu w jednej miejscowości, przebywa na terenie województwa około 110 tys. osób z Warszawy, z miast województwa warszawskiego, z innych województw i zagranicy. Natomiast w ramach turystyki jednodniowej, popularnie zwanej wczasami świątecznymi, przebywało w pogodne dni świąteczne około 140 tys. turystów i wczasowiczów.

Największa liczba turystów przebywała w miejscowościach następujących powiatów (w tys. osób):

Powiat	Turystyka osiadła	Turystyka jednodniowa
Województwo ogółem około	110	140
Piaseczno	25	45
Nowy Dwór	10	30
Otwock	8	25
Gostynin	6	10
Pruszków	2	12
Wołomin	1	6
m. Otwock	1,5	5

Celem realizacji wspomnianego wyżej programu, Prezydium WRN wiosną 1960 r. przeznaczyło na zwiększenie bazy materiałowej turystyki 5 mln. zł na inwestycje i zakup sprzętu oraz wyposażenie ośrodków turystycznych i wypoczynkowych. Z kwoty tej przeznaczono:

- 100 tys. zł na adaptację zabytkowego budynku na stanicę turystyczną PTTK w Duninowie Nowym w powiecie gostyńskim,
- 250 tys. zł na dokończenie odbudowy domu wycieczkowego PTTK w Ostrołęce,
- 300 tys. zł na rozbudowę ośrodka wypoczynkowego w Broku nad Bugiem,
- 300 tys. zł na adaptację schroniska szkolnego w Płocku.

Resztę pieniędzy przeznaczono na zakup i pełne wyposażenie 130 domków campingowych o przeszło 500 miejscach noclegowych, na zakup sprzętu turystycznego (kajaki, łodzie, namioty itp.) oraz na urządzenie terenu w ośrodkach wypoczynku świątecznego. Zakupiony sprzęt przeznaczył Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki dla następujących ośrodków:

- ośrodka wczasów świątecznych Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej w Józefowie, pow. Otwock,
- stanic wodnych PTTK w Pułtusku, Różanie i Warce,
- domu wycieczkowego PTTK w Ostrołęce,
- schronisk szkolnych w Chodakowie i Czerwińsku,
- ośrodków Zrzeszenia Ludowych Zespołów Sportowych w Pogorzeli koło Śródborowa pow. Otwock i w Broku nad Bugiem,
- dla Mazowieckich Zakładów Gastronomicznych.

Niezależnie od wysiłków Prezydium WRN, zmierzających do zagospodarowania terenów atrakcyjnych pod względem turystycznym w naszym województwie, również i inne instytucje i organizacje włożyły w roku bieżącym niemały wkład w tej dziedzinie. Wymienić należy przede wszystkim Główny Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki, który kontynuował budowę dwu dużych obiektów, a mianowicie:

- Domu Turysty w Płocku o przeszło 100 miejscach noclegowych, z kawiarnią, wypożyczalnią sprzętu turystycznego itp. Dom ten, budowany kosztem 7 mln. zł, zostanie oddany do użytku w 1961 roku;
- ośrodka wypoczynku świątecznego w Zalesiu Górnym koło Piaseczna. Ośrodek budowany kosztem 18 mln. zł zostanie oddany do użytku również w roku bieżącym.

Poza tym Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej zorganizowało w tym roku nowy ośrodek wczasów świątecznych w Józefowie koło Otwocka wraz z osiedlem domków campingowych na około 200 miejsc. Zrzeszenie Ludowych Zespołów Sportowych w dalszym ciągu rozbudowywało nowy ośrodek wczasów świątecznych w Śródborowie—Pogorzeli koło Otwocka, posiadający kolonie domków campingowych na 200 miejsc, basen kąpielowy oraz ośrodki w Teresinie pow. Grodzisk Maz. i w Broku n/B. Oddział PTTK w Gostyninie zorganizował ośrodek turystyczny na 120 miejsc w Koszelówce nad Jeziorem Zdwońskim, wykorzystując przeniesiony z Warszawy barak hotelu turystycznego. Specjalną uwagę należy zwrócić na działalność inwestycyjną w zakresie turystyki zakładów pracy z terenu województwa i Warszawy. Zakłady Mechaniczne „Ursus” nadal rozbudowywały swój ośrodek wypoczynkowy w Popowie, leżący w widłach Bugu i Narwi. Ośrodek ten rozporządza obecnie około 240 miejscami noclegowymi, posiada własne przystanie ze sprzętem wodnym oraz urządzenia sportowe. Zakłady Chemiczne „Boryszew” w Sochaczewie organizowały w tym roku ośrodek wczasowo-kolonijny w Koszelówce, która to miejscowość staje się obecnie jednym z większych skupisk ośrodków wczasowych w województwie. Podobnym skupiskiem ośrodków wczasowo-kolonijnych zakładów pracy staje się miejscowość Wilga w powiecie garwolińskim, leżąca wśród pięknych lasów nad Wisłą i rzeczką Wilgą. W roku 1960 5 zakładów pracy z Warszawy zorganizowało względnie przystąpiło do organizowania własnych ośrodków w tej



Hotel PTTK w Zegrzynku.

miejscowości. W krótkim artykule nie sposób wymienić wszystkich zakładów pracy i instytucji, które w 1960 roku tworzyły nowe, względnie rozbudowywały istniejące ośrodki wczasowe. Trzeba jednak wymienić cenną inicjatywę Płońskiego Towarzystwa Miłośników Kultury, które, poza organizowaniem licznych wycieczek turystyczno-krajoznawczych własnym autokarem, zorganizowało osiedle domków campingowych w miejscowości Smok nad Wisłą w pobliżu Zakroczymia.

Opierając się na dotychczasowych doświadczeniach na polu turystyki w naszym województwie, w Polsce i w innych krajach, dochodzi się coraz bardziej do przekonania, że kluczem do rozwoju masowej turystyki są osiedla domków campingowych, odpowiednio zagospodarowane, zapewniające turystom maximum wygody w warunkach pełnego zbliżenia z przyrodą. Takiego odpoczynku i regeneracji sił nie daje dom wypoczynkowy czy pensjonat, nie daje również biwak pod namiotem, szczególnie w okresie niesprzyjających warunków atmosferycznych. Odpowiednio wkomponowane w krajobraz osiedle o estetycznych, dostosowanych do terenu i otoczenia domkach, daje bodaj najkorzystniejsze i przy tym niedrogie możliwości wypoczynku, stanowiąc jednocześnie bazę wypadową dla dalszych i bliższych wypraw i wycieczek turystycznych.

Województwo warszawskie znajduje się w tym szczęśliwym położeniu, iż posiada na swym terenie szereg zakładów produkujących podstawowy sprzęt turystyczny. Producentem domków campingowych jest zorganizowana w 1960 roku Wytwórnia Sprzętu Sportowego i Turystycznego Zrzeszenia LZS w Pilawie, produkująca rocznie około 2000 domków 11 typów wraz z wyposażeniem według norm międzynarodowych. Wytwórnia w Pilawie zaspokaja potrzeby nie tylko naszego województwa, ale i innych województw. Ogółem 47 ośrodków campingowych w kraju powstało z produkcji zakładu w Pilawie, w tym 14 na terenie województwa warszawskiego, przy czym montaż domków dokonały specjalne brygady tego zakładu. Mazowieckie Zakłady Konfekcji i Sprzętu Technicznego w Legionowie zaspokajają potrzeby turystyki na namioty, śpiwory, kajaki gumowe itp. nie tylko województwa i Polski, ale kierując znaczne nadwyżki na eksport. Spółdzielnia „Żeglarz” w Teresinie pow. Sochaczew oraz wytwórnia LZS w Pilawie pokrywają zapotrzebowanie na kajaki, mniejsze łodzie, wiosła itp., a Zakłady Gumowe w Piastowie przystępują do produkcji materaców turystycznych z mikrogumy. W ten sposób województwo warszawskie, mając liczne atrakcyjne tereny turystyczno-wypoczynkowe, piękne szlaki wodne oraz zakłady, wytwarzające podstawowy sprzęt turystyczny, posiada obiektywne warunki do rozwoju tej niezmiernie ważnej dziedziny życia gospodarczego i społecznego, jaką jest turystyka.

Można przyjąć szacunkowo, z uwagi na brak oficjalnych danych statystycznych, że w 1960 roku liczba miejsc noclegowych w otwartych ośrodkach wczasowych (np. w ośrodku TKKF w Józefowie, trzech ośrodkach Zrzeszenia LZS w Śródborowie-Pogorzeli, Teresinie i Broku, w ośrodku Mazow. Zakładów Gastronomicznych w Świdrze itp. (oraz w domach wycieczkowych i stanicach PTTK) wzrosła o przeszło 1000 w stosunku do ogólnej liczby ca 3000 miejsc.

To są blaski turystyki w 1960 roku, ale są też i cienie. Chodzi mianowicie o zgodne z przeznaczeniem wykorzystanie obiektów turystycznych, o właściwe wykorzystanie wyposażenia i sprzętu zakupionego ze środków państwowych oraz jego konserwację. Dam przykład z własnego doświadczenia. Płynąc w tym roku w lipcu wraz z rodziną z Warszawy do Gdańska żaglówką w bardzo nieprzychylnych warunkach atmosferycznych, dobiliśmy wreszcie do Płocka do szeroko zareklamowanej w prasie i kinie stacji wodnej o 80 miejscach noclegowych. Niestety nie mogliśmy uzyskać noclegu, ponieważ cała stacja zajęta była przez pracowników „Petrobudowy” i grupę 60-osobową profesorów i studentów Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej, przeprowadzającej inwentaryzację miasta Płocka. Znamiennym był fakt, iż osoby te zakwaterowane były właściwie na stałe i że w stacji nie nocował ani jeden turysta-wodniak. Podobny los spotkał w tym samym dniu załogi dwu innych jednostek płynących w dół Wisły, a pragnących się zatrzymać w Płocku.

Spśród innych czynników, które wpłynęły na rozwój turystyki względnie na lepszą obsługę turystów w 1960 r., wymienić należy dalszą poprawę w zakresie komunikacji, polegającą m. in. na zwiększeniu liczby stacji i przystanków PKP, do których można było w sezonie letnim wykupywać zniżkowe bilety turystyczne, na zwiększeniu częstotliwości kursów autobusowych na liniach PKS o największym nasileniu ruchu turystycznego, na uruchomieniu przez Wojewódzkie Przedsiębiorstwo P. K. S. pięciu nowych dalekobieżnych linii o znaczeniu turystycznym. Według danych PKS w samym tylko I półroczu 1960 r. na liniach dalekobieżnych przewieziono blisko 49 tys. turystów, a na liniach podmiejskich około 10,5 tysiąca. W okresie tym wynajęto dla celów turystycznych 678 autobusów, które przewiozły 34 tysiące osób. O decydującym nieraz wpływie poprawy warunków komuni-

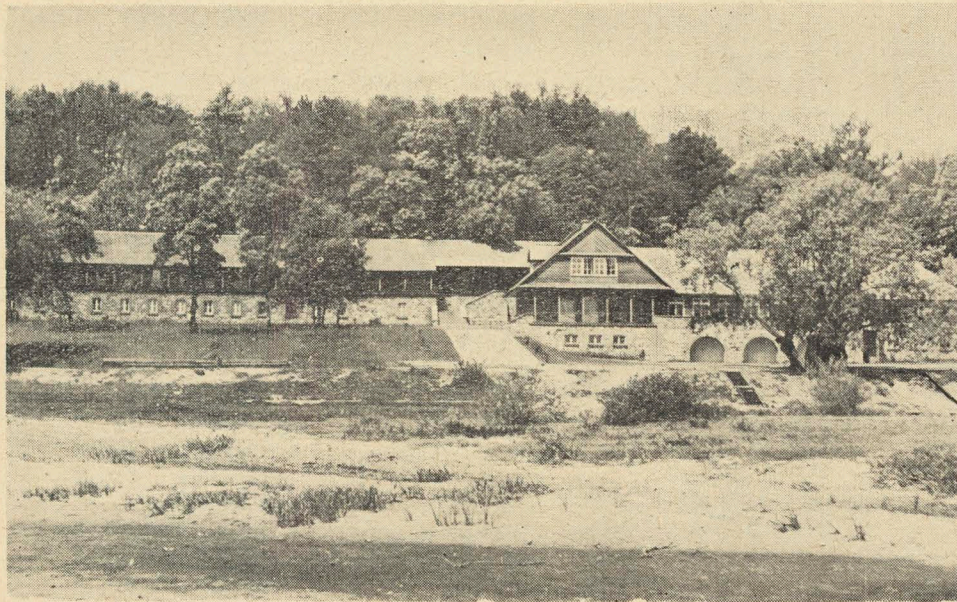
kacji na kierunki ruchu turystyczno-wczasowego może świadczyć realizacja budowy magistrali nadwiślańskiej Warszawa—Dęblin. Po doprowadzeniu jej z Otwocka do Wilgi powstaje w tej miejscowości nowy rejon ośrodków wczasowo-kolonijnych dla mieszkańców Warszawy.

Drugim czynnikiem po komunikacji, wywierającym decydujący wpływ na umasowienie turystyki i wczasów świątecznych, jest sprawne zaopatrzenie miejscowości turystyczno-wczasowych w żywność i napoje chłodzące oraz możliwość spożycia na miejscu posiłku za godziwą cenę.

Prezydium WRN zadało sobie wiele trudu, aby sprawę zaopatrzenia miejscowości turystycznych i wczasowych w sezonie letnim, zwłaszcza znajdujących się w strefie podstołecznej, postawić na właściwym poziomie. W styczniu 1960 r. prezydium powołało do życia specjalne przedsiębiorstwo — Mazowieckie Zakłady Gastronomiczne, którego głównym zadaniem jest obsługa miejscowości turystyczno-wczasowych oraz budowa, organizowanie i prowadzenie własnych ośrodków gastronomiczno-wczasowych. Ośrodek taki obejmuje: restauracje, kawiarnie, hotel, wypożyczalnię sprzętu turystycznego i sportowego, boiska sportowe itp. Jest rzeczą oczywistą, że w pierwszym roku swego istnienia przedsiębiorstwo nie było zdolne rozwinać pełnej działalności, niemniej stworzona została podstawa organizacyjna na przyszłość.

Na zakończenie tej pobieżnej oceny sezonu turystycznego 1960 r. w województwie warszawskim należy zaznaczyć, że zorganizowany ruch turystyczny, a zwłaszcza tzw. turystyka kwalifikowana stała pod znakiem obchodów tysiąclecia istnienia Państwa Polskiego oraz 550-letniej rocznicy zwycięskiej bitwy pod Grunwaldem.

Rozwój turystyki, jaki ma miejsce w całej Polsce i w naszym województwie, wykształca wciąż nowe formy i wciąga w swój krąg coraz szersze rzesze województwa. Taką nową młodzieżową formą turystyki jest autostop. Nie wdając się w merytoryczną ocenę tego rodzaju turystyki, trzeba jednak wspomnieć, że na 85 tysięcy rozprawdzonych w bieżącym roku książeczek autostopu, ponad 700 wydały oddziały PTTK w województwie warszawskim. Autostop jest w chwili obecnej najbardziej chyba popularną gałęzią turystyki wśród młodego pokolenia, pociągającą ryzykiem, przygodą a przy tym dającą możliwość pokonywania dużych odległości w krótkim czasie. Autostop jako forma turystyki istnieje i z faktem tym musimy się liczyć.



Zegrzynek. Ośrodek PTTK

Drugim, jeszcze bardziej istotnym zjawiskiem w turystyce, jest objaw coraz większego zainteresowania się turystyką ze strony wsi. Mówiąc o turystyce zazwyczaj mamy na myśli mieszkańca miasta, szukającego wytchnienia i wypoczynku wśród piękna przyrody, względnie przemierzającego kraj w celu poznania jego historii i zabytków. Zapomina się natomiast o wsi, rolniku, który z potencjalnego turysty staje się dziś coraz częściej turystą rzeczywistym, przy czym turystyka mieszkańców wsi ma swą własną specyfikę, wyraźnie wyodrębniającą ją od turystyki mieszkańców miast. Duże zasługi w inspirowaniu turystyki wśród mieszkańców wsi położyła Spółdzielnia Turystyczno-Wypoczynkowa „Gromada”, której członkami są instytucje i organizacje chłopskie lub działające na wsi m. in. C. R. S. „Samopomoc Chłopska”, Centralny Związek Kółek Rolniczych, Z. M. W., Związek Nauczycielstwa Polskiego i inne. Działalność Spółdzielni „Gromada” ma dwa aspekty: z jednej strony popularyzuje i rozwija turystykę wśród samych chłopów, z drugiej strony propaguje pobyt letniskowy mieszkańców miast w środowisku wiejskim pod popularną już nazwą „wczasów pod gruszą”. Oba wspomniane kierunki działalności przyczyniają się do wzajemnego zbliżenia miasta i wsi.

Z doświadczeń lat ubiegłych i bieżącego roku można wysnuć pewne wnioski, dotyczące perspektyw dalszego rozwoju turystyki w województwie warszawskim. Rozwój turystyki, a zwłaszcza wczasów świątecznych dla miesz-

kańców Warszawy związany jest ściśle z rozbudową sieci ośrodków turystyczno-wczasowych, ustaloną w programie zatwierdzonym przez Prezydium WRN. Szczególnie ważną sprawą dla zabezpieczenia potrzeb wczasowych Warszawy jest realizacja zamierzeń Mazowieckich Zakładów Gastronomicznych odnośnie budowy 9 nowoczesnych ośrodków wczasowo-gastronomicznych w rejonie podstołecznym, a mianowicie w Konstancinie, Nieporęcie, Komorowie, Świdrze, Urlach, Pomiechówku, Rybieniu, Serocku i Warce.

Drugim podstawowym problemem najbliższych lat jest kwestia, czy potrafi się właściwie użytkować pod względem turystyczno-sportowym przyszy Zalew Zegrzyński na Bugo-Narwi. Poza wspomnianym ośrodkiem Mazowieckich Zakładów Gastronomicznych w Nieporęcie, o lokalizację własnych ośrodków w rejonie Zalewu występuje Polski Związek Żeglarski (3 ośrodki), Polski Związek Wędkarski (schronisko na 200 miejsc), Polski Związek Motorowy, Stołeczny Komitet Kultury Fizycznej i kilka innych instytucji. Jak widać chętnych do inwestowania jest sporo, nie wszyscy jednak posiadają zabezpieczone środki finansowe.

Trzecim istotnym problemem, który z każdym rokiem będzie nabierał ciężaru gatunkowego, jest problem zaspokojenia potrzeb turystyki chłopskiej. Jest to sprawa niezwykle ważna w województwie rolniczym, jakim jest województwo warszawskie.

Z PRZESZŁOŚCI

IRENA GIEYSZTOROWA

Autonomia czy inkorporacja?

(Walka o sukcesję mazowiecką 1526—1537)

Z perspektywy paru minionych stuleci i w ogólnopolskiej skali wydarzeń fakt utraty niepodległości Mazowsza w r. 1526 kwitują opracowania ogólne historii Polski lakonicznym sformulowaniem stwierdzającym, że wobec wygaśnięcia męskiej linii Piastów mazowieckich Zygmunt Stary przyłączył tę dzielnicę do Korony. Źródła ówczesne przedstawiają plastycznie złożoność sprawy, tętniącej od antagonizmów i rozgrywek o sukcesję mazowiecką, zrodzoną w klimacie dramatu bez mała szekspirowskiego ze wszystkimi jego elementami: namiętnością, walką o władzę, widmem zbrodni.

Kolejna, stosunkowo szybka, bo trwająca łącznie 60 lat likwidacja poszczególnych księstw mazowieckich stanowi tło ogólne i wprowadzenie do tragicznego epilogu, który rozegrał się w latach dwudziestych XVI wieku na dworze ostatnich książąt mazowieckich. Bliżej niewyjaśnione okoliczności niemal równoczesnej śmierci dwu 17—18-letnich książąt rawskich w r. 1462 (wg opinii współczesnego im Jana Długosza otrutych), bezpotomna śmierć 40-letniego księcia płockiego w r. 1495 i bezpośrednio następujące po nich włączenie tych księstw do Korony doprowadziły do tego, że z całego Mazowsza już tylko dzielnicą warszawska zachowała w początku XVI w. swoją odrębność, nosząc nazwę Księstwa Mazowieckiego. W tych warunkach nagła śmierć 24-letnich książąt Stanisława w r. 1524 i Janusza w r. 1526 zamyka proces zjednoczeniowy na korzyść Korony. Okoliczności tych zgonów słusznie czy też stroniczo oceniane przez wzbu-

roną opinię mazowiecką i określane mianem zbrodni czyniły z niej ze stanowiska polskiej racji stanu beatum scelus. Mazowsze bowiem w związku z przesunięciem się na północ środka ciężkości Rzeczypospolitej po unii z Litwą i uzyskaniu dostępu do Bałtyku przez przyłączenie Pomorza Gdańskiego nabiera ze względu na swe położenie szczególnego waloru politycznego. W zrozumieniu doniosłości ściślejszego zespolenia księstwa mazowieckiego z Koroną, próbowano ożenić Zygmunta Starego, kiedy ten owdowiał w r. 1515, z matką ostatnich książąt a wdową po Konradzie III, Anną Radziwiłłówną, a następnie snuto projekty małżeństwa między córką Zygmunta, królową Jadwigą i Stanisławem, a po jego śmierci Januszem. Plany matrymonialne spełzły ostatecznie na niczym, a obaj książęta zmarli jeden po drugim w tajemniczych okolicznościach, w ciągu niespełna dwu lat. Na temat sukcesji mazowieckiej wypowiedział się marszałek koronny Piotr Kmita tymi słowy: „Księstwo mazowieckie niemałe jest i nie do pogardzenia, a w tych burzliwych czasach może Jego Królewskiej Mości niemało korzyści i powagi dodać”.

Ustalenie motywów domniemanej zbrodni oraz jej mechanizmu, wykrycie jej organizatorów i wykonawców stanowią pasjonujący a dotąd niedostatecznie wykorzystany temat badań prowadzących prostą drogą w swoisty rodzaj historycznego i kryminalnego powieściopisarstwa. Opinia powszechna, której wyrazicielem jest anonimowy, współczesny kronikarz, najprawdopodobniej sekretarz królew-

ski, późniejszy kanonik plocki, ks. Stanisław Górski, oskarżała o otrucie obu książąt, a nawet poprzednio ich matki, wojewodziankę Katarzynę Radziejowską, zawiedzioną w swej miłości czy raczej ambicji zostania księżną mazowiecką. Na liście osób zamieszanych w tej sprawie umieszczono również dostawcę leków na dwór książęcy, zaufanego Bony, Włocha, Jana Alantsse, syna aptekarza Kazimierza Jagiellończyka. Oboje oni wyszli z tej sprawy obronną ręką. Katarzyna Radziejowska poślubiła w jakiś czas potem Konrada Oborskiego, przedstawiciela jednej z wybitniejszych rodzin mazowieckich. Włoski aptekarz w obawie przed samosądem ludu musiał wprawdzie uchodźcą na jakiś czas z kraju pod ochroną listu żelaznego wystawionego mu przez króla Zygmunta, ale kiedy sprawa ucichła, powrócił do Płocka, gdzie został nawet burmistrzem; potem przeniósł się do Krakowa, suto zaopatrzony przez Bonę stał się założycielem zamożnej dynastii patrycjuszowskiej.

Śmierć księcia Janusza przypłaciło natomiast życiem kilkunastu przypadkowych statystów straconych publicznie dla rozładowania napiętej atmosfery i dla zaspokojenia żądnego pomszczenia śmierci książąt tłumu. Regularne dochodzenie bowiem w oparciu o zeznania świadków oraz przeprowadzoną przez lekarza królewskiego sekcję zwłok księcia Janusza, stwierdziło w dwa lata później, że książę zmarł śmiercią naturalną.

Mimo oficjalnego ucieszenia i zdementowania pogłosek śmierci obu książąt pozostawała w dalszym ciągu w kręgu zainteresowań i była tematem spornych i rozbieżnych wypowiedzi współczesnych. Zdaniem niektórych zgubiły książąt hulawczy tryb życia i opilstwo, większość jednak opowiadała się za otruciem, przy czym zgodnie z zasadą *is fecit cui prodest* posuwano się do przypisywania inicjatywy śmierci niepopularnej wśród szlachty królowej Bonie, wiążąc to z jej planami dynastycznymi. Okolicznością obciążającą mógłby być tutaj odnotowany w *Metryce Koronnej* fakt hojnego wynagrodzenia lekarza, aptekarza i kuchmistrza zmarłych książąt z pominięciem innych dworzan. Natomiast wartość pewnego rodzaju alibi ma przebieg pertraktacji z posłem księcia mantuańskiego o rękę córki Zygmunta I z pierwszego małżeństwa, królowej Jadwigi, przerwanych z powodu przyrzeczenia jej Januszowi. Fakt, że obaj książęta zmarli niepełnie nagle, ale po kilkutygodniowej lub kilkumiesięcznej chorobie, nie najlepiej również odpowiada wersji otrucia. Natomiast wysunięta przez jednego z dzisiejszych historyków koncepcja dziedzicznej w tej linii Piastów gruźlicy (za Długoszem) mającej w połączeniu z niewłaściwym trybem życia spowodować zgon, koliduje z opinią o ich atletycznej budowie, uwidocznionej na ich nagrobku. W r. 1953 przy pracach nad odbudową katedry św. Jana w Warszawie natrafiono na zamurowane pod posadzką szczątki kostne obu książąt. W nadziei na to, że może nowoczesne metody badania rozświetlą po tylu wiekach tajemnicę ich śmierci, przewieziono je do Zakładu Medycyny Sądowej. Rezultaty okazały się znikome, istnienia arszeniku w kościach nie stwierdzono, co nie wyłącza oczywiście możliwości operowania innym rodzajem trucizny.

Wróćmy jednak do wypadków roku 1526. Wiadomość o śmierci księcia Janusza w dniu 10 marca szybko dotarła do króla, kiedy ten znajdował się na Pomorzu uśmierzając zamieszki reformacyjne w miastach pruskich i zacieśniając ich związek z Koroną. Wieści napływające z Księstwa Mazowieckiego były niepokojące. Wrzenie spowodowane nagłą śmiercią młodych książąt mogło się przerodzić w zbrojne powstanie nie tyle w obronie dość wątpliwych, jak się okaże, praw książniczki Anny, jedy-

nej pozostałej w Warszawie siostry obu zmarłych, ile w obronie niezawisłości księstwa. Opowiadano, że w obawie przed wojną tłumy uchodźców z rodzinami i dobytkiem szukają schronienia w sąsiednich województwach. W przewidywaniu aktu przemocy ze strony króla polskiego separatyści mazowieccy podtrzymywani przez Annę nie cofnęli się podobno nawet przed porozumieniem z Albrechtem pruskim, który snuł plany małżeństwa między książniczką i swoim bratem. Wobec tych nastrojów przeprowadzenie akcji zjednoczeniowej wymagało dużej rozwagi i ostrożności.

Pod koniec kwietnia zebrał się w Warszawie sejm mazowiecki, będący według zwyczajów miejscowych zjazdem całej szlachty. Sejm ten, mający radzić o przyszłych losach Księstwa, został bardzo licznie obesłany przez szlachtę w zrozumieniu doniosłości chwili. Występujący na nim dygnitarze to niewątpliwie elita szlachecka, kształtująca program polityczny Księstwa. Przede wszystkim tym właśnie kołom, mniej zaś rzeszom szlachty mazowieckiej idea odrębności była droga, bo jej utrata równała się rezygnacji z władzy, dostojęństw i płynących stąd korzyści. Natomiast szlachta mazowiecka, szczególnie zaś najuboższa, owa zwana powszechnie szlachtą zagrodową, na zrównaniu w prawach ze szlachtą koronną mogła być tylko zyskać; wolno jednak powątpiewać, czy korzyści tych była już wówczas świadoma. Właściwymi rzecznikami interesów Księstwa byli więc reprezentanci kilkunastu możniejszych w nim rodzin. Ci przywódcy polityczni, walczący o niezawisłość Mazowsza i własne stanowiska, aż do czasu zapewnienia sobie nadal przewagi w nowym układzie sił, to: wojewoda mazowiecki Feliks Brzeski z rodu Prawdziców oraz kasztelanowie — czerski Wawrzyniec Prażmowski z rodu Kościeszów, wiski — Jan Łoski z rodu Rogalów, ochmistrz dworu książniczki, wyszogrodzki — Aleksy Łubecki z rodu Prusów, zakroczyński — Jan Kryski z rodu Prawdziców, ciechanowski — Jan Oborski z rodu Pierzchałów, oraz liwski — Michał Zaliwski z rodu Junoszków. Obok dygnitarzy świeckich występowali również dostojnicy kościelni Mikołaj Żukowski z rodu Prusów, proboszcz kolegiaty warszawskiej, kanclerz księstwa mazowieckiego, Wojciech Popielski z rodu Nałęczów, kanonik warszawski, podkanclerzy oraz Paweł z Trąbek z rodu Prawdziców, archidiakon warszawski. Na ten sejm wysłał król swoich posłów, i to nie byle jakich, co świadczy o docenianej randze zagadnienia i przewidywanych trudnościach misji. Byli nimi doświadczony na arenie międzynarodowej dyplomata, doradca Bony a zarazem przyjaciel zmarłych książąt, biskup kamieniecki Wawrzyniec Międzyleski, z pochodzenia Mazowszanin, oraz kasztelan biechowski Mikołaj Rusocki. Poza przekazaniem kondolencji dla Anny mieli oni załatwić odwlekaną z niewiadomych przyczyn sprawę pogrzebu księcia Janusza oraz przedstawić stanowisko królewskie w sprawie mazowieckiej: król nie chce niczyjej krzywdy, przeciwnie skłonny jest zagwarantować zarówno książnicze jak i szlacheckie mazowieckie poszanowanie ich praw, niemniej z objęcia księstwa nie rezygnuje, ponieważ to mu się należy zgodnie z obowiązującymi umowami. W trakcie rozmów strona mazowiecka opowiedziała się za książniczką, podtrzymując jej prawa dziedziczenia oraz grożąc, że nie cofnie się przed rozlewem krwi w jej obronie. Wyznaczenie terminu pogrzebu przez króla poczytano za niepożądaną ingerencję w wewnętrzne sprawy księstwa i uchylono go pod pozorem nieistotnych przeszkód.

Charakterystyczne, że w trakcie pertraktacji Mazowszanie zakwestionowali sam fakt zależności lennei Księstwa od Korony. Dla obalenia jakichkolwiek wątpliwości na

ten temat nadworny historiograf królewski Bernard Wapowski opracował w oparciu o Długosza cały elaborat wywodzący w sposób niezbity nierozzerwalny związek Mazowsza z Koroną od czasów pierwszych jeszcze legendarnych Piastów.

Ton wypowiedzi mazowieckich wskazuje, że szlachta tamtejsza, tak niedawno jeszcze odwołująca się do króla polskiego przeciwko samodzierzstwu i uciskowi fiskalnemu ostatnich swoich Piastów, tym razem opowiedziała się za księżniczką. Obok współzucia dla Anny i swoistego przywiązania do kończącej się miejscowej dynastii, obok programu obrony własnej niepodległości z poprzednio wymienionych pobudek, mogło tu również wchodzić w grę wyrachowanie, że tego rodzaju postawa przyniesie w efekcie większe ustępstwa ze strony królewskiej. Nie na innych motywach opierało się zapewne postępowanie księżniczki Anny. Nie miała ona nic do stracenia wobec kilkakrotnych, stosunkowo niedawnych postanowień z lat 1462—1523: wyłączały one stanowczo dziedziczenie lenna mazowieckiego w linii żeńskiej. Spróbowała więc wzorem swych krewniaczek sprzed pół wieku uzurpować sobie władzę książęcą. Nazajutrz niemal po śmierci Janusza objęła Anna przewodniczenie w sądach i przybrała tytuł „jedynej księżnej, dziedziczki Mazowsza”. Liczyła na to, że jeśli nawet nie uda się jej utrzymać przy władzy, to wywalczy sobie w ten sposób korzystniejsze warunki zaopatrzenia. Niepogrzebane zwłoki brata stanowiły element scenarii czyniący z niej ofiarę losu i niesprawiedliwości.

Prowadzone w tej atmosferze i przy obustronnej nieustępliwości pertraktacje oficjalne nie mogły dać oczywiście rezultatów poza wzajemnym wyjaśnieniem stanowisk. Posłowie królewscy nie opuszczali jednak Warszawy, przygotowując grunt na przyjazd króla drogą kontaktów osobistych z przedstawicielami szlachty, a zapewne i z księżniczką. Kiedy bowiem król Zygmunt z poczem co znamienitszych dygnitarzy nadszedł z Prus Królewskich, wypadło mu spędzić blisko dwa tygodnie w Sochaczewie przed przekroczeniem granicy Księstwa, oczekując na wyniki i na relację wysłanych przodem komisarzy. Gdy zaś przybył 25 sierpnia do Warszawy, oporów już nie napotkał. Przeciwnie w stosunkowo krótkim czasie i bez sprzeciwu ze strony mazowieckiej załatwił kilka zasadniczych spraw przesądających przyłączenie Księstwa do Korony.

Prawdopodobnie pierwsze dwa lub trzy tygodnie pobytu królewskiego upłynęły poza odprawieniem wreszcie uroczystości pogrzebowych księcia Janusza, na uzgodnieniu obustronnych żądań. Mogłoby o tym świadczyć sfinalizowanie w ciągu następnych 10 dni między 10 a 20 września spraw bardzo istotnych a wymagających dokładniejszego przygotowania. I tak aktem z dnia 10 września wyznaczył król Annie sute zaopatrzenie do chwili jej zamążpójścia, w postaci bogatych starostw w Litwie, Latowiczu i Garwolinie, miasta Goszczyna z folwarkiem w Bądkowie, i wsiami doń należącymi, miasta Osiecko i dóbr osieckich oraz miasta Piaseczna i dóbr piaseczyńskich. Można przypuszczać, że zabezpieczenie księżniczki stanowiło zasadniczy warunek bezpośrednio po nim następującego aktu, o decydującej dla Korony doniosłości: w dniu 13 września odebrał król przysięgę wierności od szlachty mazowieckiej, składając wzajem zobowiązanie, że zatwierdzi na najbliższym sejmie jej prawa i przywileje. W kilka dni potem Zygmunt przyrzekł wypłacić posag drugiej siostrze zmarłych książąt Zofii, żonie palatyna węgierskiego Stefana Batorego (stryja późniejszego króla polskiego), której roszczenia do sukcesji mazowieckiej podnosił i w jej imieniu interweniował poprzednio, poległy niedawno pod Mohaczem król węgierski, Ludwik.

Wreszcie 20 września ustanowił król nowy urząd tymczasowego namiestnika dla Księstwa wicesgerenta, którym miał być oddzielnie nominowany każdorazowy wojewoda mazowiecki. Pierwszym wicesgerentem został więc Feliks Brzeski.

W ten sposób rozbroił król swoich przeciwników a właściwie uwzględnił szeroko ich żądania. Księżniczka na otarcie sierocych łez otrzymała w użytkowanie ogromne włości, szlachta mazowiecka — pozór odrębności Księstwa w postaci nowo ustanowionego a nie mającego odpowiednika w innych ziemiach urzędu wicesgerenta; wreszcie przywódca mazowieckiego obozu szlacheckiego został ujęty łaską królewską przez powierzenie mu tej kluczowej pozycji. Dla uniknięcia zadrażnień, czy też nie mając jeszcze dostatecznie skryształowanego programu nie rozstrzygał na razie Zygmunt stanowiska prawnopolitycznego Księstwa w Koronie, odkładając sprawę do najbliższego sejmiku. Zostawiwszy natomiast załogi w większych miastach i objawszy w ten sposób księstwo w posiadanie już 23 września powrócił król do Krakowa a kancelaria koronna wprowadziła do jego tytułatury księstwo mazowieckie.

Zakończony w niespodziewanie błyskawicznym tempie pierwszy etap batalii o resztę mazowieckiej ziemi był niewątpliwie wygrany. Zasluga to nie tylko ostrożnego działania cechującego Zygmunta I, ale również zręczności politycznej tego, który odegrał w tej akcji niepoślednią rolę, tj. biskupa Międzyleskiego. Nie bez jego udziału zapewne jako pośrednika sekretnych życzeń Bony wyszła wkrótce potem ze strony mazowieckiej koncepcja utrzymania tytułu książęcego przez oddanie go synowi królewskiemu Zygmunutowi Augustowi. Projekt ten odpowiadał separatystycznym tendencjom możnowładztwa mazowieckiego i podtrzymywał wielowiekową tradycję, toteż trudno się dziwić, że uzyskał gorące poparcie. Natomiast szlachta koronna będąc zdecydowanie przeciwna polityce dynastycznej Bony z obawy zagrożenia nie tylko zasady wolnej elekcji, ale w konsekwencji także innych swych przywilejów, oparła się na sejmie krakowskim w styczniu r. 1527 realizacji tego zamierzenia. Pod naciskiem sejmiku król zobowiązał się wcielić Mazowsze do Korony, ale z właściwą mu przezornością nie przeprowadzał tego od razu, ograniczając się na razie do uzasadnienia odmowy obsadzenia Zygmunta Augusta na księstwie argumentem, że sprzeczne byłoby to z zasadą nierozdzielności księstwa z Koroną.

Na tymże sejmie dyskutowana była również sprawa ewentualnego posagu Anny w związku z ponawianymi przez księcia pruskiego Albrechta prośbami o jej rękę dla brata Wilhelma. Mimo poparcia stronnictwa propruskiego w senacie z Krzysztofem Szydłowieckim na czele ekspektatywy pruskie na uzyskanie w ten sposób choćby części ziemi mazowieckiej spotkały się ze zdecydowaną odprawą ze strony izby poselskiej, która postanowiła wyłącznie posag w wysokości 10 tys. zł. W tych warunkach małżeństwo Anny z Wilhelmem rozchwiało się.

Lata 1527—1528, jak o tym mówią liczne uniwersały i mandaty królewskie czy mazowieckie pisma ulotne treści separatystycznej, wypełniło ścieranie się dwu przeciwstawnych tendencji: mazowieckiej, pragnącej ocalić resztki autonomii, i koronnej, dążącej do administracyjnego wcielenia Mazowsza, jak to miało miejsce w ciągu XV w. z księstwami rawskim, sochaczewskim i plockim, a więc na prawach województwa. Konsekwentna polityka Zygmunta Starego a zwłaszcza panów koronnych sprawiła, że wobec nierównych sił ostateczny wynik tej walki był z góry przesądzony na niekorzyść Mazowsza.

Stojąc na gruncie bezspornej przynależności Mazowsza do Korony król od pierwszego zwołanego przez siebie sejmku mazowieckiego jeszcze w końcu 1526 r. zmienił jego charakter na wzór koronny, opierając jego skład na reprezentacji przez posłów wybieranych na sejmikach ziemskich. Jednocześnie ograniczył Zygmunt zakres działania tego sejmku wyłącznie do inicjatywy wnioskodawczej do sejmku walnego oraz do roli najwyższej instancji sądowej mazowieckiej, od której przysługiwała jeszcze apelacja do sejmku walnego. Uparta opozycja Mazowsza o zawarowanie roli ustawodawczej choćby w sprawach wewnętrznych rozbiła się o sprawę współczesniczenia w ciężarach obrony kraju, od których próbowali się uchylać Mazowszanie. Zagadnienie było zbyt istotne, żeby sejm koronny zgodził się zrezygnować z jego przeprowadzenia po swojej myśli. Nie osiągnął tego wprawdzie sejm piotrkowski 1527—1528, ale już w początku r. 1529 opór Mazowsza zaczyna słabnąć. Pozostawało to w związku z równoczesnym wycofaniem się Bony z zainteresowań dynastycznych Mazowszem, jak również z uzależnieniem przez króla sprawy zatwierdzenia praw i przywilejów szlachty mazowieckiej od uchwalenia przez nią podatków.

Czas już był najwyższy, żeby losy Mazowsza ostatecznie rozstrzygnąć, sprawa nabierała bowiem niebezpiecznego dla interesów polskich rozgłosu w środkowej Europie. Obok wciąż zainteresowanych Hohenzollernów zgłaszając całkowicie bezpodstawne pretensje Habsburgowie, a wobec oczywistego braku szans na ich powodzenie, wysuwają zupełnie fantastyczną propozycję pozyskania dla siebie Księstwa mazowieckiego w zamian za zwolnienie z zależności lennej od cesarza, Bari, dziedzicznego księstwa Bony.

Ostatecznie na zwołanym w początkach r. 1529 sejmie mazowieckim doszło między Mazowszanami a delegatami koronnymi 11 lutego do ugody, mocą której księstwo zostaje wcielone do Korony na prawach województwa, a szlachta mazowiecka zrównana w prawach i obowiązkach z koronną. Ugodę tę zatwierdził Zygmunt przywilejem piotrkowskim w dniu 27. XII. 1529 r. Przywilej ten znosił wszystkie ciężary, daniny i świadczenia, do których szlachta mazowiecka była zobowiązana na rzecz książąt, natomiast zatwierdzał prawa, przywileje i wolności, jakie jej dotąd przysługiwały. Przywilej piotrkowski będący pełną realizacją programu koronnego, stanowi zarazem definitywną likwidację odrębności państwowo-ustrojowej Mazowsza. Jedyne co udało się Mazowszanom uratować na czas jakiś to odrębność prawnosądową oraz zachować posiadane z dawna przywileje.

W praktyce południowa połać księstwa, stanowiąca zaopatrzenie książniczki Anny, pozostawała jeszcze przez lat parę wyłączona spod władztwa Korony zarówno w zakresie podatkowym, jak wojskowym i sądowym. Zachłanna książniczka nie poprzestała zresztą wyłącznie na zaopatrzeniu nadanym jej we wrześniu 1526 r. Już z początkiem roku następnego król ulegając jej prośbom przyznaje jej coroczne świadczenia z ziem mazowieckich nie wchodzących w skład jej dóbr. Jak gdyby nadane Annie włości nie mogły wystarczyć na właściwe utrzymanie jej dworu, uzyskuje ona nadto 100 beczek rocznie piwa ciechanowskiego, rożańskiego i zakroczymskiego, 12 beczek ryb łomżyńskich, 10 beczek warzonej soli, w nieograniczonej ilości dziczyznę (żubry, jelenie, dziki z puszczy królewskich), drób z kilku wsi itp., nie licząc wyplat gotówkowych.

Początkowo książniczka utrzymywała, że zamąż nie wyjdzie, póki jej król nie zapisze w dożywocie jej dóbr pannieńskich. Ostatecznie poślubija ona w r. 1536 protegowanego Bony, młodszego od niej o 10 lat wojewodę podolskiego Stanisława Odrowąża ze Sprowy, licząc na to, że uda jej się mazowieckie włości zachować. Wysłańcom królewskim, żądającym w imieniu króla ich zwrotu, stawiała czynny opór w zamku osieckim; podobnie postępują zarządcy wszystkich jej dóbr. Była to znowu jak przed dziesięciu laty próba zdobycia siłą nie przysługujących jej uprawnień i próba wygrania ostatniej swej szansy. Podobnie jak w r. 1526 przed przybyciem króla do Warszawy, Anna nie będąc pewna swej przyszłości nie omieszczała ogolocić folwarków i śpichrzy, tak i teraz oszczędzała na zasiewach, licząc się z tym, że nie ona będzie zbierać plony.

Król znieważony w osobach swoich przedstawicieli, kiedy nie pomagały namowy i perswazje, zaczął grozić. Młody Odrowąż licząc, że poza ustalonym posagiem zmusi króla swoim uporem do ustąpienia lub do wykupu dziedzictwa Anny, zaciągnął ogromne długi na swych dobrach ruskich dla obrony mazowieckich włości żony. Ale Zygmunt pod wpływem Bony, rozgniewanej postępowaniem swego protegowanego, okazał się tym razem nieugięty. Odrowążowi cofnięto tytuł wojewody podolskiego, co podcięło poważnie jego finanse. Pozwani przed sejm oboje musieli się ukorzyć i błagać króla z królową o litość. Wszystko na próżno, sprawa była przegrana. Odrowążom nie pozostało nic innego prócz wycofania się z Księstwa i przeniesienia na Podole. Rok 1537 przyniósł więc tym razem ostateczne załatwienie przewlekającej się sprawy mazowieckiej; po jedenastu latach starań i pokonywania coraz to nowych przeszkód, całe wreszcie Księstwo znalazło się pod berłem królewskim.

Z NOTATNIKA PAMIĘTNIKARZY

JÓZEF KONAR

Z pamiętnych dni strajku żyrardowskiego

Jesienią 1926 r. zakończył się klęską przeszło 3-miesięczny strajk 6.000 robotników Zakładów Żyrardowskich, skierowany przeciw kapitalistycznej racjonalizacji pracy.

Kilka tygodni po przewrocie majowym Piłsudskiego, Żyrardów stał się areną wielkiej bitwy klasowej, uporczywej akcji strajkowej robotników żyrardowskich. Bogaty w tradycje rewolucyjne proletariat Żyrardowa stanął znów do walki, tym razem przeciw wszechmocy kapitału fran-

cuskiego, cieszącego się poparciem polskich rządów burżuazyjnych.

W połowie 1926 r. ogólna koniunktura gospodarcza Polski — w dużej mierze w wyniku przedłużającego się wielkiego strajku górników angielskich i wzmożonego w związku z tym eksportu węgla polskiego zagranicę — uległa pewnej poprawie. Znalazło to wyraz m. in. w ogólnym spadku bezrobocia. Mimo jednak wzrostu zatrudnienia realne płace robotników obniżyły się poważnie. Warunki

życiowe robotników nadal się pogarszały. Szczególnie źle przedstawiała się sytuacja w polskim przemyśle włókienniczym, który wobec szczupłości rynku wewnętrznego i niskiego eksportu wyrobów włókienniczych osiągnął w tym okresie zaledwie 70% przedwojennej produkcji. Dotkliwie zaciążyła na pracy i życiu włókniarzy intensywnie wprowadzana w latach 1924—1926 kapitalistyczna racjonalizacja pracy, która sprowadzała się do wzmożonej eksploatacji siły roboczej, do narzucenia klasie robotniczej morderczego tempa pracy. „Racjonalizacja” ta w założeniu swym nie przewidywała nieodzownych usprawnień technicznych, zapewniających choćby elementarne warunki bezpieczeństwa i higieny pracy. Szło jedynie o zwiększenie zysków.

Istotę owej „racjonalizacji” dobitnie określali w tym czasie przedstawiciele wielkiego przemysłu włókienniczego w Polsce. Dziękując się zdobytymi doświadczeniami w stosowaniu „racjonalizacji” pracy, stwierdzali oni, że z jednego krosna zwiększono produkcję z 3,1 metra do 4,2 metrów i dodawali: „Należy przy tym nadmienić, że ulepszeń technicznych nie zarządzono, tylko wieczne czuwanie nad wydajnością pracy robotników dało pomyślne rezultaty”.¹⁾

Dużą cenę wypadło robotnikom zapłacić za owe „unowocześnione” metody organizacji pracy. Już bowiem w 1925 r. liczba nieszczęśliwych wypadków w przemyśle włókienniczym wzrosła o 67% w stosunku do r. 1924, osiągając liczbę 3.168.²⁾

Nieco później, oceniając pokłosie tejże „racjonalizacji”, znana działaczka społeczna, inspektor pracy Halina Krahelska badając sytuację w łódzkich zakładach będzie sygnalizowała fatalny stan zdrowia robotników przemysłu włókienniczego i wzrost gruźlicy; przestrzegała ona rząd, iż wobec braku urządzeń ochronnych mimo dużego zakużenia i braku wentylacji — dalsze wprowadzanie racjonalizacji pracy na przyjętych zasadach jest niedopuszczalne.³⁾ W pracy swej „Łódzki przemysł włókienniczy wobec ustawodawstwa pracy”, posługując się w 1927 r. licznymi danymi dotyczącymi skutków tzw. „reorganizacji pracy”, stwierdziła ona obok wzrostu chorób liczne omdlenia przy pracy i poronienia u kobiet. Krahelska powołując się na relację jednego z lekarzy fabrycznych konstatowała wówczas, że w fabryce zatrudniającej 4000 robotników — 30—40% pacjentów chorych jest na gruźlicę.⁴⁾

Spadek realnych płac włókniarzy oraz zagrażająca ich zdrowiu intensywna „racjonalizacja” spowodowały w 1926 roku wzrost fali strajkowej wśród robotników przemysłu włókienniczego, masowych wystąpień strajkowych, m. innymi w tzw. „akcjach podwyżkowych”. Jeśli w 1925 r. miały miejsce 84 strajki włókniarzy, to w 1926 r. było ich już 121. Objętych strajkami w przemyśle włókienniczym w 1925 r. było 107 zakładów pracy, w 1926 r. w akcjach strajkowych uczestniczyło 480 zakładów.

Zaostrzające się metody wyzysku włókniarzy w tym okresie wystąpiły w Żyrardowie ze szczególną mocą. Największa niegdyś fabryka wyrobów lnianych na ziemiach polskich — Zakłady Żyrardowskie, należały przed I wojną światową do firmy zagranicznej Hillego i Ditricha. Po I wojnie światowej zniszczone działaniami wojennymi Zakłady wymagały kapitalnej odbudowy i związanych z tym nakładów finansowych. Wobec tego, że zagraniczni kapitaliści nie kwapili się z odbudową Zakładów, misję tę wziął na siebie rząd. W 1919 r. Zakłady Żyrardowskie przeszły pod zarządek państwowy. Było to dość szeroko stosowaną wówczas dodatkową formą subwencjonowania prywatnego kapitału, bowiem przejęte w ten sposób przez państwo zakłady przemysłowe po ich odbudowie przechodziły w ręce poprzednich właścicieli. W 1923 r. Zakłady Żyrardowskie zostały przez państwo za pieniądze polskich

podatników oraz pracą robotników odbudowane. Odbudowa Zakładów pochłonęła sumę 47 250 tys. marek polskich, co w kwietniu 1923 r. odpowiadało 2.586 tys. franków francuskich. Wtedy to zjawili się nowi nabywcy akcji (od spadkobierców Hillego i Ditricha), wielcy przemysłowcy francuscy, właściciele afrykańskich plantacji bawełny, znani spekulanci — bracia Boussac. Wykorzystując swe koneksje z ówczesnymi kołami rządowymi w Polsce sięgnęli po odbudowane Zakłady Żyrardowskie. Mimo iż w ówczesnym przeliczeniu marek na franki winni oni byli zapłacić państwu tytułem zwrotu za koszty odbudowy 448 tys. franków, dzięki machinacjom p. Kucharskiego, ministra przemysłu i handlu a następnie ministra skarbu w rządzie Chjeno-Piasta — otrzymali oni kredyt państwowy i w rezultacie wpłacili w styczniu 1924 r. śmieszłą sumę 18,8 tys. franków.⁵⁾ Afera Kucharskiego była wówczas przedmiotem głośniejszej kampanii politycznej, w wyniku której specjalna komisja poselska zgłosiła wniosek o postawienie Kucharskiego przed Trybunałem Stanu za straty wyrządzone skarbowi państwa. Mimo iż większość posłów (175 przeciw 138) uznała Kucharskiego winnym zarzucanych mu czynów — znalazł on gorliwych obrońców, którzy umożliwili mu uniknięcie żądanej przez Sejm odpowiedzialności.

Przejęcie Zakładów Żyrardowskich przez konsorcjum francuskie zahamowało ich dalszy rozwój.

Nowi posiadacze Zakładów traktowali je jako „państwo w państwie”. Wprowadzili w nich języki francuski i niemiecki jako prawie że obowiązujące w administracji Zakładów. Nierzadko obrażano tu wręcz uczucia narodowe polskich robotników. Firma Comptoir de l'Industrie Cottonier traktując Zakłady jako konkurenta, prowadziła w nich jawnie dewastacyjną gospodarkę. Brak należytej renowacji i udoskonalień urządzeń produkcyjnych uniemożliwiał dostosowanie wyrobów do potrzeb rynku. Boussacowie, będący właścicielami plantacji bawełny, sprowadzali ją z Konga po cenie wyższej od rynkowej o 10%. Niska jakość tej bawełny utrudniała pracę robotnikom (często rwała się), co w rezultacie zmniejszało ich zarobki. Znane też były liczne afery Boussac, polegające na naklejaniu etykiet Zakładów Żyrardowskich na gatunkowo niższych wyrobach francuskich, które rozprawdzano jako wyroby żyrardowskie. Tak np. wg sprawozdania Związku Przemysłu Włókienniczego (związek fabrykantów) z 20. X. 1927 r. tylko na przestrzeni 1924—1925 r. sprowadzono do Żyrardowa z zagranicy 365.319 metrów gotowych tkanin.

Nowa sytuacja szczególnie silnie odbiła się na położeniu robotników żyrardowskich. Mimo wzrostu w 1926 r. — jak już wspomniano — ogólnego stanu zatrudnienia (również we włókiennictwie) i stopniowego spadku bezrobocia — Żyrardów w wyniku polityki jego francuskich gospodarzy stał przed widmem masowych redukcji. Gdy wiele fabryk włókienniczych przechodziło z 2—3-dniowych tygodni pracy na pełny tydzień, w Żyrardowie niezmiennie utrzymywał się do końca 1925 r. 3-dniowy tydzień pracy. Zarobki żyrardowiaków w tym czasie nie starczały nawet na nędzne utrzymanie rodzin robotniczych. Przeciętny zarobek tygodniowy włókniarzy żyrardowskich wynosił od 20—40 zł. Wobec 3-dniowych tygodni pracy spadł on faktycznie do 10—20 zł. W tej sytuacji przeciętnie wykwalifikowany robotnik przędzalni zarabiał w Żyrardowie 12 zł tygodniowo, tkacz — 10 zł, zaś przeciętny zarobek tygodniowy robotnika niewykwalifikowanego wynosił zaledwie 7—9 zł.⁶⁾ W tym czasie tygodniowe minimum utrzymania rodziny robotniczej (żona + 2 dzieci) w Żyrardowie wg relacji b. robotników Zakładów

Żyrardowskich wynosiło około 20 zł. Niekiedy robotnicy otrzymali po wszelkich potrąceniach i spłacie zaciągniętych pożyczek wypłatę nie wystarczającą na przeżycie nawet kilku dni.

Tuż przed strajkiem lipcowym był komentowany publicznie fakt, o którym pisał wiele organ lewicy związkowej „Głos Pracy” zapytując ironicznie rząd Bartla, „czy poinformowano gościa naszego p. Kemmerera, że robotnica żyrdowska otrzymała tygodniówkę w sumie 1 zł 54 gr?”)

Posel komunistyczny Jerzy Sochacki w swym wystąpieniu sejmowym w lipcu 1926 r. — omawiając dane Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie, według których płace robotników polskich należały do najniższych w świecie — wskazał na warunki materialne robotników Żyrardowa, jako na „jaskrawą ilustrację” tej tezy. W tych latach dyrektorzy i wyżsi urzędnicy Zakładów Koehler, Caen, Mariaga, Comt i inni miesięcznie zarabiali grube tysiące złotych, nie licząc premii i gratyfikacji. Np. dyr. Zakładów p. Koehler, oprócz premii i gratyfikacji pobierał miesięcznie około 9.000 zł.

Sytuację robotników żyrdowskich pogarszał fakt, że w przeciwieństwie do większych ośrodków przemysłowych, nie było w zasadzie w Żyrardowie, poza Zakładami Żyrardowskimi innych większych fabryk; w wypadku redukcji uniemożliwiało to bezrobotnym zdobycie jakiegokolwiek pracy. Ciężka sytuacja robotników żyrdowskich, którzy wraz z rodzinami stanowili 18 tys. osób na ogólnej liczbie 23 tys. mieszkańców Żyrardowa — wyciskała swe piętno na życiu całego miasta.

„REORGANIZACJA PRACY W ŻYRDOWIE”

3-dniowe tygodnie pracy nie opłaciły się kapitalistom francuskim. Powodowały one bowiem wzrost kosztów administracyjnych i rzeczowych. Postanowili więc podnieść swe zyski innym sposobem, tj. drogą masowej redukcji robotników oraz jednoczesnego wzmoczenia wydajności pracy pozostałych. Temu celowi miała służyć wprowadzana w Zakładach Żyrardowskich, z początku stopniowo a później coraz forsowniej „reorganizacja pracy”, polegająca na narzucaniu robotnikom obsługi podwójnej ilości warsztatów. Np. zamiast obsługiwanych dotychczas 2 krosien robotnicy mieli pracować na 4 krosnach. W porównaniu z innymi ośrodkami włókienniczymi Żyrardów miał szczególnie nieprzygotowaną bazę techniczną dla zamierzonych zmian.

Przed wojną Zakłady Żyrardowskie słynęły ze swych wyrobów lnianych. Bossacowie, właściciele plantacji bawełny, patrzyli na Żyrardów jako miejsce zbytu dla swojej bawełny. Dlatego też przestawiali produkcję Zakładów z lnianej na bawełnianą. W ten sposób użyli oni do produkcji bawełnianej krosien starej i ciężkiej konstrukcji, przeznaczonych do wyrobu tkanin lnianych, co w efekcie opóźniało proces wytwórczy. Krosna żyrdowskie robiły 120—140 obrotów na minutę, wobec osiągalnych wtedy 230 obrotów. W wyniku tej sytuacji robotnik żyrdowski otrzymał te same stawki co robotnik łódzki, ale wydajność jego była niższa, co z kolei zmniejszało jego zarobki.

Racjonalizacja pracy w Żyrardowie groziła więc robotnikom masową redukcją. W warunkach żyrdowskich oznaczało to, dla dużej części załogi, nieuniknione bezrobocie. Tak więc nawet w porównaniu z niezmiernie ciężką sytuacją włóknarzy łódzkich — warunki żyrdowiaaków były nie do zniesienia, a kapitalistyczna „racjonalizacja” niosła im wręcz katastrofę.

WALKI CZERWCOWE

Dyrekcja zdawała sobie sprawę, że w warunkach żyrdowskich jej próby „racjonalizacyjne” nie przejdą bez oporów.

W czerwcu badała grunt przed „generalnym natarciem” przypuszczając szereg wstępnych, próbnych ataków przeciw załodze żyrdowskiej. Zaczęto od poszczególnych oddziałów. Np. w przędzalni bawełny zwiększono ilość zgrzeblarek przeznaczonych do obsługi przez 1 robotnika. Potrącano niektórym grupom robotników przy wypłacie nadmierne sumy z tytułu uprzednio zaciągniętych przez nich pożyczek.

Na tym tle dochodzi w czerwcu 1926 r. do licznych zatargów między robotnikami a dyrekcją. Przybierają one niekiedy szczególnie ostry charakter. Np. podczas jednego z konfliktów robotnicy rozgorzyceni swą sytuacją oraz wyzywającą postawą rzecznika interesów konsorcjum francuskiego dyrektora Zakładu Czesława Bejna (nawiasem mówiąc, wuja ówczesnego wybitnego „pilsudczyka” Ignacego Matuszewskiego), który nie chciał rozmawiać z przedstawicielami załogi — sprowadzili go siłą na wiec robotnicy do Domu Ludowego, zmuszając do wysłuchania postulatów załogi.

Nie kończące się zatargi doprowadziły w końcu czerwca do wybuchu krótkotrwałego strajku. Robotnicy wysunęli wtedy żądania: wstrzymania „racjonalizacji”, podwyższenia zarobków, wprowadzenia całotygodniowej pracy, przyjęcia do pracy robotników Zakładów powracających z ćwiczeń wojskowych, stosowania płatnych urlopów (których nie przyznano w związku z 3-dniowym tygodniem pracy).⁸⁾ W wyniku częściowych ustępstw dyrekcji robotnicy powrócili do pracy. Spory jednak nie ustawały. Mimo chwilowego cofnięcia się „Comptoir de l'Industrie Cottonier” nie zrezygnował z zamiaru przeprowadzenia „racjonalizacji”.

PODSTĘP

Dnia 16 lipca 1926 r. podczas konferencji w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej, zwołanej celem rozstrzygnięcia zatargu między robotnikami oddziału roszarni Ilnu a zarządem Zakładów, prezes zarządu Zakładów, b. premier z 1920 r. Leopold Skulski zapowiedział w imieniu firmy francuskiej wprowadzenie „racjonalizacji” pracy w głównych oddziałach. Zastrzegł się przy tym, że w wyniku „reorganizacji” będzie zredukowanych jedynie 500 robotników, lecz i ci zostaną zatrudnieni przy innej pracy. Gdy obecni na konferencji przedstawiciele 3 działających w Żyrardowie związków zawodowych: klasowego (pozostającego pod wpływem PPS), Ch. Z. Z. i Pracy⁹⁾ uzależnili swą zgodę na wprowadzenie reorganizacji od zastosowania przez dyrekcję usprawnień technicznych, — Skulski podstępnie odracza konferencję do 20 lipca. Tymczasem 19 lipca, tj. w przeddzień zapowiedzianego terminu dalszych obrad — na bramach i salach fabrycznych pojawiły się ogłoszenia Zarządu Zakładów wypowiadające pracę wszystkim robotnikom, o ile nie zgodzą się na wprowadzenie „reorganizacji pracy”.

WYBUCH STRAJKU LIPCOWEGO

Na widok ogłoszeń oburzona podstępem dyrekcji załoga przystępuje do strajku. Wybuchu on żywiłowo. Wobec początkowych oporów ze strony kierownictwa 3 wymienionych związków zawodowych odnośnie zorganizowania akcji strajkowej — robotnicy z poszczególnych oddziałów, w pierwszym rzędzie komuniści i lewicowcy

aktywiści z PPS i związku klasowego z własnej inicjatywy obejmują kierownictwo walką. Większe grupy robotników wszystkich działów porzuciły pracę i zgromadziły się przed wejściem do głównego kantoru. Chcieli bowiem rozmawiać z dyrekcją, lecz ... nie zastali w dyrekcji nikogo, ponieważ dyrektorzy Francuzi Foulon i Koehler sprytnie umknęli na dzień przed strajkiem do Paryża.

Robotnicy nie opuszczają terenu fabryki i samorzutnie obierają komitet strajkowy. Dopiero w toku już trwającego strajku kierownictwo związków zawodowych włącza się do akcji. W początkowej fazie strajk przybiera ostre formy. Czynniki żywiołowości wpływa na przebieg walki. M. in. strajkujący nie dopuszczają do wyciągnięcia przędzy z kotłów, by groźba zniszczenia jej zmusiła zarząd do szybkich ustępstw.

W pierwszych dniach strajku kierownictwo działających związków zawodowych (w tej liczbie klasowego, mającego dominujące wpływy wśród załogi a opanowanego przez elementy pravicowe) starało się stonować walkę robotników, sprowadzając ją do nieustannych pertraktacji z przedstawicielami rządu oraz dyrekcją Zakładów. W ówczesnych warunkach, gdy wielu robotników żywiło złudzenia w stosunku do osoby Piłsudskiego, ufając jego zapowiedziom, ta taktyka prowadziła do przytępienia walki, do rozładowania nastrojów.

NIEPOŻĄDANY GOŚĆ...

W początkowych rozmowach w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej obok przedstawicieli związków zawodowych uczestniczyli również delegaci robotników z poszczególnych działów Zakładów. Podczas jednej z tych konferencji miał miejsce charakterystyczny incydent. Część komunistycznych i bezpartyjnych delegatów, m. in. Mikołajewski i Majchrzak, zaniepokojonych chwiejnością przedstawicieli związkowych, udała się do Sejmu, zapraszając na obrady członka komunistycznej frakcji posła Skrzypę. Przybyłego Skrzypę przedstawiciele Ministerstwa oraz dyrekcji próbują usunąć z sali obrad. Wobec nacisku delegatów zakładowych Skrzypa pozostaje jednak na sali i góraco popiera żądania załogi.

Obecność delegatów robotniczych z oddziałów nie w smak była dyrekcji Zakładów. Dlatego już z następnej konferencji delegatów zakładowych wyeliminowano. Interesy załogi mieli reprezentować wyłącznie przedstawiciele związków zawodowych. Ale i tym nie zadowolili się Skulski. Po kilku dalszych wspólnych konferencjach przedstawiciele Ministerstwa przeszli do odrębnych spotkań z przedstawicielami związków zawodowych, jak również z dyrekcją Zakładów. Skulski bowiem „nie życzył sobie” wspólnych konferencji.

LOKAUT

W toku pertraktacji Skulski lawiruje, gra na zwłokę, grozi... i groźby swe wprowadza w czyn. Gdy 23 lipca robotnicy ufając zapewnieniom przedstawicieli rządu o ich przychylnym stosunku do ich żądań, udali się w sobotę wieczór na noc do domów, zarząd zaskakując załogę, ogłosił lokaut. Tym razem na bramach zakładów ukazały się zawiadomienia następującej treści: „Wobec niestawienia się do pracy robotników w ciągu 4 dni, tj. 19, 20, 21 i 22 lipca — Zakłady Żyrardowskie zostały zamknięte na czas nieograniczony i stosunek najmu Zakładów Żyrardowskich z robotnikami rozwiązany”.¹⁰⁾

W poniedziałek rano robotnicy zastali zamknięte bramy. Wewnątrz Zakładów „urzędowała” policja. Fakt ten wywołał nowy przypływ oburzenia załogi. Robotnicy zebrani

w tymże dniu na 6-tysięcznym wiecu w sali Domu Ludowego, wbrew pravicowym przywódcom związkowym, próbując forsować ugodowe propozycje — zdecydowanie poparli wystąpienie przybyłego do Żyrardowa posła Sochackiego, domagającego się realizacji żądań robotniczych i głoszącego potrzebę kontynuacji strajku aż do zwycięstwa.

Aktywną działalność wśród załogi rozwijają w akcji strajkowej komuniści żyrardowscy. Domagają się oni od kierownictwa związku klasowego energicznej i nieustępliwej postawy. Do czołowych aktywistów KPP — rekrutujących się spośród załogi, a biorących żywy udział w organizowaniu pracy politycznej wśród robotników — należeli w tym okresie w pierwszym rzędzie robotnicy Zakładów: Sieroszewski, Skibniewski, Kubiak Julian, Michałowski, Mikołajewski Franciszek, Szulimowski, Guzik, Stolarski, Budzyński Henryk, Toczewski Marian i inni. Dużą rolę w organizowaniu walki odegrała prowadzona przez komunistów frakcja lewicy związkowej, na czele której stała komunistka tkaczka Zakładów Barzęcowa Anna, członek KM KPP. Współ z komunistami aktywnie działali w organizowaniu walki radykalni lewicowi pepesowcy Wład. Chłoiński, Gromek Jan, Kowalski Stanisław i bezpartyjni aktywiści związku klasowego, jak np. Brzozowski Stefan, Majchrzak Władysław, Solarski Wincenty, Relik Bronisław, Relik Władysław, Garwacki Jan, Barański Wacław oraz czł. Związku „Praca” robotnica Gryka Zofia.

W tym czasie wściekłą nagonkę przeciw załodze żyrardowskiej wszczęła prasa burżuazyjna różnych odcieni.

26 lipca 1926 r. „Kurier Łódzki” charakterystycznie i nie przypadkowo ocenia w sposób następujący sytuację w Żyrardowie: „od władz bezpieczeństwa dowiadujemy się — pisał on — że agitatorzy komunistyczni energicznie działają w kierunku przedłużenia strajku. Pożądanym byłoby, by partie robotnicze jak ChD, PPS i NPR przeciwstawiły się agitacji wywrotowej”.

Szczególnie perfidną kampanię przeciwko robotnikom żyrardowskim prowadzi endecka „Gazeta Warszawska Poranna”. Obrzucając błotem strajkujących, żądała od rządu bardziej zdecydowanej akcji w obronie kapitalistów francuskich. Pisała ona nieco później w związku ze strajkiem żyrardowskim: „Rząd Polski nie może dać nawet takiej gwarancji przemysłowcom do rozporządzenia swym majątkiem, jaką mają koncesjonariusze zagraniczni w Rosji”.¹¹⁾

Dalsze pertraktacje w Warszawie nie przynosiły rezultatów. Podczas jednej z konferencji w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej przedstawiciele trzech związków zawodowych (klasowego, ChZZ i Pracy) wyrazili zgodę na reorganizację pracy pod następującymi warunkami: 1) uniknięcia redukcji, 2) podniesienia wynagrodzenia, 3) wprowadzenia ulepszeń technicznych, 4) dążenia do zapewnienia robotnikom 6-dniowego tygodnia pracy.

Wtedy to, w celu rozładowania wzrastającego napięcia sytuacji, główny inspektor pracy Klott zaproponował stromom podpisanie wspólnej deklaracji, w której zawarte byłyby wymienione żądania robotników. Proponowana przez Klotta deklaracja zawierała więc zgodę na reorganizację. O wymienionych warunkach zaś, jakie wysuwały związki zawodowe, wspomniano w niej jedynie jako o życzeniach robotników. W niczym jednak nie zobowiązywała ona dyrekcji Zakładów do zrealizowania tych żądań. Pewny siebie Skulski odrzuca jednak i ten, pozbawiony w istocie praktycznego znaczenia projekt deklaracji, żądając bezwarunkowego przyjęcia przez robotników narzuconych im zasad reorganizacji pracy.

Dożynki na wsi mazowieckiej



Tak rozpoczynały się żniwa.

Na zagonach chłopskich, gdzie pracowało po kilka zaledwie osób, nie było takiej okazji do wzajemnych przyśpiewów i docinków, choć i tu zwyczajnie żniwne i dożynkowe były rozpowszechnione. Ale na szerokim dworskim polu, gdzie stawało kilkunastu a nawet i kilkudziesięciu żniwiarzy, była to tego okazja.

Interesującym jest, jak praca ta została odzwierciedlona w pieśni, w zwyczaju, w obrzędzie. Pieśń pozostawia wspomnienie, że rozpoczynała się ona wcześniej:

*Ranom ja dzisiaj wstała,
nikogo nie widziała.
Ptaseńka śpiewający,
Jasieńka orający.*

Jak przebiegała praca przy żniwie, jak często oglądali się żniwiarze na słońce i oczekiwali obiadu, podwieczorku a po-

tem wieczora, świadczy szereg bardzo interesujących pieśni z Mazowsza północno-wschodniego. Czekając obiadu pocieszali się, np.:

*A jak do drozki doziemy,
sami na obiad pójdziemy.*

Ale nadzieja ta rozwiewała się zaraz w następnej strofie:

*A jak do drozki dozniecie,
to w drugie miejsce pójdziecie.*

Gdy po krótkim odpoczynku południowym rozpoczynali znów pracę, śpiewali wówczas:

*O, wstawajcie lebidzie,
już u nas po obiedzie.
O, wstawajcie, nie lezcie,
do roboty się bierzcie.*



Dożynki na wsi Glinocha,
pow. Otwock.



Dziewczyna z wieńcem dożynkowym

A oto pieśni śpiewane przed podwieczorkiem i wieczorem:

*Juz nie mozem dodychać,
podwieczorku nie słyhać.
Idzie, idzie, się wlece,
podwieczorku nie niesie.
Idzie, idzie zza lasa,
straciła klucze od pasa.
Dajże Boże, znalazła,
z podwieczorkiem przylazła.*

A gdy już z nim „przylazła”, gdy się żniwiarze posilili trochę, śpiewali wówczas z przekornym optymizmem:

*Bywaj, bywaj, wiecorku,
po dobrym podwieczorku.
Bywaj, bywaj, mas bywać,
nie dają odpoczywać.*

Gdy dzień przedłużał się za nadto, gdy słońce zbyt wolno zniżało się do horyzontu, żniwiarze zwracali się wprost do niego:

*Za las, stoneńko, za las,
nie oglądaj się na nas.
Nie małyż dzionek miało,
dość się naogłądało.
W pudle, stoneńko, w pudle,
narobilim się trudnie.*

A potem znów do pana:

*Puść nas, panie, do domu,
zje nas komar na polu.
Nie tak komar jak meski,
nie ostawią ni troski.*

Najwięcej jednak pieśni i to zarówno pochwalnych, jak i bardzo krytycznych, śpiewano w dniu dożynek. Gdy za kilka godzin paść miały pod kosą ostatnie kłosy, rozpoczynało się śpiewanie pieśni plonowych.

*Oj, wyleć, wyleć raba przepiórko,
bo już nie wyjdziem w to czyste pólko.
Plon niesiem, plon.*

Ciągnęły się one nieskończenie; w czasie dożynania, strojenia przepiórki, plecenia wieńca, w drodze do domu, na podwórzu.

Od strojenia przepiórki rozpoczynały się pierwsze ważne — czasem zabawne — ceremonie dożynkowe. Ledwie ją sformowano, a już przystępowano do pielienia lub oborywania. Wtedy... „wtedy parobczaki chwytają każdą z dziewczek, tj. biorą ją jeden za jedną, drugi za drugą nogę a trzeci za głowę i oblóczą naokoło tej garstki, czyli oborują nimi miejsce; a czynność tę nazywają oboraniem przepiórki”²⁾. Oborywanie przepiórki nie przynosi oczywiście najmniejszej ujmę, bo jak mówi pieśń:

*Ej, kto kozy nie piele,
ten nie doczeka niedziele.
A kto będzie kozę plil,
będzie, będzie sto lat żył.*

Koza — to nazwa przede wszystkim lubelska. Na Mazowszu była to najczęściej przepiórka, plon, broda („pod Stężycą...”), czy bródka (okolica Żelechowa), a w części północno-zachodniej (gostynińskie) był to nawet pępek, podobnie jak w Wielkopolsce.

Gdy przepiórkę ubrano już czerwonym owocem jarzębiny, gdy opielono ze ścierniska ziemię dookoła i wewnątrz niej, kładziono w środku płaski kamień, nakrywano go białą szmatką, a na nim składano kawałek chleba, sól i parę groszy. To dla przepiórki — tej żywej, która w zbożu mieszka. Teraz plotło się wieniec dożynkowy, który ze śpiewem niosła przodownica panu lub gospodarzowi. Wieniec nosiły najczęściej panny, choć do dworu nieść mogły go i mężatki (jeśli przodownica była mężatką). Do gospodarzy niosły go jednak „dziewczęta najczystszych obyczajów, albowiem inaczej sprowadzonoby nieurodzaj na tegoż gospodarza. Dla zupełnego przeto bezpieczeństwa wieniec ten przynosić mu zwykła w darze dziewczynka niedorośla, w wieku prawie dziecięcym”³⁾. W każdym razie niesienie wieńca było przywilejem przede wszystkim kobiet. Jak dalece mężczyźni pozbawieni byli tego przywileju, świadczy następująca relacja Bystronia.

„W niektórych okolicach ograniczenie to idzie tak daleko, że np.: w Dreglinie w Płockiem, mężczyźni w ogóle nie biorą udziału w ceremonii i zjawiają się dopiero post factum”⁴⁾.

Gdy żniwiarki wchodzą do wsi z wieńcem i śpiewami, spotyka je tu czasem nowa przygoda. Zza chałup wypadają chłopcy z wiadrami wody i oblewają je obficie. Czemu to robią? „Ponieważ dobra robotnica nieraz przy pracy potnieje lub deszcz ją oblewa, więc niech będzie również mokra składając owoc tej pracy”⁵⁾. A jeśli dobrych robotnic nie obleli parobcy, zrobi to symbolicznie pan lub gospodarz, gdy podadzą mu wieniec.

„W okolicach Płocka pan chlusta nieznacznie w oczy przodownicy kilku kroplami wody” lub „chlusta jej w twarz wodą ze szklanki lub karafki, co zdarzało się także pod Osmolinem, Gąbinem, Sochaczewem i okolicy”⁶⁾. Stanąwszy przed panem, któraś ze żniwiarek (żniwiarzy) wygłosi czasem przemowę. A zdarzają się wśród nich perły literatury ludowej, jak choćby ta:

„Z głębokich lasów, z nieprzebytych bagnisk, wielkim głodem wypędzeni, szliśmy szukać do doliny kwitnącej srebrnym żytem, pola ozłoczonego pszenicą. Szliśmy, szliśmy, przez lasy, puszcze, trzęsawiska, kryjówki pszczoł i niedźwiedzie mateczniki. Cierpieliliśmy od zimna i deszczu, a nikt nas nie pożałował. Zlitował się wreszcie starusieńki niedźwiedź i rzekł do nas, idźcie dalej, gdzie nogi niosą, kędy kwiczoł leci, a przyjdziecie do pana (tu wymieniają nazwisko), który w wielkim klonowym dworze mieszka, ma ogromne łąny zasiane zbożem, a mało w domu robotników. Idźcie tam, pomóżcie mu zżąć

zboże, a nakarmi was i napoi. Myśmy do ciebie, panie, przyszli, zboże twoje zżęli i wianek przynosimy, nie ze złota ani ze srebra lecz z diamentowego żyta, z bursztynowej pszenicy”⁷⁾).

Teraz pan przyjmuje wieniec, chowa go gdzieś w komorze i gdy rozpocznie jesienny siew, pierwsze rzucone do roli ziarna będą ziarnami z tego wianca. Tak krąży ziarno między polem, stodołą i spichrzem. Symbolicznie oddaje to piękna pieśń z północno-wschodniego Mazowsza:

*Do domu, żytko, do domu,
nabujał się po polu.
Ja tylko gościem do domu
wnet pójdę bujać po polu.
Na oba boki wybija,
czarną roleńkę przykryją.*

Odśpiewano pieśni, wręczono wieniec, żniwa skończone definitywnie. Teraz trzeba to uczcić. Pan czy gospodarz spełniają życzenie żniwiarzy, którzy śpiewali mu przed gankiem:

*Nie żałuj panie, siwego żrebca,
ślij po muzykę choć do Królewca.*

sprowadza tę „muzykę”, nakrywa stoły i zaprasza na dożynkową ucztę. Żniwiarze spożywają tradycyjnie pierogi i kołaczki, a potem, gdy się odezwie muzyka, parobcy chwytają dziewczuchy i zaczynają się tańce.

Potańczą, powesela się trochę, a rano znów pójdą do nowej pracy.

Tak mniej więcej przebiegały dawniej dożynki, takie z nimi wiązały się zwyczaje i wierzenia. Nie wszędzie one przebiegały tak jak podano wyżej, nie wszystko z tego, co podano było godne pochwały. Było w tym jednak sporo pogodnej poezji (z wyjątkiem tych „odmieńców”), o której czasem pamiętać warto.

MIECZYŚLAW BARTNICZAK

O herbie Ostrowi Mazowieckiej

W 1960 r. ukazały się dwa wydawnictwa, w których zamieszczone są barwne rysunki herbu Ostrowi Mazowieckiej. Są to: seria pocztówek pt. „Herby miast polskich” wydana przez Wydawnictwo Oświatowe „Wspólna Sprawa”, gdzie znajdujemy pocztówkę z rysunkiem herbu Ostrowi oraz dzieło Mariana Gumowskiego pt. „Herby miast polskich”, wydane przez Wydawnictwo „Arkady”.

Przedstawiane w tych wydawnictwach herby zgodne są co do barwy, różnią się natomiast pod względem treści. Odbiegają one i to bardzo istotnie od wizerunku herbu na pieczęci herbowej używanej od lat. Zachodzi więc konieczność omówienia herbu Ostrowi, tym bardziej, że jesteśmy w trakcie Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego i w przededniu obchodu 530-tej rocznicy nadania praw miejskich Ostrowi. Dla ułatwienia rozważań, podstawowy element herbu nazwijmy „drzewkiem herbowym”. W rysunkach obu wymienionych wydawnictw pominięto gwiazdkę ośmioramienną z prawej strony drzewka i sierp księżycowy z lewej strony.

Pieczęć zawierająca te trzy elementy używana była najdłużej i tylko ona jest miarodajnym i historycznie uzasadnionym źródłem dla ustalenia herbu Ostrowi Mazowieckiej.



Uroczystości dożynkowe na stadionie 10-lecia w Warszawie. „Korowód kurpiowski”.

PRZYPISY

- 1) Jan Stanisław Bystron — Zwyczaje żniwiarskie w Polsce, Kraków, 1916, str. 104.
- 2) Oskar Kolberg — Mazowsze, tom IV, str. 140.
- 3) Jan Stanisław Bystron — op. cit., str. 121.
- 4) Tamże, str. 120.
- 5) Tamże, str. 130.
- 6) Tamże, str. 128.
- 7) Tamże, str. 144.



Wystawa „Millenium” w Powiatowej i Miejskiej Bibliotece w Ostrowi Maz.

głowe uzasadnienie historyczne herbu, po czym podjęto Uchwałę następującej treści:

„Rada Miejska uchwała uznać, iż miasto powiatowe Ostrów Mazowiecka posiada prawo do następującego historycznego herbu: »Na tarczy w polu zielonym złota o s t r o w a (podkr. MB) pionowo umieszczona o pięciu po obu stronach ostro ściętych gałązkach z sierpem księżycy z lewej i z ośmioramienną gwiazdką z prawej strony, a to wszystko złote«. Równocześnie Rada Miejska wzywa Zarząd Miejski do wystąpienia do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o zatwierdzenie powyższego herbu. Wniosek powyższy uchwalono jednogłośnie”.

Następnie Tymczasowy Zarząd Miejski m. Ostrowi Mazowieckiej pismem L. 4796 z dnia 29 listopada 1933 r. zwrócił się z prośbą do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie o zatwierdzenie „... dotychczas używanego herbu m. Ostrowi Mazowieckiej, który posiada

„ostrowę” z sierpem księżycy z lewej, a gwiazdą ośmioramienną z prawej strony. Do pisma dołączono Uchwałę Rady Miejskiej, szczegółowe uzasadnienie pt. „O herbie miasta Ostrowi Mazowieckiej” oraz materiał ilustracyjny w postaci rysunków i fotokopii.

W Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Ostrowi nie zachowało się pismo Ministerstwa Spraw Wewnętrznych będące odpowiedzią na pismo Tymczasowego Zarządu Miejskiego z dnia 29 listopada 1933 r. Pismo takie prawdopodobnie istniało i była w nim mowa o pozytywnym rozpatrzeniu wniosku w sprawie zatwierdzenia dotychczas używanego herbu.¹⁾ Zachował się natomiast plakat Obywatelskiego Komitetu Obchodu 500-lecia miasta Ostrowi Mazowieckiej zawiadamiający o obchodach 500-lecia miasta w dniu 25 marca 1934 r. Na plakacie tym umieszczono wszystkie trzy elementy herbu. Pisma urzędowe magistratu od tej pory również pieczętowane są pieczęcią z trzema elementami herbu.²⁾

Po wyzwoleniu pieczęci herbowej nie używano. Zachował się natomiast w Prezydium Miejskiej Rady wizerunek herbu namalowany na blasze, wykonany z okazji obchodów 500-lecia miasta. Wisi on obecnie jako godło regionalne.

Pieczęć herbowa, którą wyżej omówiliśmy, była używana od najdawniejszych czasów. Na pismach z lat 1920—1933³⁾ widnieje odcisk pieczęci, która została wykonana w pośpiechu po roku 1920, kiedy w archiwum miejscowym zostały zniszczone wszystkie dokumenty. Herb w tej postaci nie ma żadnego uzasadnienia historycznego. Fantazja też wprowadziła na tło obwódki dowolnie skomponowaną. Pominięto natomiast dwa pozostałe elementy herbu. Z piątej zaś pary ramion (gałązek) w przecięciu z pniem ostrowy, zrobiono krzyżyk. Ten błędnie wykonany herb doczekał się utrwalenia na drzwiach Ratusza. Przez wiele wieków będzie on jeszcze wprowadzał ludzi w błąd. Czyni to zresztą obecny rysunek herbu wywieszony w kącie tysiąclecia w czytelni Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Ostrowi. Jeśli zaistnieje taka sytuacja, że wszystkie inne materiały zaginę, a ten rysunek przetrwa, nasi następcy będą musieli bezowocnie dociekać, kto, kiedy i dlaczego koronował herb ostrowski. Uczyniła to jednak fantazja artysty i to w czasie obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego.

GENEZA HERBU

Opracowanie wyczerpującej genezy herbu Ostrowi jest sprawą niezwykle trudną. Niemniej warto jednak zastanowić się choćby nad próbą genezy.

Herb Ostrowi Mazowieckiej bardzo ściśle związany jest z bartnictwem. Było ono bowiem podstawowym zajęciem ludności zamieszkującej dawną Ostrowię i tereny przyległe między dolnym Bugiem a Narwią. W Ostrowi była siedziba bartników, a w pobliskim Broku centuberium bartnicze.⁴⁾ Bartnicy stanowili dobrze pracującą organizację i zarządzili się specjalnym prawem bartnym. Prawo bartne nakładało na nich między innymi obowiązki oznaczenia swoich barci odpowiednimi znakami czyli znamionami. Charakterystyczną cechą znamion używanych przez bartników kurpiowskich było podobieństwo powstałe na skutek dodawania nowych elementów do znamion już istniejących. Miało to miejsce przede wszystkim przy podziałach barci spadkowych. Nowym elementem była najczęściej kreska. W wyniku dodawania kreski wiele znamion bartnych przeszło poważną ewolucję. Widać to przede wszystkim wśród znamion bartnych Puszczy Wyszowskiej.

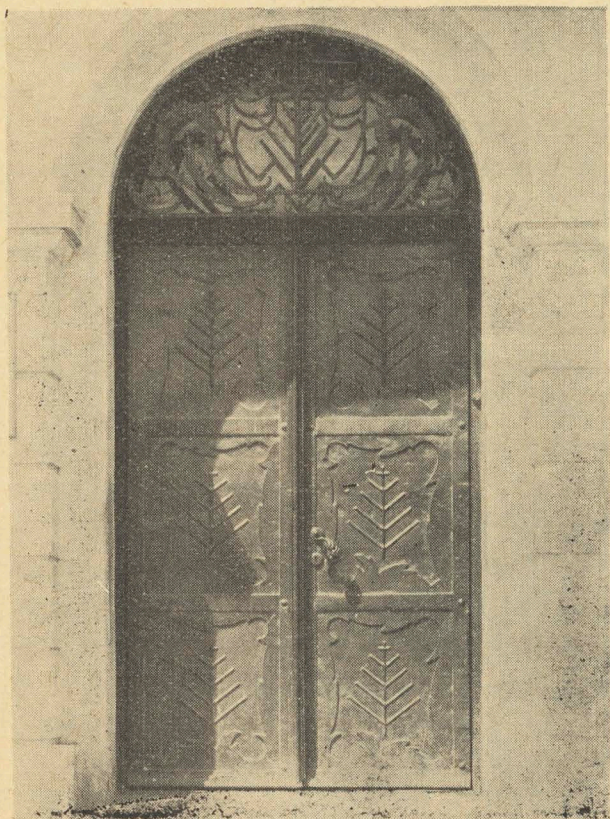
Istotną ilustracją tego zagadnienia jest zbiór Jana Witorta, etnografa przełomu XIX i XX w. pt. „Cios na bartników wyszkowskich”, zachowany w archiwum Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego we Wrocławiu w zbiorach po prof. Adamie Fischerze (1889—1943). W zbiorze Witorta znajduje się 62 rysunki znamion bartnych, które stwierdzono w czasie lustracji Puszczy Wyszokowskiej w 1650 r. Puszcza Wyszokowska leżała w granicach dolnej Narwi i Bugu. Pod Nr 44 w zbiorze Witorta znajdujemy rysunek ciosna (znamienia) przypominającego w pewnym stopniu drzewko herbowe Ostrowi.⁵⁾

Opierając się na badaniach L. Krzywickiego o podobieństwie kurpiowskich znamion bartnych należy przyjąć, że znamię to powstało na skutek dodania poziomej kreski w górnej części i stało się od tej pory nowym znamieniem, nowym znakiem rozpoznawczo-własnościowym. Inny bartnik mógł dokonać zmiany przez dodanie kreski po obu stronach pnia, równoległe do istniejących kreski. W ten sposób powstał wizerunek drzewka z pięcioma parami ramion będący znamieniem.

Znamiona wyrzynane były na korze barci i przedstawiały bardzo często przedmioty znajdujące się w najbliższym otoczeniu bartników. Nie rzadko były to wizerunki narzędzi używanych przez bartników. Spośród różnych narzędzi bartnicy bardzo często używali ostrowy czyli drabiny naturalnej, po której bartnik wchodził na pomost przy barci, czyli podkur. Ostrowę robiono najczęściej z wierzchołka sosny lub świerka przez odpowiednie obcięcie gałęzi, które stanowiły naturalne szczeble.

Warto wiedzieć, że w „Opisie Dóbr Biskupstwa Płockiego w roku 1646” na str. 139 czytamy, że signum przedstawiające pięciogałazkowe z obydwu stron pnia drzewko było znakiem własnościowym bartnika Jana Ambrozika z Nagoszewa koło Ostrowi.

Drzwi Ratusza w Ostrowi Maz.



Fotokopia rysunku herbu wiszącego w Prez. MRN w Ostrowi Maz.

W herbie Ostrowi Mazowieckiej widnieje właśnie wizerunek ostrowy zawierający pięć par ramion, nachylonych do pnia pod kątem ostrym. Ostrowa w herbie Ostrowi jest podstawowym elementem herbowym. Ale oprócz niego z prawej strony ostrowy na wysokości dwóch pierwszych ramion od dołu znajduje się gwiazdka ośmioramienna, z lewej zaś na wysokości trzech pierwszych ramion od dołu sierp księżycowy.

Biorąc za podstawę do ustalenia ostrowskiego herbu używaną najdłużej pieczęć herbową, nie mogę się zgodzić na wizerunek herbu przedstawiony przez prof. Gumowskiego, jak też przez Wydawnictwo Oświatowe „Wspólna Sprawa”. Jeśli zaś chodzi o genezę, to nie jest to ostrzew, jak tego chce „Wspólna Sprawa”, ani też pień z sękami, jak podaje prof. Gumowski, ale ostrowa, której bartnik używał dla dostania się na podkur czyli pomost przy barci.

PRZYPISY

1) Informację uzyskałem od długoletniego Kierownika Szkoły Podstawowej nr 1, członka Rady Miejskiej, nie żyjącego już dziś Romana Rubinowskiego.

2) i 3) Pisma znajdują się w P. M. R. N. w Ostrowi Mazowieckiej.

4) A. Brückner — „Dzieje kultury polskiej”, str. 364, K. i W. 1957 (I tom).

5) Jan Burszta — „Znamiona bartne Puszczy Wyszokowskiej”, „Lud” — Ogólnego zbioru tom XLI za rok 1954, str. 530.

Mordy

Problem małych miasteczek stanowi dziś niewątpliwie jeden z poważniejszych kłopotów urbanistów, ekonomistów, działaczy kulturalnych.

Nie umiemy jeszcze rozwiązać ich problemu. Od czasu do czasu ktoś uderzy na alarm, potwierdzi po raz wielokrotny, że się wyludniają, wysunie którąś z rzędu koncepcję zaradzenia złu i na tym się kończy. Chyba, że w wyniku odkrycia w okolicy odpowiednio wartościowych złóż surowcowych zrobi taka miścina błyskawiczną karierę.

W myśl biblijnego werwetu „wielu jest powołanych a mało wybranych” — co więc ma się dzieć z tymi niewybranymi?

Praktyczną odpowiedź na to pytanie znalazła grupa działaczy społecznych peryferyjnego w województwie miasteczka Mordy.

Na podstawie projektu historyka i ekonomisty Stanisława Krzeskiego — opracowała kompleksowy program aktywizacji zamierającego miasteczka. W odróżnieniu od dotychczasowych fragmentarycznych i bezskutecznych prób ożywienia życia gospodarczego w liczącej mniej niż 2 tys.

mieszkańców miścinie — opracowany program aktywizacji obejmuje wszystkie dziedziny życia miasta.

Projekt Stanisława Krzeskiego po wielokrotnych rozważaniach, uzupełnieniach i poprawkach został — jako wyraz inicjatywy społecznej — przedstawiony w dniu 9 października 1960 r. Sesji Miejskiej Rady Narodowej, która uznając, że zawarty w nim program odpowiada żywotnym potrzebom miasta — przyjęła go jako „Program aktywizacji miasta Mordów”.

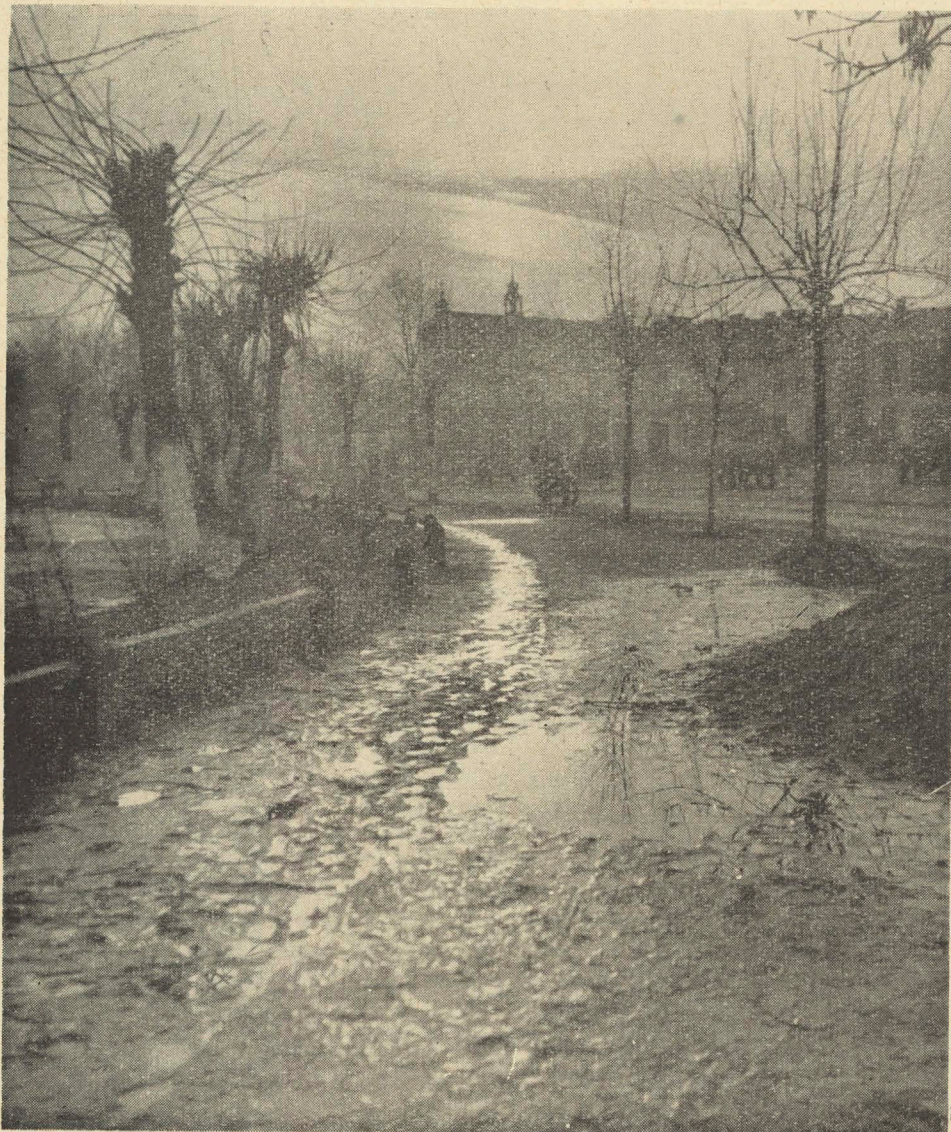
Inicjatywa aktywizacji miasta zbiegła się z analogicznymi zamiarami Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Siedlcach. Uzyskała także szeroką podstawę społeczną w zorganizowanym „Towarzystwie Przyjaciół Miasta Mordów”, które jako placówka społeczna aktywizacji miasta przewiduje m. innymi gromadzenie środków finansowych na „Społeczny Fundusz Rozwoju Miasta”.

Towarzystwo to już działa, a środki finansowe zaczynają wpływać na konto miejscowej Kasy Spółdzielczej.

Miejska Rada Narodowa powierzyła wykonanie programu aktywizacji swemu Prezydium zalecając mu jednocześnie powołanie do współpracy szerokiego aktywu miejscowych działaczy.

Prezydium powołało Komitet Aktywizacji Miasta Mordów w następującym składzie:

przewodniczący Prezydium MRN — Marian Tobalski;
członkowie Prezydium MRN — Zygmunt Chaciński,
Zygmunt Hołubiec, Kazimierz Kaleta, Marian Miłkowski.



Mordy — ulica prowadząca do rynku.



Witold Wola — przewodniczący Pow. K. P. G.
Stanisław Ziółkowski — kierownik Wydz. Gosp. Kom.
i Mieszk. PPRN w Siedlcach.

Kazimierz Harbich — dyrektor Oddz. Banku Narod.
w Siedlcach.

Inż. Zdzisław Laks — architekt powiatowy.

Dr Marian Szyperek — prezes Towarzystwa Przyjaciół
Mordów.

Mikołaj Szut — kierownik Zespołu Rybackiego w Mor-
dach.

Mścisław Chmielewski — kierownik GS „Samopomoc
Chłopska” w Mordach.

Stanisław Krzeski — historyk-ekonomista z Teresina.

Pierwsze posiedzenie Komitetu, które odbyło się w paź-
dzierniku 1960 r., poświęcono zagadnieniom związanym
z planem 1961—65. Były to sprawy:

1. uruchomienia kilku małych zakładów przemysłowych
pracujących na bazie miejscowych surowców,
2. budowy i uruchomienia średniej wielkości fabryki pro-
dukcją przedmioty powszechnego użytku z mas
plastycznych,
3. zaopatrzenia miasta w wodę przez budowę wodociąg-
ów miejskich.

Przed przedstawieniem programu elektryfikacji miasta
kilka informacji.

Przed pierwszą wojną światową liczba mieszkańców
miasta przekroczyła 4 tys. osób, w r. 1938 spadła do 3450,
a w r. 1958 wynosiła 1461 osób.

Obecnie najliczniejszą grupę mieszkańców, liczącą
około 300 rodzin — stanowią rolnicy, posiadający w znacz-
nej mierze zbyt mało ziemi, by uprawa jej mogła stać
się źródłem ich utrzymania.

Druga grupa to robotnicy i rzemieślnicy — z których
znakomita większość znajduje zatrudnienie poza granicami
miasta (głównie w Siedlcach). Pozostali to pracownicy
umysłowi i garść inteligencji zawodowej.

O poziomie uprawy roli świadczy rodzaj uprawy obej-
mujący w 84% żyto, owies i ziemniaki oraz najniższe
w województwie i jedno z najniższych w kraju plony
4-rech zbóż.

W mieście istnieje 5 drobnych zakładów i 7 warsztatów
rzemieślniczych (w tym 2 fryzjerów). Zakłady te i war-
sztaty zatrudniają około 80 pracowników. Rezerwy siły
roboczej w mieście wynoszą około 300 osób (zwłaszcza
kobiet), a wraz z ludnością okolicznych wsi — około

800 osób, dla których program rozwoju miasta określa możliwości zatrudnienia.

Istniejące placówki handlowe nie są w stanie należycie obsłużyć potrzeb miejscowej ludności. Nieliczna grupa miejscowej inteligencji jest zbyt szczupła, by mogła stworzyć miastu warunki niezbędne dla rozwoju życia społecznego i kulturalnego. A więc obraz typowy, obraz „zabitej deskami mieściny”, jakich dziesiątki.

Z funduszy państwowych wybudowano dotychczas 1 budynek mieszkalny, a 9,5% zasobów mieszkaniowych trzeba było rozebrać, bo nie nadawały się do zamieszkania. Obecnie kontynuowana jest budowa nowego budynku szkolnego. Istnieją i działają w mieście: biblioteka miejska, kino na 90 miejsc i świetlica mieszcząca się w dawnym magazynie zbożowym.

Miasto nie posiada dostatecznej ilości wody nadającej się do celów konsumpcyjnych, a także nie ma rezerwy wody dla celów przemysłowych.

Opracowany program aktywizacji miasta wychodzi z następujących założeń:

- a) Ziemia stanowi jedyne bogactwo naturalne i główne źródło dochodów mieszkańców miasta, ją też należy uznać za podstawowy i decydujący czynnik rozwoju miasta. Maksymalne podniesienie dochodowości gospodarstw rolnych stać się musi najważniejszym zadaniem, którego realizacja nastąpić powinna przez wprowadzenie upraw przemysłowych i ogrodowych.
- b) Praca wytwórcza i usługowa — przemysłowa i rzemieślnicza stanowi drugi podstawowy czynnik zarówno rozwoju miasta, jak i podnoszenia stopy życiowej mieszkańców.

Obok omówionych podstawowych czynników, na których oprzeć się musi gospodarczy rozwój miasta, program zakłada:

1. rozwój budownictwa mieszkaniowego,
2. zaopatrzenie miasta w niezbędną ilość zdrowej wody do konsumpcji oraz dla potrzeb gospodarstw ogrodowych i zakładów przemysłowych,
3. organizowanie i rozwijanie działalności instytucji kulturalnych i społecznych jako ognisk życia społeczno-kulturalnego mieszkańców,
4. stworzenie z miasta ośrodka życia gospodarczego i kulturalnego okolicznej ludności wiejskiej.

Dla wykonania tych zadań niezbędne będzie wykorzystanie tradycji historycznych miasta, rozszerzenie kręgu ludzi czynnych społecznie i planowo działających na rzecz rozwoju miasta i jego lepszej przyszłości.

W dziedzinie rolnictwa realizacja programu nastąpić ma przez: stopniowe przedstawianie tradycyjnych kierunków upraw na przemysłowe, odpowiednie do warunków glebowych. Dla osiągnięcia tego celu koniecznym będzie ożywianie i rozwinięcie działalności istniejącego ale nieaktywnego kółka rolniczego, oraz odpowiednie wykorzystanie środków finansowych i technicznych, jakie może ono uzyskać. Ponadto należy dążyć do rozwoju ogrodów warzywnych i owocowych uprawiających owoce i warzywa znajdujące zastosowanie w przemyśle spożywczym i farmaceutycznym, jak np. czarna porzeczka, winogrona, mak, mięta i inne.

W dziedzinie przemysłu i rzemiosła program stwierdza, że: w warunkach miasta istnieją możliwości uruchomienia drobnych i średnich zakładów przemysłowych przerabiających miejscowe surowce rolnicze, hodowlane i ogrodnicze. Ponadto istnieją możliwości tworzenia zakładów przerabiających półfabrykaty, których transport nie pociąga za sobą znacznych kosztów. Należy przyjąć następujące kierunki rozwoju przemysłu:

1. istniejący zakład mleczarski należy rozbudować i rozszerzyć jego produkcję na wyrób serów,
2. istniejąca gorzelnia powinna przyjmować do przerobu na spirytus zbiory jabłek z miasta i okolicznych wsi,
3. w istniejącym budynku dawnego browaru należy uruchomić wytwórnię mąki ziemniaczanej i krochmalu, wykorzystując dla tego celu nadwyżki produkcyjne ziemniaków z miasta i okolicy,
4. w istniejących budynkach gospodarczych (dawne stajnie i obory dworskie) należy uruchomić wytwórnię powroźów, lin, sznurków, hamaków i innych wyrobów powroźniczych wykorzystując znaczne rozmiary uprawy lnu i konopi na Podlasiu,
5. w istniejącym budynku dawnej rzeźni miejskiej należy uruchomić wytwórnię wyrobów piślniowych (wojłok, filc i przedmioty użytkowe z tych materiałów),
6. utworzyć spółdzielnię pracy kobiet dla chałupniczego wyrobienia kompletów dziecięcych, swetrów, rękawiczek, szalików i innych wyrobów z wełny i włóczki.

Obok uruchomienia omawianych małych zakładów działających na bazie miejscowych surowców — program postuluje uruchomienie w Mordach zakładu przemysłowego średniej wielkości, który produkowałby przedmioty powszechnego użytku z mas plastycznych. Do zakresu tej produkcji wchodzić mogą również części składowe różnych urządzeń technicznych wytwarzanych w przemyśle maszynowym, elektrotechnicznym i innych. Produkcja tego rodzaju akcesoriów z mas plastycznych może być lokalizowana w dowolnej odległości od kombinatów chemicznych, a więc zdaniem autorów programu — również i w Mordach. Tego rodzaju zakład rozwiązałby problem rezerw siły roboczej niewykorzystanej, a także spowodowałby napływ do miasta kadr inteligencji technicznej, umożliwiając jednocześnie na zatrudnienie w nim miejscowej młodzieży kształcącej się w średnich szkołach zawodowych i w szkołach wyższych w innych miastach.

Rzemiosło miejscowe winno nastawić się głównie na produkcję drobnych narzędzi rolniczych i ogrodniczych, na naprawę tych narzędzi, na remont maszyn rolniczych, środków transportowych, aparatów radiowych, instalacji elektrycznych, oświetleniowych itp. Chodzi tu głównie o takie dziedziny rzemiosła, jak kowalstwo, ślusarstwo, elektrotechnika, mechanika itp. kooperując z rozwojem odpowiednich dziedzin przemysłu w mieście.

W tym kierunku winno zmierzać kształcenie zawodowe młodzieży miasta.

W dziedzinie gospodarki komunalnej — program postuluje:

1. przejście w użytkowanie miasta pałacu i parku pałacowego z przeznaczeniem: pałacu na siedzibę władz miejskich oraz organizacji społecznych i instytucji kulturalnych, a parku na publiczny park miejski,
2. zaopatrzenie miasta w wodę przez budowę wodociągu miejskiego dla zaopatrzenia ludności, ogrodnictwa i przemysłu,
3. założenie i prowadzenie przez MRN wzorowego gospodarstwa ogrodowego (warzywnictwa, sadownictwa, kwaciarstwo, szkółka drzew i krzewów owocowych) na gruntach parkowych i innych miejskich. Gospodarstwo to prowadzone jako przedsiębiorstwo miejskie pod kierownictwem fachowego ogrodnika, powinno stać się wzorowym dla właścicieli ogrodów w mieście i okolicznych wsiach, a ponadto poważnie powiększyć dochody własne MRN;
4. rozwój wszelkich form budownictwa mieszkaniowego, a więc państwowego i ludności (spółdzielczego i indywidualnego).

Budynki państwowe powinny posiadać odpowiednie pomieszczenia na sklepy handlowe i warsztaty usługowe.

Dalsze punkty programu zawierają postulaty zwiększenia dotacji dla budżetu miasta, dostosowania wieloletniego planu finansowego i planu rozbudowy miasta do jego perspektyw i wymogów, jakie stworzy aktywizacja gospodarcza i kulturalna miasteczka.

Istotny postulat zgłasza program pod adresem władz miejskich żądając — prowadzenia gospodarki miejskiej wzorowo z perspektywą na rozwój miasta.

W dziedzinie życia społecznego i kulturalnego — program postuluje:

1. Utworzenie „Towarzystwa Przyjaciół Miasta Mordów” (co, jak wiemy, stało się faktem), którego zadaniem będzie prowadzenie akcji społecznej przy udziale całej ludności miasta, wychodźców z niego i jego sympatyków na rzecz aktywizacji w ramach omawianego programu i w miarę potrzeb, jakie mogą się wyłonić.
2. Utworzenie Społecznego Funduszu Rozwoju Miasta Mordów (co też już jest faktem), który gromadzić będzie składki i ofiary członków towarzystwa, środki uzyskane z imprez artystycznych i kulturalnych, z dotacji przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, z dotacji rządowych i z innych źródeł — zgodnie ze statutem.
3. Prowadzenie pracy artystycznej i kulturalnej (chóry, orkiestry, teatr amatorski, prace świetlicowe i inne).
4. Prowadzenie akcji odczytowej w mieście i okolicznych wsiach na tematy dotyczące historii i współczesnego życia miasta, zdobyczy wiedzy współczesnej i wynalazków technicznych, jak również na tematy z dziedziny rolnictwa, warzywnictwa, sadownictwa, zagadnień gospodarczych, wiążących się z pracami podejmowanymi na rzecz aktywizacji miasta i jego kierunków.

Ponadto program postuluje:

1. zorganizowanie obchodu 700-lecia miasta przy udziale jego obecnych i byłych mieszkańców rozproszonych po kraju, a także władz wojewódzkich i powiatowych. Program przewiduje w tej dziedzinie pracy informacyjnej o przyszłość miasta, jego sytuacji obecnej i o podjętych pracach aktywizacyjnych,
2. przeprowadzenie prac archeologicznych dla ustalenia wieku dawnego zamku, grodu mordzkiego i innych pamiątek historycznych miasta.

Program nie obejmuje wszystkich problemów miasta. W szczególności nie są nim objęte sprawy: regulacji jego granic w kierunku włączenia pałacu, parku, budynków fabrycznych i gospodarczych wraz z gruntami, oraz problem zbliżenia stacji kolejowej do miasta. Sprawy te powinny być zdaniem autorów programu potraktowane odrębnie, gdyż każda z nich stanowi odrębne zagadnienie. Przedstawiony program aktywizacji jest ciekawy, stanowi dowód zdrowej inicjatywy społecznej mieszkańców miasta świadomych i utożsamiających sprawę społeczną ze sprawą ich własnego losu i bytu. Można powiedzieć również i to, że program ten dowodzi, że problem małych miast nie jest i nie musi być kwadraturą koła. Oczywiście nie można w tym programie nie spostrzec poważnego akcentu na sprawę pomocy z zewnątrz. Nie można jednak chyba i temu akcentowi odmówić słuszności. Trzeba przy tym podkreślić, że program ten nie utożsamia sprawy rozwoju miasta ze środkami, jakie na ten cel miasto chce otrzymać — zawiera on istotne konstruktywne, może nieco zbyt mało sprecyzowane elementy zakładające własny wysiłek społeczeństwa dla rozwoju miasta.



Nowa szkoła 7-klasowa w Mordach

To chyba jest w nim najcenniejsze i może służyć przykładem wielu małym miasteczkom nie tylko w naszym województwie.

Opr. WMD.

Spółdzielnie produkcyjne województwa warszawskiego

Województwa warszawskie zajmuje 4. miejsce pod względem ilości spółdzielni produkcyjnych.

W listopadzie 1960 r. liczba spółdzielni wynosiła 212, z czego 42 spółdzielnie powstały w roku 1960.

Wzrastające na wsi zainteresowanie spółdzielczością charakteryzuje następujące zestawienie. Na 212 spółdzielni w województwie warszawskim istniejących obecnie:

128	powstało w latach	1949 — 1956,
42	„ „	1956 — 1959,
42	„ „	1960

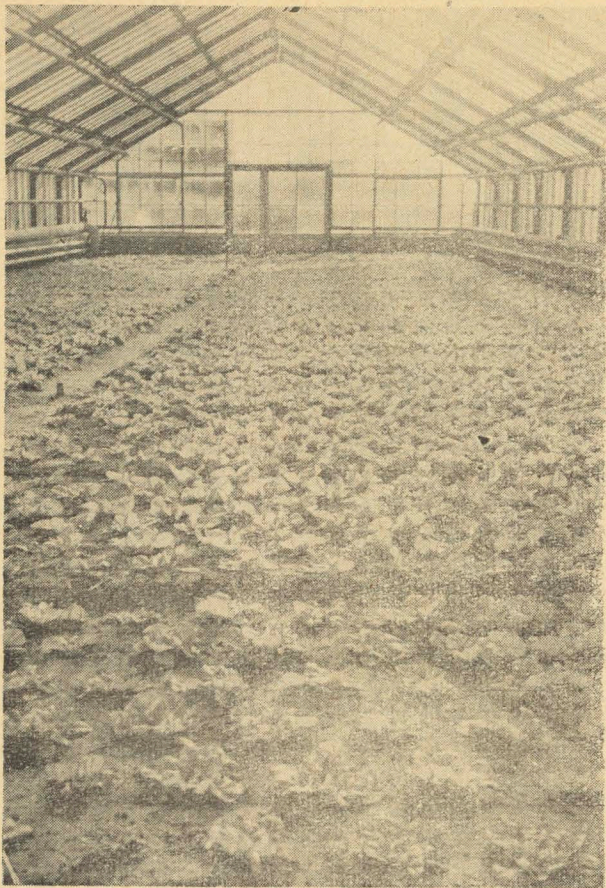
Dwa trudne dla rolnictwa lata 1959 i 1960 r. jeszcze raz wykazały wyższość gospodarki wielkotowarowej nad indywidualną. Gospodarka zespołowa daje nowe możliwości w uzyskiwaniu większej wydajności z hektara i powiększenia hodowli.

Osiągnięcia spółdzielni, współpraca i pomoc udzielane przez nie gospodarstwom indywidualnym mają niezmiernie duży wpływ na postawę rolników dotychczas niezrzeszonych, którzy coraz liczniej przechodzą na gospodarkę zespołową.

Coraz szerzej stosowane w spółdzielniach zdobycze nauk rolniczych i stale postępująca mechanizacja sprawia, że przy uprawie zmniejsza się udział ciężkiej pracy fizycznej.

Wojewódzki i powiatowe Związki Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych organizują szkolenie. Zwiększając się zadania stojące przed kadrą agronomów. Ich wiedza i praca nabiera coraz większego znaczenia. Doświadczenia wskazują, że agronom w spółdzielni staje się niezbędnym. Zainteresowany bezpośrednio wynikami spółdzielni fachowiec — ciesząc się zaufaniem reszty członków — potrafi w krótkim czasie znacznie podnieść jej produkcję towarową. Niestety dobrych fachowców jest ciągle zbyt mało i to jest jedną z bolączek ruchu spółdzielczego.

Wiele jest przyczyn składających się na coraz większe zainteresowanie zespołową gospodarką wśród rolników naszego województwa. Niewątpliwie należy do nich zaliczyć wzrost plonów 4-ch podstawowych zbóż o 2,9 q z ha w stosunku do roku 1958. Średnie plony w 1959 roku wyniosły 17,6 q/ha i były wyższe o 2,1 q z ha niż w gospodarstwach indywidualnych. W roku 1960 plony nieco się zmniejszyły ze względu na ciężkie warunki wege-



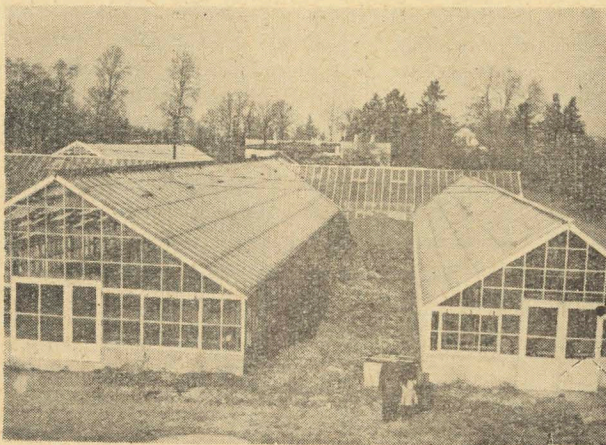
Spółdzielnia produkcyjna Duchnice każdego roku dostarcza na warszawski rynek duże ilości nowalijek

tacji. W stosunkowo nierozwiniętej jeszcze gałęzi produkcji, jaką jest zespołowa hodowla w spółdzielniach, zaznacza się od 58 roku stały postęp. Stopniowo wzrasta pogłowie zwierząt gospodarskich w przeliczeniu na 100 ha:

	Stan na 1. II. 1960		Stan na 31. XII. 1960	
	Ogółem	w tym tylko zespół.	Ogółem	w tym tylko zespół.
bydło ogółem	35,2	11,7	37	12,7
trzoda chlewna	56,1	12,0	67	19,3

Największy wzrost uzyskano w zespołowej hodowli trzody chlewniej, mianowicie na każde 100 ha w ciągu jedne-

Szklarnia w Spni „Kanie”, pow. Pruszków



go tylko roku przybyło 73 szt. Doświadczenia spółdzielni powiatów: Piaseczno, Gostynin, Sochaczew, Grodzisk, Sokółów wskazują na dużą splącalność hodowli trzody chlewniej.

Wzrasta również niska jeszcze zresztą wydajność mleka od jednej krowy rocznie. Obrazują to następujące dane:

1957 r.	1958 r.	1959 r.	1960 r.
2,048 kg	2,354 kg	2,583 kg	2,700 kg

Plany rozwoju hodowli bydła na 1961 rok zakładają, że hodowlę zespołową będą prowadzić 123 spółdzielnie, a średnia roczna wydajność mleka od jednej krowy winna osiągnąć co najmniej 3000 ltr.

W 1960 r. dla sp-ni wojew. warszawskiego zorganizowany został konkurs hodowlany. Z 48 sp-ni biorących udział w konkursie 22 zakwalifikowało się do nagrody. Nie trzeba dodawać, że konkurs w poważnej mierze przyczynił się do rozwinięcia i umocnienia zespołowej hodowli. Spółdzielnie Belno, Model, Wionczemin, Skrzany otrzymały wysokie nagrody pieniężne względnie nagrody rzeczowe w postaci np. elektrycznych dojarok. Spółdzielnie te zawdzięczają swoje wyniki przede wszystkim zabezpieczeniu pasz, a w szczególności przygotowaniu dostatecznej ilości kiszzonek z kukurydzy. Uprawa tej rośliny będącej jedną z najtańszych pasz, coraz bardziej rozpowszechniana w spółdzielniach przynosi ogromne korzyści. Największe osiągnięcia w uprawie kukurydzy posiadają spółdzielnie produkcyjne w powiatach Gostynin, Sochaczew. Np. spółdzielnia Teresin z 16 ha uzyskała przeciętny zbiór 810 q/ha, 7 innych otrzymało nagrody pieniężne za uprawę kukurydzy.

W poszukiwaniu tanich i wartościowych pasz Spółdzielnie wykorzystują najnowsze zdobycze nauk rolniczych. Tak np. wprowadza się obecnie na szeroką skalę mocznikowanie pasz dla bydła. Przynosi to poważne oszczędności finansowe przy jednoczesnym wzroście produkcji.

Rok 1960 i lata najbliższe charakteryzować się będą szybkim postępem mechanizacji. I tak 9 spółdzielni w końcu 1961 roku wprowadzi udój mechaniczny, spółdzielnie: Norka, Dawidy i Kozłók Biskupi wprowadzają mechanizację zadawania pasz mokrych przy żywieniu tuczników. System ten znany jest dobrze w ZSRR, Czechosłowacji i NRD. Pozwala on na obsługę 400 tuczników przez 1 pracownika. Spółdzielnie posiadające większe owczarnie zaopatrują się w elektryczne maszyny do strzyżby.

W bieżącym roku w spółdzielni Teresin zakończona będzie tzw. kompleksowa mechanizacja, zmechanizowane będą wszystkie prace w hodowli i powórze. Kompleksowa mechanizacja obejmuje stopniowo wszystkie powiaty po jednej spółdzielni w każdym. Spółdzielnie te promieniować będą kulturą techniczną na cały powiat, pomagać innym spółdzielniom i rolnikom indywidualnym.

Wszystkie spółdzielnie zaopatrują się w kompletne zestawy maszyn traktorowych do uprawy i pielęgnacji roślin.

Wprawdzie zasadniczą bazą remontową dla spółdzielni są POM-y, wiele jednak spółdzielni radzi sobie we własnym zakresie zakładając warsztaty remontowe. Warsztaty te uruchamiane przy pomocy środków Funduszu Rozwoju Rolnictwa, wyposażone w nowoczesny sprzęt obsługiwać będą także chłopów indywidualnych i kółka rolnicze.

Jasną jest rzeczą, że niezbędni są do tego fachowcy ślusarze i monterzy. W tym celu Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Mechanizacji Rolnictwa i Oddziały Oświaty Rolniczej współpracując w WZRSP, organizują na szeroką skalę szkolenie monterów, spawaczy, ślusarzy, kowali itp.

Szkolenie takie przeprowadza się w POM-ach i ośrodkach do tego przystosowanych, jak np. Jasieniec. Wszyscy

traktorzyści dla zwiększenia wykorzystania traktorów zostaną przeszkoleni w technice upraw międzyrzędowych.

W szybkim tempie postępują prace nad wykorzystaniem przez spółdzielnie i wspólnie z nimi przez okolice wsie Funduszu Rozwoju Rolnictwa. Przdaje tu powiat Gostynin, gdzie 7 spółdzielni przyjęło już w pełni środki F. R. R. Dobrymi wynikami legitymuje się pod tym względem Piaseczno, Maków, Łosice i Mińsk. W pozostałych powiatach akcja ta jest w toku w 45 wsiach.

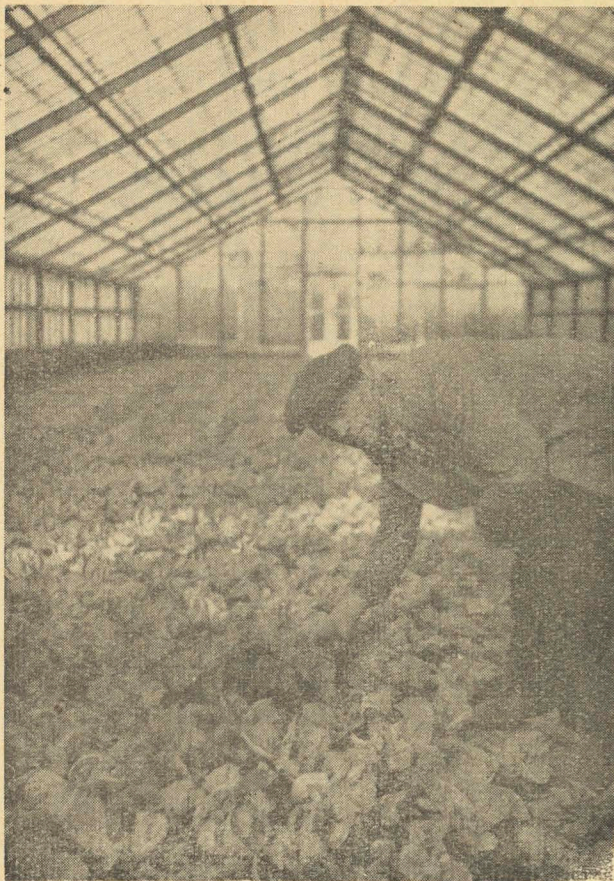
Z dotychczasowych przykładów najniższa wykorzystana suma środków z FRR wyniosła 92.000 zł, a najwyższa w Rudzienku pow. Mińsk — 750.000 zł. Wiele spółdzielni wykorzystowało już wspólnie z sąsiednimi wsiami środki z FRR kupując traktory, młocarnie, koparki, silniki itp. Sprawa wykorzystania wspólnie ze wsią FRR jest nierozdzielnie związana z umocnieniem spółdzielni, przyływem nowych członków i dobrą współpracą ze wsią indywidualną.

Najlepiej ilustrują stały rozwój spółdzielni województwa warszawskiego liczby uzyskane z podziału dochodu. Z braku jeszcze pełnych danych z bilansu za rok 1960 posługują się danymi z 1959 r. I tak w 1959 r. nakład pracy w dniówkach zmniejszył się do 23,8 ha w porównaniu z 25,7 w roku 1958; świadczy to wyraźnie o wzroście wydajności pracy.

Wskaźniki wydajności pracy rocznej wzrosły z 15,197 zł wartości produkcji gotowej na jednego pracującego do 17,497 zł w 1959 r. Dzienna wydajność pracy w przeliczeniu na złotówki wzrosła w produkcji gotowej ze 114,3 zł w 1958 r. do 126 zł w 1959 r. — 132 spółdzielnie dzielące dochód za rok 1959, w roku 1960 przystąpiło do podziału dochodu 168 spółdzielni, uzyskało 19,164.860 złotych dochodu ogólnego, to jest przeszło 2,5 mln. zł więcej niż w 1958 roku. Po wydzieleniu funduszy statutowych dochód podzielony na jedną rodzinę wyniósł średnio 10.932 zł (w 1958 r. 10.592).

W 26 spółdzielniach dochód ten zamykał się w granicach 20 — 40 tys. zł na rodzinę.

Spółdzielnie w trosce o zapewnienie większych zysków w latach następnych zwiększały sumy odpisów statuto-

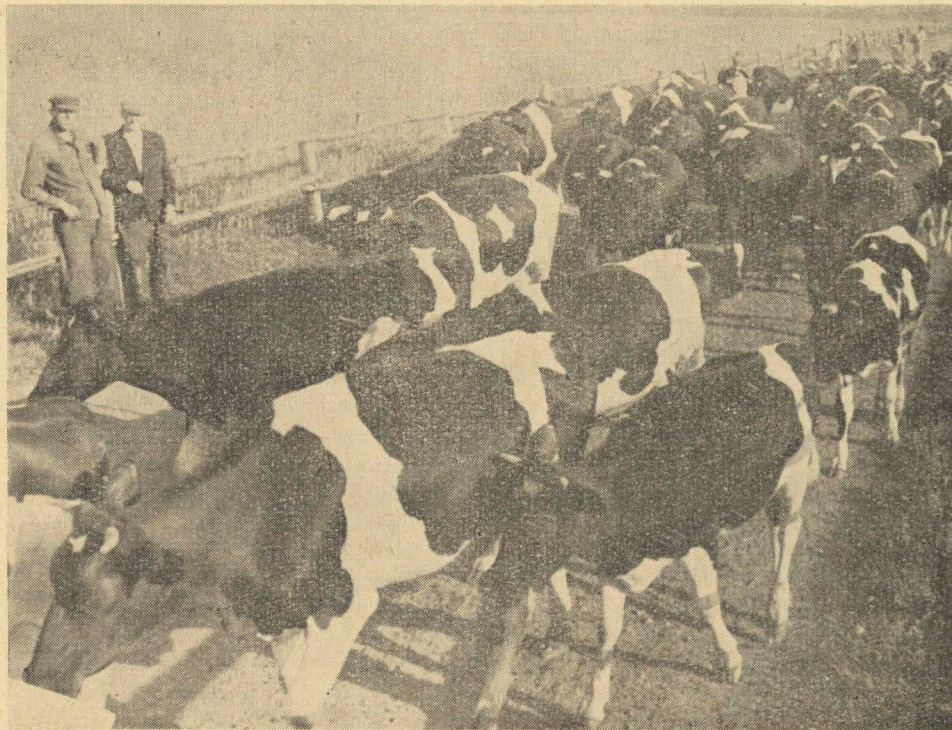


Pielęgnacja sałaty w Spni prod. Duchnice, pow. Pruszków

wych, i tak o ile w 1958 roku odpisy te wniosły ogółem 1.726,44 zł, to w roku 1959 suma odpisów wzrosła do przeszło 2,5 mil. zł.

W tym samym czasie wartość majątku trwałego wzrosła o 25 milionów zł.

J. Lasota.



Rasowe krowy spółdzielni produkcyjnej „Belno” w powiecie Gostynin

Decentralizacja służb inwestycyjnych

Obsługa zadań inwestycyjnych planu terenowego woj. warszawskiego charakteryzowała się do końca ub. r. prawie pełną centralizacją na szczeblu wojewódzkim. Prezydium powiatowych i miejskich rad narodowych nie posiadało fachowego, wyodrębnionego aparatu inwestorskiego i tylko niektóre, szczerunkowe funkcje inwestorskie w zakresie inwestycji zdecentralizowanych obiektów szkolnych, kulturalnych, rolnych i służby zdrowia wykonywane były przez właściwe wydziały tych prezydiów.

Równocześnie ze zjawiskiem centralizacji zadań inwestycyjnych występowała poważna dekoncentracja tych zadań w ramach aparatu wojewódzkiego. Obsługę inwestora na szczeblu wojewódzkim pełniły z upoważnienia Prez. WRN następujące jednostki organizacyjne:

1. Okręgowa Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych w zakresie budownictwa mieszkaniowego oraz towarzyszących obiektów socjalno-usługowych w nowo wybudowanych osiedlach, finansowanych z miejskich funduszy mieszkaniowych.

W zakresie budownictwa komunalnego w zależności od uchwał poszczególnych rad narodowych, ODBOR występowała bądź to w charakterze inwestora zastępczego, bądź tylko zabezpieczała nadzór inwestorski. Ponadto ODBOR na zlecenie poszczególnych zakładów pracy, zarówno zarządzanych centralnie jak i terenowych, pełniła obsługę inwestorską budownictwa mieszkaniowego i socjalnego na podstawie umów powierniczych, bądź też umów o nadzór inwestorski.

2. Wojewódzki Zarząd Inwestycji Szkolnych występował w charakterze inwestora zastępczego przy budowie szkół, prowadzonej przez Kuratorium, szkół licealnych, nowo rozpoczynanych szkół 1000-lecia oraz pozostałych obiektów szkolnych zaliczanych do inwestycji scentralizowanych. W stosunku do inwestycji zdecentralizowanych Z. I. Szkol. zabezpieczał tylko nadzór inwestorski.
3. Wojewódzki Zarząd Inwestycji Służby Zdrowia występował w charakterze inwestora zastępczego przy budowie obiektów szpitalnych oraz tych pozostałych obiektów służby zdrowia, które zostały zaliczone do inwestycji scentralizowanych. W stosunku do inwestycji zdecentralizowanych Z. I. Sł. Zdr. zabezpieczał tylko nadzór inwestorski.

Pozostałe Wydziały Prez. WRN (rolnictwo, kultura, ochrona przeciwpożarowa, administracja) prowadziły obsługę działalności inwestycyjnej na swoich odcinkach, bądź to włączając w niedostatecznym stopniu jednostki terenowe do tej działalności, bądź też nie zabezpieczając dostatecznej kontroli nad tą działalnością. Ponadto poszczególne wojewódzkie zjednoczenia przemysłu, handlu, budownictwa i rolnictwa kierowały działalnością inwestycyjną nadzorowanych przedsiębiorstw w ramach posiadanych uprawnień.

Tak wysoki stopień centralizacji obsługi inwestorskiej na szczeblu wojewódzkim musiał być oceniony jako niezgodny z wytycznymi Partii i Rządu, gdyż pozbawiał prezydium powiatowych i miejskich rad narodowych rzeczywistego wpływu na zadania rozwojowe miast i powiatów, utrudniał nadzór i kontrolę ze szczebla wojewódzkiego działalności realizowanej w terenie oraz powodował stratę czasu i środków na podróże służbowe. Z drugiej strony istniejąca dekoncentracja na szczeblu wojewódzkim nie stwarzała warunków dla efektywnego oddziały-

wania przez służbę inwestorską na organizacje projektowe i przedsiębiorstwa wykonawcze.

Trudno w tej chwili ocenić, w jakim stopniu braki organizacyjne służb inwestycyjnych woj. warszawskiego wpływały w roku 1960 na trudności realizacyjne terenowego planu inwestycyjnego. Napewno istotą tych trudności leżała w głównej mierze w ograniczonych możliwościach przedsiębiorstw wykonawczych. Źródłem występujących braków w pracy służby inwestycyjnej woj. warszawskiego z całą pewnością była niedostateczna ilościowo obsada tych służb, powodująca znacznie większe obciążenia pracowników niż obciążenia normatywne przewidziane w zarządzeniu Ministra Gospodarki Komunalnej Nr 91. Niemniej jednak i omówione wyżej braki organizacyjne, ograniczające inicjatywę i odpowiedzialność za plan inwestycyjny szerokiego aktywu terenowych rad narodowych mogły wywrzeć pewien ujemny wpływ na niski stopień wykonania planu w 1960 r. Celem poprawy sytuacji Prez. WRN uchwałą Nr L/273 z dn. 29. XI. 1960 r. określiło kierunki i metody zasadniczych zmian w organizacji służb inwestycyjnych rad narodowych począwszy od 1961 r.

Dla prowadzenia działalności inwestycyjnej planu terenowego Prez. WRN powołało z dniem 1. I. 1961 r. jednolitą służbę inwestycyjną, obejmującą całokształt tej działalności za wyjątkiem:

- a) inwestycji zjednoczeń i przedsiębiorstw,
- b) inwestycji polegających na zakupach uzupełniających jednostek budżetowych,
- c) elektryfikacji wsi,
- d) inwestycji wodno-melioracyjnych,
- e) budowy dróg lokalnych i mostów na tych drogach.

Działalność inwestycyjna wyłączona z działania jednolitej służby inwestycyjnej będzie w dalszym ciągu prowadzona przez właściwe wydziały, zjednoczenia i przedsiębiorstwa.

Zadania jednolitej służby inwestycyjnej zamykają się na rok 1961 sumą 721 mln zł wg następujących proporcji:

	udział w %
Budown. z miejskich fund. mieszk.	26
„ powiernicze	16
„ komunalne	10
„ oświatowe	29,4
„ służby zdrowia	12
„ rolnictwa i leśnictwa	3,2
Razem	100

Zadania jednolitej służby inwestycyjnej na terenie woj. warszawskiego w roku 1961 będą pełnione przez następujące jednostki:

- powiatowe lub miejskie dyrekcje budowy osiedli robotniczych, przy rocznych nakładach inwestycyjnych, przekraczających 50 mln zł. Miejska Dyrekcja Bud. Os. Robotn. w Płocku, obsługująca miasto i powiat płocki. Powiatowa Dyr. Bud. Os. Robotn. w Pruszkowie;
- powiatowe lub miejskie inspektoraty inwestycji przy rocznych nakładach inwestycyjnych 18—50 mln zł.

Powiatowy Inspektorat Inwestycji w	
„	w Mińsku Maz.
„	w Nowym Dworze
„	w Wołominie
„	w Grodzisku Maz.
„	w Sochaczewie
„	w Ciechanowie
„	w Piasecznie

Miejski Inspektorat Inwestycji w Żyrardowie
 „ „ „ w Otwocku, obsłu-
 gujący miasto i powiat

Miejski Inspektorat Inwestycji w Siedlcach, obsłu-
 gujący miasto oraz powiat siedlecki i łosicki.

W pozostałych 15 powiatach woj. warszawskiego nie
 będą jeszcze w roku 1961 powołane terenowe służby inwestycyjne, bądź to ze względu na stosunkowo małe rozmiary działalności inwestycyjnej, bądź też ze względu na okresowe trudności lokalowe i kadrowe.

Wojewódzka Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych, która będzie obsługiwać inwestycje związane z jednostkowym budżetem wojewódzkim oraz inwestycje na terenie powiatów, w których jeszcze w roku 1961 nie zostaną powołane służby inwestycyjne.

Ponadto WDBOR będzie sprawować fachowy nadzór nad działalnością inwestycyjnych służb powiatów i miast, rozwijając działalność instruktazową oraz koordynować działalność tych służb w stosunkach z przedsiębiorstwami budowlano-montażowymi i organizacjami projektowymi.

Stawiając przed WDBOR zadanie przeprowadzenia zasadniczej decentralizacji służb inwestycyjnych w 1961 r. Prez. WRN ustaliło równocześnie zasadę, że koszty utrzymania służby nie mogą przekroczyć kosztów preliminowanych na te cele w starym układzie organizacyjnym. Trudność tego zadania polega głównie na tym, że powołanie 14 samodzielnych jednostek organizacyjnych w powiatach oraz 1 jednostki na szczeblu wojewódzkim zamiast istniejących dotychczas 3 jednostek, wiąże się z koniecznością utworzenia większej ilości stanowisk kierowniczych oraz obsługi nowych funkcji koordynacji i nadzoru ze szczebla wojewódzkiego. Momentem dodatnim, ułatwiającym wykonanie tego zadania, jest możliwość obniżenia kosztów podróży oraz możliwość bardziej efektywnego wykorzystania czasu pracy pracowników, działających na terenie jednego miasta lub powiatu.

Mając powyższe na uwadze, organizację służb inwestycyjnych woj. warszawskiego oparto na następujących wskaźnikach:

		Terenowe służby inwestycyjne	WDBOR	
			funkcje bezpośrednie inwestorskie	funkcje zarządu
1	Inspektorzy nadzoru — osób nakł. inwest. na 1 insp. w tys. zł wg preliminarza na 1961 r. wg zarz. MGK nr 91	68,5 6.230 5.000	49 6.000 5.000	—
2	Pozostali pracownicy — osób nakł. na 1 prac. w tys. zł wg preliminarza na 1961 r. wg zarz. MGK nr 91	103 4.140 3.500—4.500	65 4.500 3.500—4.500	35
3	Wydatki bieżące w tys. zł	7.057	5.641	1.738
4	Fundusz płac. w tys. zł	5.506	3.814	1.159
5	udział % fund. płac	78%	68%	67%
5	Nakł. inwest. w mln zł	427,3	294,0	
	w tym bud. mieszk.	256,6	46,7	
	w tym pozost. bud. powiat.	171,7	43,—	
	w tym pozost. bud. wojew.	—	154,3	
6	Wskaźnik wydatków bieżących do nakł. inwest.	1,64%	1,92%	

Dalsza decentralizacja służb inwestycyjnych woj. warszawskiego będzie zależała od doświadczeń bieżącego roku, zdobytych przez najmniejsze inspektoraty o zadaniach inwestycyjnych w granicach 18—20 mln zł. Inspektoratom tym wyposażonym w 8 etatów przekazano pełną obsługę inwestorską kilku a często i kilkunastu obiektów rozrzuconych na terenie powiatu. Typowa obsada etatowa w tych jednostkach będzie następująca:

- kierownik inspektoratu
- st. inspektor nadzoru (główny inżynier)
- inspektor budowlany
- inspektor robót sanitarnych
- inspektor robót elektr. (1/2 etatu)
- główny księgowy
- st. planista
- st. referent
- radca prawny (1/2 etatu).

Oczywiście w tym układzie na st. inspektorze, obok ogólnej koordynacji pracy inspektorów, ciężar będą zadania bezpośredniej obsługi inspektorskiej niektórych budów oraz współpraca z biurami projektów i wykonawcami.

Zakres tej współpracy będzie zależał w praktyce od stopnia rozrzutu budów w poszczególnych inspektoratach oraz od osobistych kwalifikacji i zainteresowań kierownika inspektoratu.

Drugim elementem, wymagającym zdobycia pewnych doświadczeń w bież. roku, będą formy współpracy, instruktazu i nadzoru ze strony Wojewódzkiej Dyrekcji Bu-

dowy Osiedli Robotniczych. Uwzględniając ilość nadzorowanych jednostek, wielobranżowość obsługiwanego budownictwa oraz b. ograniczone możliwości specjalizowania kadr zarówno technicznych, jak i ekonomicznych w małych komórkach terenowych, szeroka pomoc fachowa WD BOR będzie przez dłuższy okres niezbędna. Celem uniknięcia dublowania stanowisk struktura organizacyjna WD BOR nie przewiduje wyodrębnionych komórek spełniających funkcje wojewódzkiego zarządu. Poszczególne działy Wojewódzkiej Dyrekcji będą pełniły dwie równoległe funkcje — bezpośredniej obsługi własnych zadań inwestycyjnych oraz funkcje nadzoru i instruktazu jednostek terenowych w swoim zakresie działania. Pewna koordynacja działania poszczególnych działów w stosunku do terenu będzie zabezpieczona przez Dział Organizacyjno-Prawny. Podana wyżej liczba 35 osób, pełniących funkcje zarządu ma raczej charakter kalkulacyjny a nie organizacyjny.

Powołując jednolitą fachową służbę inwestycyjną i likwidując istniejące resortowe służby inwestycyjne, działające na szczeblu wojewódzkim, uchwała Prez. WRN zabezpiecza równocześnie zasadniczy wpływ resortowych wydziałów zarówno szczebla wojewódzkiego, jak i powiatowego na kierunki działalności inwestycyjnej, warunkującej rozwój gospodarki narodowej, oświaty, zdrowia, warunków mieszkaniowych, komunalnych, kulturalnych i społecznych. Wpływ resortowych wydziałów oraz koordynacyjna rola terenowych komisji planowania gospodarczego

zostały zabezpieczone następującymi zasadami współpracy tych jednostek ze służbą inwestycyjną:

1. Wszelkie zmiany w zatwierdzonym wieloletnim rocznym planie inwestycyjnym są przeprowadzane przez WKPG na wniosek resortowych wydziałów uzgodniony z WD BOR;
2. Projekt wytycznych do rocznych planów inwestycyjnych, łącznie z projektem podziału limitów inwestycyjnych pomiędzy poszczególne działy i gałęzie gospod. narodowej opracowuje WKPG na podstawie wniosków resortowych wydziałów i WD BOR.
3. Projekty rocznych zbiorczych planów inwestycyjnych opracowują równolegle resortowe wydziały na podstawie materiałów uzyskanych z resortowych wydziałów szczebla powiatowego, a WD BOR na podstawie materiałów z powiatowych służb inwestycyjnych.
4. Wszelkie zmiany w rocznych planach inwestycyjnych, dotyczące przeniesienia limitów pomiędzy poszczególnymi działami lub gałęziami gospodarki narodowej przeprowadza WKPG na wniosek WD BOR, uzgodniony z resortowymi wydziałami oraz prezydiami zainteresowanych rad narodowych. Zmiany limitowe w ramach jednej gałęzi gospodarki narodowej przeprowadza WD BOR w uzgodnieniu z zainteresowanymi wydziałami oraz prezydiami zainteresowanych rad narodowych. Wprowadzenie do planu nowych zadań inwestycyjnych wymaga decyzji Prez. WRN.
5. Oddawanie obiektów do użytku odbywa się przy udziale zainteresowanych wydziałów.
6. WD BOR opracowuje sprawozdania inwestycyjne w obowiązującym układzie i zakresie i przekazuje je WKPG, wydziałom i resortom zgodnie z obowiązującymi rozdzielnikami.

Jedną z poważnych trudności realizacyjnych planu inwestycyjnego województwa warszawskiego były braki dokumentacyjne zwłaszcza obiektów szkolnych, kulturalnych i rolnych, realizowanych w formie inwestycji zdecentralizowanych przez resortowe wydziały w powiatach. Jednostki te nie posiadając fachowej kadry inwestycyjnej zlecały, przyjmowały i w ramach posiadanych uprawnień zatwierdzały założenia projektowe i dokumentację projektowo-kosztorysową, narażając gospodarkę narodową na poważne straty. Zgodnie z ustaleniami podjętymi na szczeblu centralnym założenia projektowe inwestycji obsługiwanych przez DBOR są opracowywane i zatwierdzane przez resortowe wydziały. Przygotowywane obecnie zarządzenia wykonawcze Prez. WRN określają, dla jakich obiektów założenia będą zatwierdzone na szczeblu powiatu a dla jakich na szczeblu województwa oraz określają udział służb inwestycyjnych przy zatwierdzaniu założeń.

Należy oczekiwać, że wymogi stawiane przez służbę inwestycyjną w stosunku do zatwierdzanych przez wydziały założeń, stanowiących dla tych służb podstawę zlecenia dokumentacji projektowo-kosztorysowej będą znacznie większe niż do tej pory.

Zlecenie, przyjmowanie oraz udział w zatwierdzaniu dokumentacji kosztorysowej, nowo powołanej fachowej służby inwestycyjnej w powiatach stwarza przesłanki do dalszego rozszerzenia uprawnień prezydów tych rad w zakresie zatwierdzania dokumentacji projektowo-kosztorysowej.

Sylweryusz Wawrzyniewicz

Refleksje z Płocka

Czym były rady narodowe w oczach obywatela wyborcy? Chodzi tu nie o konstytucyjne i urzędowe spojrzenie na nasz aparat władzy terenowej, ale o zwykłą opinię, o ocenę taką, jaką często słyszymy.

Odlóżmy więc oficjalne formuły, jak aparat terenowej władzy itp. Trzymajmy się utartych, powszednich powiedzeń i opinii.

Najczęściej spotykamy zwrot — to władza, lub jeszcze krócej — oni. Oni dobrze lub źle rządzą, oni to tak zrobili, to oni to wymyślili, to ich sprawa.

Oni byli od tego, by troszczyć się o polepszenie warunków życia w środowiskach, oni jakże jeszcze często i niesłusznie ponosili winę za niepowodzenia i oni (ale o tym jakże mało) zrobili coś dobrze.

Przeciętny obywatel, który co pewien czas staje się czynnym wyborcą, rozdział, jaki istniał pomiędzy aparatem kapitalistycznej władzy a światem pracy, mechanicznie, najczęściej podświadomie przerzucał na okres powojenny.

Ten uproszczony sposób patrzenia na władzę prowadzi w konsekwencji do tego, że przeciętny obywatel bardzo chętnie stawia swej radzie wymagania bez oglądania się na jej realne możliwości.

Ten przestarzały stosunek do rady prowadzi do bierności, stwarza u wyborcy postawę rezerwy, wyczekiwania (co oni zrobią?) i w konsekwencji zachowuje nadal sztuwny podział, który w mowie potocznej występuje we zwrocie oni i my.

Podział ten, mimo że z roku na rok traci na swej ostrości, istniał i w ubiegłej kadencji rad. Byłoby jednak grubą przesadą twierdzić, że poza nim nie było nic więcej.

Dzięki systemowi nowego wychowania, dzięki wzrostowi uświadomienia politycznego, dzięki szeroko zakrojonej w latach ubiegłych akcji podnoszenia świadomości politycznej i wreszcie dzięki sukcesom ekonomicznym kraju coraz częściej w stosunkach rada — wyborca wyzwalają się nowe, wartościowe elementy. Radom nie stawia się samych postulatów, wymagań, nie przedkłada się żądań, ale myśli się również i o tym, jak im w pracy pomóc.

Myślenie ekonomiczne — tak można by określić to nowe spojrzenie na rady. Specjalizacja życia wytworzyła w świadomości wyborcy nowe schematy myślowe, nowe — to znaczy wartościowsze, bardziej społeczne, bardziej obywatelskie.

To ekonomiczne myślenie polega przede wszystkim na coraz silniej narastającym przeświadczeniu, że lepszy byt, lżejsze, przyjemniejsze życie, a więc cały skomplikowany zespół nowych, ekonomicznych wartości nie tworzą tylko oni bez nas, że wypracowywanie nowych wartości (np. zwiększanie masy towarowej, a w konsekwencji jej potanie) można osiągnąć wspólnym wysiłkiem ich i nas poprzez zwiększenie wydajności pracy, poprzez czasowe wyrzeczenia się, poprzez intensywne i skuteczniejsze wytworzenie wartości dodatkowych.

Ze stosunku my i oni oznaczającego rozdział, dochodzimy do innej formy — do współdziałania.

Praca i osiągnięcia rad, sukcesy rad, ekonomiczne osiągnięcia środowiska — to wypadkowa wysiłku pojedynczych obywateli i suma wysiłków rady, która przekształca wartości wypracowane przez swych obywateli na nowe domy, nowe szkoły, elektryczność, żłobki, przed-

szkole, kina, świetlice, drogi i szereg innych wartości ułatwiających i uprzyjemniających nasze życie.

Tak więc nie my i oni, lecz i my i oni dla nas.

* * *

Miniona kadencja rad narodowych charakteryzowała się wzrostem uprawnień rad w dziedzinie kierowania gospodarką narodową (Uchwała nr 611 Rady Ministrów), poza tym cechowały rady —

wzmoczenie wysiłków w trosce o realizację zadań planowych;

dążenie do samowystarczalności w dziedzinie kształtowania swych budżetów;

uruchamianie niewykorzystanych rezerw w celu skuteczniejszego zaspokajania stale wzrastających potrzeb ludności;

troska o podniesienie na wyższy poziom kultury rządzenia;

wzmoczona aktywność w dziedzinach: politycznej, społecznej i gospodarczej.

Inicjatywie rad narodowych należy zawdzięczać powstanie w miastach województwa warszawskiego spółdzielni mieszkaniowych, które w poważnym stopniu potrafiły wykorzystać prywatne zasoby gotówkowe na odcinku budownictwa mieszkaniowego. Inicjatywie i staraniom rad narodowych należy zawdzięczać budowę licznych szkół, nowych bloków mieszkalnych, nowych zakładów przemysłowych, urządzeń gospodarki komunalnej, polepszenie zaopatrzenia, ożywienie życia kulturalnego w terenie i wzmoczoną troskę o codzienne potrzeby człowieka pracy.

Ileż to lat upłynęło od momentu, gdy nasze rady stawały pierwsze, nieśmiało kroki, bez doświadczenia i w jakże trudnych warunkach powojennych zniszczeń, braków, schorzeń społecznych i niedomagań gospodarczych?

Dziś po szesnastu latach nowy aparat władzy ludowej okrzepł, nabrał doświadczenia.

* * *

Żyjemy w dobie stabilizacji rynkowej i wzroście siły nabywczej naszej złotówki. Minęły czasy nerwowej pogoni za towarem, czasy ucieczki od pieniądza. Wzrost masy towarowej na rynku zaczyna zmieniać oblicze naszego handlu, by zdobyć klienta handel musi obecnie dbać o dobrą i pomyslową informację, o reklamę, o lepszy wybór i jakość towarów, a przede wszystkim o jego, tj. handlu kulturę. I w tej dziedzinie rady województwa warszawskiego mają już pewne osiągnięcia. W trosce o podniesienie poziomu usług handlowych szkoli się nowy narybek sprzedawców.

W niektórych jednak większych miastach województwa, na przykład w Płocku, rozwój sieci handlowej nie nadąża za rozwojem miasta. Jest to sygnał, by przy planowaniu nowych dzielnic mieszkalnych, czy nowych osiedli myśleć również i o placówkach handlowych dla mieszkańców i oszczędzać im zmartwień i niewygód w dziedzinie zaopatrzenia.

Zaspokajanie potrzeb szkolnictwa podstawowego, mimo niewątpliwych sukcesów w porównaniu z okresem międzywojennym i mimo ofiarności społeczeństwa w dziedzinie budowy szkół, natrafia jeszcze na pewne trudności.

We wszystkich radach narodowych województwa w czasie ostatniej kadencji krzywa wzrostu wydatków budżetowych na oświatę, zdrowie, gospodarkę komunalną i inne działy gospodarki miejskiej stale wzrastała. Niektóre rady wzmocniały swój budżet dodatkowymi opłatami nakładanymi na alkohol, co pozwalało im uzyskać dodatkowe wpływy.

Był to jeden ze sposobów dążenia do samowystarczalności i obniżania tzw. sum dotowanych.

Dopracowywanie się coraz lepszych wyników w gospodarce rad powinno być impulsem do wykonywania nowych zadań gwarantujących jeszcze lepsze zaspokojenie naszych potrzeb. Tak a nie inaczej wypracować można dodatkowe wartości, które przeznaczane na potrzeby ludności czynią życie coraz łatwiejsze i przyjemniejsze.

Znany z opinii „miasta szkół” — Płock, mimo powstania w okresie kadencji rady Uniwersytetu marksizmu-leninizmu i czterech szkół — dwuletniego studium nauczycielskiego, dwuletniej zasadniczej szkoły budowlanej Petrobudowy i dwóch szkół podstawowych, ma w dalszym ciągu za mało izb lekcyjnych. Na jedną izbę przypada w Płocku 72 dzieci (szkoly podstawowe) i 0,81 m kw. powierzchni przy normie 2 m kw. na jedno dziecko. Przeżyjemy więc jeszcze pewne trudności w dziedzinie wychowania szkolnego. Skoro jednak dotknęliśmy tej sprawy na gruncie płockim należy podkreślić i pewne pozytywne w dziedzinie na ogół nie zawsze docenianej i nie zawsze należycie rozumianej nawet przez poszczególne członków aparatu rady.

W ostatnich tygodniach urzędowania płockiej rady byliśmy świadkami pięknej inicjatywy zmierzającej w tym mieście do podniesienia kultury wypoczynku. Nie bagatelna to sprawa i chyba inicjatywie nowego przewodniczącego należy zawdzięczać jej szeroki rozmach i wychowawczy kierunek.

Płock, jak wiadomo, staje się wielkim placem budowy. Przybywa tu coraz więcej młodych ludzi, którzy poza pracą pragną również i rozrywki. Sprawa ta urasta w Płocku do poważnego problemu, bo jeśli pozostawimy tę młodzież samej sobie, jeśli nie stworzymy jej atrakcyjnych okazji do spędzenia wolnego czasu, wówczas wielu młodych ludzi może zacząć własnym przemysłem organizować sobie rozrywkę, wypełniając wolny czas alkoholem. Z doświadczenia wiemy, że alkohol, wyzwolwszy niczym nie sublimowane młodzieńcze instynkty, sprowadza wiele kłopotów otoczeniu, w którym przebywają młodzi ludzie nie stroniący od kieliszka.

Kultura wypoczyniania. Termin w życiu Płocka raczej nowy, mało znany i mało uznawany. Dobrze, że rada płocka podjęła ofensywę w tej dziedzinie. Przykład Płocka powinien zachęcić inne rady do podobnych poczynań.

Potrzeba podjęcia szeroko zakrojonej akcji kulturalnej w Płocku jest nakazem nowej sytuacji, w jakiej się znalazł po zlokalizowaniu w tym mieście „petrochemii”. Wielkie budowy mają to do siebie, że jak magnes ściągają wielu ludzi. Są to murarze, zbrojarze, betoniarze i inni fachowcy budowlani, często wędrujący z budowy na budowę. Ten typ ludzi, który nigdzie nie zagrzewa dłużej miejsca, obciążony kompleksem tymczasowości, jest szczególnie podatny na ułatwianie sobie życia, ułatwianie pobytu w nowym miejscu pracy, zdradza chęci do niewybrednej nawet rozrywki — do alkoholu. Nie chcemy tych spraw generalizować, ale przykład Nowej Huty udowodnił zbyt dosadnie, co to znaczy pozostawienie młodych ludzi ich własnemu losowi.

W tej sytuacji Płock może obawiać się, by import nowej siły roboczej potrzebnej dla realizacji zamierzeń przemysłowych nie zakłócił jego normalnego życia, by łatwość zarobku nie szła w parze z rozmachem w dziedzinie konsumpcji alkoholu.

Wielka budowa w Płocku obok wielkiej odmiany niesie z sobą niebezpieczeństwa. Mogą to być zrazu drobne „kanty” i kradzieże, chęć łatwego zdobycia pieniędzy na wódkę i zabawę. Mogą to być nocne hulanki zakrapiane

suto alkoholem i nie mające wiele wspólnego z kulturalną rozrywką.

Temu wszystkiemu już teraz na progu wielkiej budowy usiłuje zapobiec rada płocka, podejmując chyba po raz pierwszy w historii powojennego Płocka tak szeroko zakrojoną akcję ożywienia życia kulturalnego, której my nadaliśmy nazwę: wypracowywanie atrakcyjnych form kultury wypoczywania.

Jak to zrealizować? — Świetlice płockie zapraszają na szachy, telewizję, bridge'a, na bilard, na tenisa stołowego i gry towarzyskie. Biblioteki nęcą dobrą książką, Powiatowy Dom Kultury — międzynarodową prasą, kolorowymi czasopismami i dziennikami, teatr daje ciekawe spektakle, kina zapraszają na filmy. Ponadto zorganizowana została szeroka akcja odczytowa umożliwiająca przy okazji obejrzenie filmu. Wszystko to podbudowane szczegółową informacją, ogłoszeniami rozklejonymi na słupach, by każdy wiedział, kiedy, gdzie i co może zobaczyć, gdzie i jak może spędzić wolny czas, w której świetlicy może pograć w bilard, gdzie może umówić się na bridża, gdzie i w jakich godzinach może przejrzeć gazety lub wysłuchać interesującego odczytu, kiedy wreszcie i do którego kina może udać się na ładny film lub na przedstawienie teatralne.

Akcja ta cieszy, ale wymaga jednocześnie szerokiego poparcia ze strony młodzieży, która powinna w sposób przemyślany przystąpić do organizowania sobie wypoczynku na podstawie szerokiego programu, który z myślą o niej przygotowało prezydium miejskiej rady narodowej.

W tych pięknych poczynaniach jest jednak jeszcze pewna luka. Oto czterdziestotysięczny Płock posiada tylko jedną kawiarnię, która w dodatku obecnie jest w remoncie. Typ rozrywki kawiarnianej dotychczas w Płocku nie cieszył się uznaniem nawet w oczach niektórych członków rady. Uważano, że picie kawy, rozmowa towarzyska i gazeta w kawiarni to interes nieopłacalny, deficytowy — że nie wpływa na realizację planu finansowego. Względy natury fiskalnej przysłały względy natury wychowawczej i to w konsekwencji doprowadziło do tego, że w Płocku więcej troski wykazywano o restaurację niż o kawiarnię, jako że picie wódki dawało zakładom zyski.

Ten pogląd doprowadził do stanu, że ponad czterdziestotysięczny Płock w sześciu oficjalnych restauracjach posiadał ponad 400 miejsc dla konsumentów alkoholu i około 50 miejsc dla obywateli pragnących napić się trochę kawy lub herbaty. Innymi słowy jedno „miejsce alkoholowe” przypadło w Płocku na 100 obywateli, a jedno krzeselko kawiarniane na 800 obywateli.

Kultura wypoczywania to również i kawiarnie. Zrozumiały to szybciej od nas Węgrzy, które nawet w osiedlach wiejskich budują kawiarnie-świetlice, by swym obywatelom dostarczyć godziwej i taniej rozrywki. Jak jeszcze długo odmienny pogląd utrzyma się w Płocku?

Kultura wypoczywania — to regeneracja sił do pracy, to wzrost kultury towarzyskiej, to jednocześnie kształtowanie charakterów i troska o zdrowie.

St. Ch.

Współpraca rad z przemysłem kluczowym

Współpraca rad narodowych z zakładami przemysłu kluczowego na terenie wojew. warszawskiego, które jeszcze niedawno zamykały się w kręgu swoich spraw i interesów, uległa w ostatnim okresie znacznej poprawie.

Dla koordynacji spraw interesujących zarówno rady narodowe jak instytucje i zakłady przemysłowe nie podporządkowane radom stosowane są najczęściej następujące formy współpracy:

1. analiza składanych sprawozdań z działalności i wykonania planów na posiedzeniach prezydiów,
2. narady z kierownikami instytucji i jednostek gospodarczych niezespólnych z radami,
3. bezpośrednie kontakty poszczególnych członków prezydiów i kierowników wydziałów Prezydiów P i MRN przy omawianiu aktualnych zadań.

Ponadto niektóre prezydium powiatowych rad narodowych (np. Prez. PRN w Pruszkowie) odbywają przy współudziale kierownictwa zainteresowanych zakładów przemysłu kluczowego posiedzenia wyjazdowe, na których omawiane są sprawy gospodarcze danego terenu z podkreśleniem najistotniejszych jego potrzeb i perspektyw rozwoju z równoczesną analizą możliwości udzielenia pomocy przez zakłady pracy w formie świadczeń pieniężnych, środków transportowych i innych.

Kierownicy instytucji i jednostek gospodarczych składają sprawozdania z działalności swego zakładu na posiedzeniach prezydiów. Sprawozdania dotyczą perspektywy rozwoju zakładów, trudności w wykonywaniu planów produkcyjnych, uwzględniają zaspokojenie potrzeb miejscowej ludności.

Stała i systematyczna współpraca prezydiów rad narodowych z zakładami produkcyjnymi nie podporządkowanymi radom narodowym, a zwłaszcza w takich powiatach i miastach, jak: Żyrardów, Płock, Sokołów-Podlaski, Pruszków i innych, przynosi obustronne korzyści. W tych miastach i powiatach prezydium rad narodowych wspólnie z kierownictwem zakładów opracowują plany rozwoju usług spółdzielczości pod kątem lepszego zaopatrzenia ludności, uzgadniają podstawowe kierunki rozwoju, sieci handlu, inwestycji zdecentralizowanych, możliwości zatrudnienia osób pozostających bez pracy oraz ustalają udziały zakładów w budowie nowych obiektów z zakresu urządzeń komunalnych, szkół, świetlic, dróg itp.

W wyniku nawiązanej współpracy i odbytych wspólnych narad oraz posiedzeń prezydiów uzyskano dość znaczne udziały zakładów przemysłu kluczowego i spółdzielczości w budowie urządzeń komunalnych, oświatowych i innych.

Szczególnie pozytywnie kształtuje się w tym zakresie działalność Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Żyrardowie, która to potrafiła odpowiednio ułożyć współpracę z urzędami niezespólnymi i zakładami przemysłu kluczowego. Na urządzenia gospodarki komunalnej w Żyrardowie w 1959 roku zakłady przemysłu włókienniczego przekazały kwotę 972.000 zł, w roku 1960 suma ta wzrosła do 1.200.000 zł. Poza tymi kwotami, jakie otrzymało Prezydium MRN z zakładów przemysłu kluczowego, podjęte zostały dalsze kroki w sprawie współdziałania innych zakładów przemysłu kluczowego w rozbudowie urządzeń komunalnych. Inicjatywa Prezydium MRN w Żyrardowie w zakresie zorganizowania Międzyzakładowej Spółdzielni Mieszkaniowej została podchwycona przez Żyrardowskie Zakłady Lniarskie i Bawełniane oraz Spółdzielczość Pracy. W roku 1958 Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Żyrardowie sprzedało Międzyzakładowej Spółdzielni Mieszkaniowej 4 bloki mieszkalne. W roku bieżącym spółdzielnia ta przystąpiła do budowy dwóch następnych bloków. Spółdzielnia Mieszkaniowa zorganizowana przez Spółdzielczość Pracy w roku 1959, wybudowała i oddała dla swoich pracowników dalsze 2 bloki mieszkalne.

Systematyczne współdziałanie Prezydium Miejskiej Rady Narodowej z Zakładami Lniarskimi pozwoliło na przekazanie Prezydium Miejskiej Rady Narodowej terenów budowlanych i zielonych stanowiących własność Zakładów Lniarskich. Uzyskane tereny Prezydium MRN przeznaczyło na założenie zieleńców, powiększenie parku oraz na nowe tereny budowlane. Uzyskany pałacyk przeznaczono na Muzeum Historii Ruchu Robotniczego.

Podobne wyniki w tym zakresie uzyskały i inne prezydium rad narodowych. Prezydium PRN w Otwocku uzyskało na gospodarkę komunalną 800.000 zł. Na terenie powiatu Ostrołęka Fabryka Papieru i Celulozy zadeklarowała pomoc przy budowie szkoły i domu kultury.

Poważne wyniki na tym odcinku posiada Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Płocku. W ubiegłym roku Prezydium MRN uzyskało od zakładów przemysłu kluczowego i spółdzielczego sumę 3,142.000 zł na rzecz miasta, a obecnie Prezydium jest w trakcie zawierania umów na sumę około 5 mil. zł jako ich udział w nakładach na potrzeby komunalne miasta w latach 1961—1965.

Poza zagadnieniami z zakresu gospodarki komunalnej, zakłady produkcyjne uzgadniają również z prezydiami rad narodowych — w przypadkach, w których jest to możliwe — profil produkcji. Odlewnia żeliwa w Ostrołęce np. na wniosek Prezydium PRN częściowo zmieniła asortyment towarów, dostosowując go do potrzeb miejscowej ludności. Spółdzielnia „Przyszłość” i „Narew” przystąpiły również na wniosek Prezydium do produkcji odzieży i obuwia dziecięcego, na które istnieje zapotrzebowanie na miejscowym rynku.

Na wniosek Prezydium PRN w Płońsku zmieniono zarząd spółdzielni „Ogrodnik”, który nie wywiązywał się ze swoich obowiązków i narażał spółdzielnię na straty. Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Garwolinie zainicjowało zwiększenie produkcji przetworów owocowych spółdzielni ogrodniczej i udzieliło jej pomocy.

Mówiąc o efektach współpracy rad narodowych z urządzeniami niespolonymi i zakładami przemysłu kluczowego nie można pominąć Prezydium PRN w Pruszkowie, która na tym odcinku przejawia ożywioną działalność. W powiecie tym Zakłady Mechaniczno-Precyzyjne w Błoniu przyspieszyły budowę bloku i zadeklarowały pewną sumę na budowę baraków zastępczych, a F-ka Kabli im. Buczka w Ożarowie, nie czekając na budowę kanalizacji kompleksowej, już obecnie rozpoczęła jej realizację, przyznając w okresie 5-latki poważne kwoty pieniężne sięgające kilku milionów złotych.

Ustawa o radach narodowych oraz rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 4 października 1958 roku w sprawie uzgodnienia działalności organów państwowych, instytucji i jednostek gospodarczych nie podporządkowanych radom narodowym z działalnością rad narodowych, dały radom narodowym i ich prezdydiom nowy skuteczny oręż. Umiejętne korzystanie z tych przepisów przyniosły mieszkańcom, zakładom kluczowym i radom narodowym olbrzymie korzyści oraz przyczyniły się do lepszego i szybkiego rozwiązania w województwie warszawskim wielu problemów.

Poza podanymi przykładami prezydium rad narodowych ściśle współpracują w takich zagadnieniach, jak: rozwiązanie nadwyżki sił roboczych, zbytu i zaopatrzenia, walki ze spekulacją i nadużyciami, rozwój kółek rolniczych, lokalizacji inwestycji itp.

T. M.

Z pracy komitetów blokowych

Problematyka pracy Komitetów blokowych jest różnorodna, jednak dominują w niej następujące sprawy:

- konserwacji, naprawy i budowy urządzeń komunalnych i socjalnych,
- sanitarno-porządkowe,
- pomocy społecznej,
- oświaty i kultury oraz wychowania dzieci i młodzieży.

Znaczna część komitetów blokowych rozwija swą działalność przez komisje, zespoły lub sekcje, powołane do określonych grup spraw. Najczęściej występują i działają sekcje: kulturalno-oświatowa, sanitarno-porządkowa, remontowo-budowlana, gospodarcze oraz pomocy gospodarczej.

Komitety województwa warszawskiego za okres ostatnich kilku lat legitymują się poważnymi osiągnięciami. O ich aktywności świadczą choćby same wnioski zgłoszone do prezydium rad narodowych, których liczbę określa się na 1370, w tym: 923 o charakterze gospodarczym, 194 o charakterze socjalnym i 445 o charakterze administracyjnym. Spośród zgłoszonych wniosków 832 zostały załatwione pozytywnie, a 362 pozostaje do załatwienia. Są to przeważnie wnioski wymagające dłuższego okresu czasu na ich realizację. Same tylko prace wymierne, wykonane przez komitety blokowe w czynie społecznym, przedstawiają wartość ca 3,5 mln. złotych.

A oto tylko niektóre ważniejsze osiągnięcia komitetów miast i osiedli naszego województwa składające się na ich poważny dorobek.

Komitet Blokowy Nr 7 w Mławie zorganizował mieszkańców do wykonania prac ziemnych i innych prac niefachowych przy budowie sieci wodociągowej o długości 530 m. b., co znacznie przyspieszyło doprowadzenie wody do mieszkań przy ul. Łomskiej i Bednarskiej.

Komitet Blokowy Nr 11 w Skolimowie, pow. Piaseczno, zorganizował bibliotekę oraz urządził boisko sportowe dla młodzieży.

Komitety Blokowe Nr 9, 10, 11 i 12 w Dęblinie, pow. Ryki, własnymi środkami wyremontowały i ulepszyły nawierzchnię ulic o długości około 1700 m. b. Wartość wykonanych prac w czynie społecznym wynosi 37.000 zł.

Komitet Blokowy Nr 3 w Rykach wystawił sztukę teatralną. Uzyskaną kwotę 3500 zł za zorganizowanie przedstawień w Rykach i okolicznych miejscowościach Komitet Blokowy przekazał na remont ulicy.

Komitety blokowe Nr 1 i 10 w Sochaczewie założyły w czynie społecznym sieć oświetleniową na ulicy Mireckiego i 300 m. b. na ul. Bolechowskich oraz założyły 7 punktów świetlnych.

W Płocku wiele komitetów blokowych brało czynny udział w pracach związanych z konserwacją, naprawą lub budową urządzeń komunalnych. Np. Komitet Blokowy Nr 17 zmobilizował mieszkańców do wykonania robót ziemnych przy zakładaniu kanalizacji na ul. Sienkiewicza. Wartość wykonywanych prac szacuje się na 5.952 zł. Ponadto prace o łącznej wartości 19.674 zł wykonały komitety blokowe Nr 13, 16 i 26 przy remoncie budynków mieszkalnych administrowanych przez M. Z. B. M. Komitet Blokowy Nr 44 przeprowadził przebudowę ul. Milej z doprowadzeniem wody oraz ul. Wesołej na ogólną wartość 32.345 zł. Wszystkie prace niefachowe,

jak: kopanie i zasypywanie rowów, niwelowanie terenu itp. wykonali sami mieszkańcy bloku w czynie społecznym. Komitet Blokowy Nr 32 podjął na swym terenie pracę wychowawczą z młodzieżą oraz roztoczył opiekę nad matkami pracującymi, będącymi wdowami.

W m. Pruszkowie z inicjatywy komitetów blokowych mieszkańcy w czynie społecznym wykonali wiele prac przy leszowaniu ulic na sumę 14 tys. zł, przy sadzeniu drzewek — za 8 tys. zł, przy zakładaniu przepustów — na sumę 3 tys. zł.

W ramach dobrowolnych świadczeń pieniężnych mieszkańcy m. Pruszkowa wpłacili na ręce przedstawicieli komitetów blokowych 40 tys. zł na budowę kanału ściekowego oraz 3 tys. zł na budowę studni. Na apel Prezydium MRN komitety blokowe przeprowadziły zbiórkę złomu, makulatury i innych odpadków użytkowych, a pieniądze uzyskane z ich sprzedaży, w wysokości 4.283 zł przekazano na budowę szkół 1000-lecia.

W Żyrardowie staraniem Komitetu Blokowego Nr 19 została założona sieć wodociągowa na ulicach: Barona, Warszawskiej, Małachowskiego i Nabelaka. Mieszkańcy w czynie społecznym wykonali wykopy i prace niefachowe. Wartość prac wykonanych przez mieszkańców ocenia się na 130 tys. zł.

Komitet Blokowy Nr 5 z materiału uzyskanego z zakładów Odzieżowych wykonał w czynie społecznym 12 śmietników. Koszt robocizny obliczono na 6000 zł.

Mimo poważnych osiągnięć w pracy komitetów blokowych, jest dużo jeszcze nieprawidłowości, spotykają oni w swojej pracy wiele trudności.

Zasadniczą nieprawidłowością jest obciążenie komitetów blokowych różnymi czynnościami administracyjnymi, jak dokonywanie różnego rodzaju stwierdzeń, poświadczeń i wydawania zaświadczeń, które nie mają nic wspólnego z właściwie rozumianymi zadaniami komitetów blokowych.

Drugą sprawą, to niedostateczna pomoc prezydiów miejskich i osiedlowych rad narodowych komitetom blokowym w ich pracy.

Wiele jeszcze prezydiów rad narodowych nie honoruje i nie rozpatruje wniosków zgłaszanych przez komitety blokowe.

Do rzadkości należały przypadki zapraszania przewodniczących komitetów blokowych na posiedzenia prezydiów lub sesji miejskich i osiedlowych rad narodowych, bądź zasięgania opinii choćby w takich sprawach, jak przydział mieszkań i typowanie budynków do remontu.

Poważnym mankamentem w pracy wielu komitetów blokowych było to, że prace wykonywane były jednoosobowo przez przewodniczących komitetów, którzy nie potrafili skupić wokół siebie większej ilości mieszkańców.

Wydawało by się, że ujawnione błędy i nieprawidłowości w pracy komitetów blokowych zostaną usunięte. Niestety, tak nie jest. Mimo upływu półtora roku czasu od wyboru nowych komitetów blokowych, w pracy wielu komitetów na terenie znacznej liczby miast i osiedli występują te same błędy i nieprawidłowości, co w minionym okresie. Zaliczyć do nich należy:

1. obarczanie komitetów blokowych czynnościami o charakterze administracyjnym, jak wydawanie i potwierdzanie zaświadczeń, opiniowanie różnych podań, udział w inkasie podatków itp. (Pułtusk, Nasielsk);
2. niedostateczne zainteresowanie ze strony miejskich i osiedlowych rad narodowych oraz ich prezydiów pracą komitetów blokowych, niedostateczna pomoc prezydiów rad narodowych w pracy komitetów, nie dość wnikliwe rozpatrywanie wniosków i postulatów blokowych, lekceważenie wniosków komitetów lub opieszałe

ich realizowanie przez organy administracyjne miejskich i osiedlowych rad narodowych (dot. to w mniejszym lub większym stopniu takich miast, jak: Garwolin, Gostynin, Grodzisk Maz., Maków Maz., Różan, Ostrołęka, Piaseczno, Pułtusk, Nasielsk, Mordy).

3. Słabą w wielu miastach i osiedlach — niesystematyczną współpracę radnych, członków prezydiów, organizacji społecznych i politycznych z komitetami blokowymi.

W wyniku przeprowadzonych wyborów powołanych zostało w naszym województwie 707 komitetów blokowych (domowych) o ogólnej liczbie 3861 członków, w tym 931 kobiet. Ta stosunkowo nieliczna reprezentacja kobiet w komitetach blokowych jest zjawiskiem ujemnym, bo przecież nie kto inny jak kobiety najbardziej odczuwają braki i potrzeby swego bloku, domu, a szczególnie w sprawach bytowych, opieki społecznej, wychowania, oświaty i kultury oraz spraw sanitarnych i porządkowych.

Najczęściej występują formy współpracy prezydiów rad narodowych z komitetami blokowymi, są narady kwartalne i półroczne z aktywnością komitetów. Narady takie organizowane są systematycznie m. in. w Płocku, Żyrardowie, Otwocku, Sochaczewie, Dęblinie, Piasecznie.

Na naradach tych omawiane są zadania komitetów blokowych, organizacja czynów społecznych, osiągnięcia i trudności w pracy K. B. itp.

W niektórych miastach w naradach z aktywnością komitetów blokowych uczestniczą: poza członkami prezydiów i kierownikami wydziałów, radni, przedstawiciele organizacji społecznych i politycznych.

Coraz powszechniej stosowana jest zasada zapraszania przewodniczących komitetów na sesje miejskich i osiedlowych rad narodowych oraz posiedzenia ich prezydiów, kiedy rozpatrywane są takie sprawy, jak: prace komitetów blokowych, rozwój czynów społecznych, remont i budowa budynków mieszkalnych oraz urządzeń komunalnych, warunki sanitarne miast i osiedli, prace i rozwój punktów usługowych oraz handlowych itp.

W nielicznych jeszcze przypadkach w posiedzeniach zarządów komitetów blokowych lub w zebraniach K. B. z mieszkańcami uczestniczą radni i członkowie prezydiów rad narodowych. Podnosi to autorytet komitetów blokowych i przyczynia się do wyjaśniania wielu spraw i wniosków zgłaszanych przez mieszkańców oraz szczegółowego zapoznania mieszkańców z zadaniami gospodarczymi miast i osiedli i szerokiego włączenia społeczeństwa do ich realizacji.

Poważne zainteresowanie pracą komitetów blokowych w niektórych miastach, jak w Żyrardowie i Płocku, przejawiają Komitety Frontu Jedności Narodu.

Zainteresowanie to wyraża się udziałem przedstawicieli M. K. FJN w naradach aktywności komitetów, informowania ich o przebiegu czynów społecznych i wskazywanie na zadania K. B. w tym zakresie.

Wiele rad narodowych miast i osiedli naszego województwa ustanowiło radnych opiekunami komitetów. Jak dotąd nie dało to oczekiwanych rezultatów. Tylko w nielicznych przypadkach opieka radnych nad K. B. przekształciła się w rzeczywistą współpracę.

Inną i nową formę powiązania radnych z komitetami blokowymi są społeczne komitety dzielnicowe w m. Płocku. W skład SKD wchodzi radni z danego okręgu wyborczego i przewodniczący komitetów blokowych. Społeczne komitety dzielnicowe są koordynatorami działalności komitetów blokowych i przez nie oddziałują na społeczeństwo. Ponadto SKD są organizatorami spotkań radnych z wyborcami.

Poważny wpływ na działalność komitetów blokowych ma stopień zainteresowania ich pracą ze strony Komitetów Partyjnych i bezpośredni udział członków partii w pracy K. B. KM PZPR w Żyrardowie powołał np. partyjne grupy działaczy do współpracy z komitetami blokowymi Nr 6, 8 i 20 na osiedlach ZOR. Komitet Miejski PZPR organizuje spotkania grup partyjnych z przewodniczącymi komitetów blokowych. Również nie mały wpływ na pracę K. B. ma współpraca dzielnicowych MO szczególnie w zakresie spraw sanitarno-porządkowych i porządku publicznego. Niestety, przypadki takiej współpracy należą do rzadkości. Bardzo ważnym czynnikiem w pracy nawet aktywnych K. B. decydującym o ich powodzeniu, niepowodzeniu i autorytecie wśród mieszkańców jest sposób załatwiania wniosków i postulatów K. B.

Niestety, na tym odcinku — mimo znacznej poprawy — jest jeszcze dużo do zrobienia. Nie wszystkie prezydium miejskich i osiedlowych rad narodowych sprawę wniosków i postulatów komitetów blokowych, a więc i mieszkańców, traktują należycie.

Często prezydium nie rozpatrują lub nie ustosunkowują się do wniosków i postulatów komitetów, bądź wydziały prezydium załatwiają je opieszale, bądź niezgodnie z decyzją prezydium.

Taki stosunek do wniosków i postulatów K. B. jako wyniku ich pracy, zniechęca je do dalszej pracy i podrywa autorytet. Są jednak i takie miasta i osiedla, gdzie wnioski i postulaty komitetów blokowych zarówno przez prezydium, jak i wydziały traktowane są należycie. Np. w Żyrardowie Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Wydział Organizacyjno-Prawny prowadzi ewidencję wniosków i postulatów K. B. oraz czuwa nad właściwym i terminowym ich załatwieniem.

Po wydaniu decyzji przez Prezydium MRN lub kier. wydz. wnioski K. B. kierowane są przez Wydział Organizacyjno-Prawny do właściwego organu Prezydium celem ich załatwienia. O sposobie załatwienia wniosków zawiadamiani są pisemnie przewodniczący komitetów blokowych przez organy załatwiające wnioski. Kopie pism kierowanych do K. B. otrzymuje Wydział Organizacyjno-Prawny, co pozwala mu na sprawowanie kontroli nad sposobem i terminowością załatwiania wniosków i postulatów K. B. oraz informowanie okresowo i na bieżąco Prezydium MRN.

Troska o szybkie i należyte załatwianie wniosków i postulatów komitetów blokowych, bądź szybkie i dokładne wyjaśnienie, kiedy zgłaszane wnioski mogą być wykonane — decyduje w poważnej mierze o dobrej pracy wielu komitetów blokowych w m. Żyrardowie i jest bodźcem do dalszej ożywionej działalności. Uwaga komitetów blokowych powinna się koncentrować głównie na sprawach związanych z zarządaniem domów i ochroną substancji mieszkaniowej, wzorowym utrzymaniu domów, mieszkań, miejsc użyteczności publicznej i rozwojem urządzeń kulturalno-komunalnych.

T. Michalski

Dorobek rocznej kadencji

Niechętnie wertujemy kolumny cyfr i zestawień statystycznych, ale tym razem warto przytoczyć chociaż kilka dla ukazania różnorodnej pracy Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej na terenie województwa warszawskiego.

Wojewódzkie Koło Prelegentów TPPR wygłosiło w r. ub. 433 odczyty dla 47 500 słuchaczy. Były to prelekcje opracowane i wygłaszane przez czołowych dziennikarzy i naukowców. Gawędy Macieja Bieliskiego o tym, co sły-



Tow. Franciszek Augustyniak, weteran Czerwonej Armii, na spotkaniu w Myszkowie z młodzieżą szkolnego Koła Przyjaciół Zw. Radzieckiego.

chać w kosmosie i jak człowiek przygotowuje się do wielkiej podróży, znane są i słuchane z niesłabnącym zainteresowaniem.

A ile to już odwiedzin w szkołach i miasteczkach ma poza sobą redaktor Monika Werneńska z cyklu opowiadań o wędrownikach szlakiem Mickiewicza, Słowackiego i Orzeszkowej po Ziemi Radzieckiej. Ile razy słuchacze wspomnień red. Wiesława Iwanickiego wędrowali wspólnie przez połacie Syberii zmieniającej z dnia na dzień swoje oblicze.

Trzeba jeszcze wspomnieć o działalności imprezowej WZW TPPR. W roku 1960 odbyło się 29 występów radzieckich, co stawia nasze województwo na drugim miejscu w kraju. Mieszkańcy Płocka i Płońska, Sochaczewa i Przasnysza, Żyrardowa i Węgrowa zawsze tłumnie wypełniają sale widowiskowe na tych występach.

Nie wolno tu przemilczeć roli aktywistów TPPR, którzy choć nie mają doświadczeń zawodowych impresariów wywiązują się z powierzonych zadań niezwykle sumiennie.

Z ogólnej sumy 155 wieczornic i występów TPPR, jakie oglądało około 50 000 widzów, wymienić należy występy zorganizowane z okazji 100-nej rocznicy urodzin Czechowa. Ta wiodąca wiejskim szlakiem akcja została zrealizowana dzięki pomocy i współpracy Warszawskiego Zarządu Kin. 50 wieczorów Czechowa na wsi dla 6500 widzów — oto jej bilans. Dużą poczytnością cieszyły się także wydawnictwa Instytutu Polsko-Radzieckiego i Zarz. Gł. TPPR, których rozprowadzono ogółem 80 tytułów w ilości 25 000 egzemplarzy.

Ubiegły rok pracy TPPR w naszym województwie ujawnił jeszcze jedno dotychczas nie obserwowane tak szeroko zjawisko. Jesteśmy świadkami coraz bardziej zacieśniającej się współpracy innych organizacji, instytucji, towarzystw, które już nie od czasu do czasu, z okazji rocznic szukają kontaktów z TPPR, ale które związały się w codziennej pracy z naszą organizacją.



Wystawa „Książka i kultura Polska w ZSRR”, zorganizowana staraniem WZW TPPR w szeregu miastach województwa

Jednym z najlepszych dowodów tej współpracy były Dni Rolnictwa Radzieckiego, zorganizowane bardzo wszechstronnie przez wszystkich, których działalność skupia się na wsi.

A więc i Dyrekcje PGR-ów i POM, Wojewódzki Zarząd Kółek Rolniczych i Wojew. Zw. Pracowników Rolnych, Wojew. Zarząd Spółdzielni Produkcyjnych i Związek Młodzieży Wiejskiej, jak i szeregi innych.

W ciągu kilku miesięcy od jesieni do lutego trwały na wsiach i w PGR-ach, w Spółdzielniach Produkcyjnych i w POM-ach, w świetlicach gromadzkich i w kołach ZMW spotkania i odczyty, w których często brali udział uczestnicy podróży pociągami Przyjaźni, opowiadający o swym pobycie w Kijowie, w Moskwie, w ukraińskich kołchozach i na spotkaniach z naukowcami radzieckimi.

W tym czasie odbyło się także pięć sesji popularno-naukowych dla agrotechników i służby rolnej z poszczególnych rejonów naszego województwa. Mówiono o Siedlcach o łakarstwie, w Płońsku o nasiennictwie, w Przasnyszu o hodowli. Ogrodnicy udali się na spotkanie do Skierniewic, gdzie długo radzili z ogrodnikami łódzkimi i wysłuchali odczytu prof. Pieniżka oraz zwiedzali Instytut Sadownictwa.

Pożyteczną i różnokierunkową współpracę prowadzi od lat WZW TPPR z Kuratorium Okręgu Warszawskiego i Woj. Zarz. Zw. Nauczycielstwa Polskiego. Wymienić tu choćby należy zapoczątkowaną na jesieni i kontynuowaną w ciągu roku akcję zlotów powiatowych delegatów Szkolnych Kół Przyjaciół Zw. Radzieckiego. Zloty te zostały zorganizowane po raz pierwszy w kraju, po ich zakończeniu odbędzie się w kwietniu wojewódzki Zlot delegatów SKP. W zlotach tych uczestniczą wychowawcy-opiekunowie kół i uczniowie wybrani przez młodzież. Wiele na tych zlotach mówi się o dotychczasowych osiągnięciach i kłopotach, o braku repertuaru i o coraz szerszej wymianie listów z młodzieżą ze szkół radzieckich.

O różnych formach działalności i o takich kołach, gdzie poza czysto formalną przynależnością dokumentowaną wykupieniem legitymacji członkowskiej niewiele lub nic się nie dzieje.

Dobłą stroną tych zlotów jest to, że pozwalają młodym aktywistom i opiekunom szukać dobrze pracujących kół, atrakcyjnych form działania, które przyczynią się do lepszego poznania Związku Radzieckiego i często poszerzają program nauczania i dają młodzieży godziwą rozrywkę.

Dar N. Chruszczowa, wędrownie kino, które przejechało po mazowieckich drogach 35 000 km i odwiedziło 251 gromad wyświetlając 375 seansów dla 57.000 widzów, na pewno zrobiło dobrą robotę. Wóz propagandowy odwiedzał miesięcznie trzy powiaty leżące przeważnie na rubieżach województwa. Kino TPPR jest tak kierowane przez Zarządy Powiatowe, że dojeżdża wyłącznie do tych gromad, które nie są uwzględniane w planach WZK.

Na bezpłatnych seansach wygłaszane są krótkie pogadanki przez prelegentów powiatowych Kół Lektorów TPPR. Wóz propagandowy eksponuje w świetlicach i w remizach przenośne wystawy i rozdaje zainteresowanym broszury i materiały repertuarowe. Załoga kina tow. tow. Biernat i W. Musiał należą do popularnych postaci w naszym województwie, a ich mały samochód ma opinię maszyny, dla której nie ma przeszkody.

Przegląd notatek i sprawozdań z działalności Towarzystwa na Mazowszu, tych dowodów różnorodnej i wszechstronnej pracy kilku pracowników etatowych i rzeszy aktywistów, sprawia satysfakcję płynącą z uzyskanych osiągnięć, a jednocześnie budzi refleksje o tym, jak bardzo mogłaby być rozszerzona ta pożyteczna praca, gdyby więcej chęci i samodzielności organizacyjnej oraz kolektywnego wkładu dały z siebie zarządy powiatowe TPPR i zarządy poszczególnych kół TPPR.

W Zarządach Powiatowych i w kołach mamy wielu b. aktywnych działaczy, którzy niezmordowanie realizują zadania Towarzystwa.

Takim jak tow. tow. Dziemiaszkiewicz z Przasnysza, Duda z Łosic, Gruza z Garwolina, Chaba z Gostynina, Konarzewski z Płońska, Nowakowski z Płocka, Obrębski z Sochaczewa, Opłatek z Ciechanowa, Piotrowska z Ostrołki i wielu innym, brak jest pomocy ze strony pozostałych członków Zarządów. Trzeba jak najszybciej osiągnąć

nąć kolektywność działania Zarządów Powiatowych i kół TPPR, jaką stwierdziliśmy w toku omawiania dorobku na szczeblu wojewódzkim. Wszyscy przedstawiciele tych organizacji i instytucji, które wymieniliśmy tutaj, powinni znaleźć się w kręgu działaczy także na szczeblu powiatowym. Wpłyne to na zwiększenie samodzielności działania tych zarządów, zapewni większą i bardziej planową systematyczność ich pracy.

Jest to tym bardziej konieczne, że Towarzystwo nie posiada w powiatach pracowników etatowych i nie wszę-

dzie zagospodarowało się już w choćby jakichkolwiek lokalach. Ten ostatni moment „bezdomności” TPPR w powiatach nie pozostaje bez wpływu na ich pracę. Choć w wielu miastach powiatowych przywrócono szyldy Towarzystwa, nie znaczy to, że szyld ten jest dowodem posiadania choćby najskromniejszej samodzielnej siedziby, w której od czasu do czasu spotykają się na zebraniach Prezydja lub że dyżurują tam choć raz w tygodniu aktywiści TPPR.

T-ki

Z NOTATNIKIEM PO MAZOWSZU

JÓZEF CHWEDCZUK

Wyszogród

Ze względu na konieczność posługiwania się materiałem statystycznym podanym dla całych gmin, zaplecze Wyszogrodu określone zostało zgodnie z byłymi granicami administracyjnymi. Tak określone zaplecze obejmuje gminy: Tulowice, Hów, Młodzieszyn z powiatu Sochaczewskiego, Sielec i Wychodź z powiatu Płońskiego oraz Wyszogród, Rębowo, Mława Wieś i Bodzanów z powiatu Płockiego o łącznej powierzchni 665 km².

Wyszogród jest osiedlem bardzo starym. Już w okresie wczesnego średniowiecza na miejscu dzisiejszego miasta istniała osada. Pierwszy dokument pisany, w którym osiedle jest wymienione, pochodzi z 1231 roku. Jest w nim mowa o osadzie położonej nad Wisłą przy grodzie zbudowanym przez księcia płockiego Konrada I — zwaną Wyszogrodem.

Powstanie i szybki rozwój życia gospodarczego zawdzięcza Wyszogród swemu położeniu nad Wisłą, w miejscu, gdzie krzyżowały się szlaki handlowe. Rzemiosło i handel były wówczas głównym zajęciem ludności miejskiej. Nadaniem praw miejskich, które nastąpiło w 1398 roku i prawa składu stanowiły główną podstawę rozwoju miasta. Zostały one w Wyszogrodzie zorganizowane formy życia miejskiego.

Wiek XVI to okres wspaniałego rozkwitu miasta. Skupiło się w nim wielu rzemieślników i kupców. Rozwinął się wyrób sukna (było 24 majstrów) i piwowarstwo.

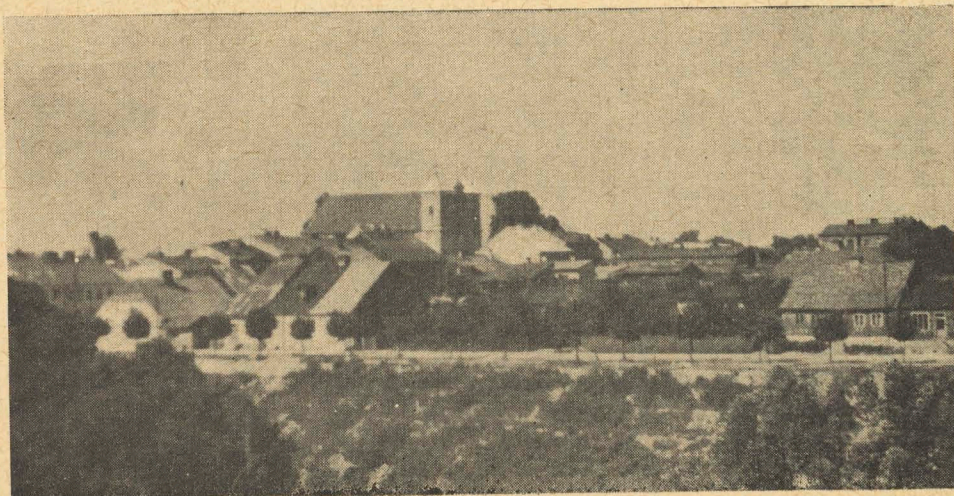
Miasto w 1564 roku liczyło 2.400 mieszkańców, a liczba rzemieślników wynosiła 308 osób.

W okresie wojen szwedzkich miasto zostało bardzo zniszczone. Razem z miastem „zamierali” wysmienici w swym kunszcie cechowi mistrzowie. Stały się krosna wyszogrodzkie sukienników, co daleko w świat swe wyroby wysyłali. Od tej pory rozwój miasta został zahamowany. Dopiero pod koniec XIX wieku powstały tu zakłady przemysłowe, rozwinęło się rzemiosło oraz handel. W mieście zbudowano młyn, fabrykę octu oraz przystań dla statków kursujących po Wiśle.

W okresie między dwiema wojnami miasto rozwijało się w oparciu o drobny przemysł i rzemiosło oraz pośrednictwo w wymianie towarowej między miastem a wsią. W 1933 roku na terenie miasta było 370 zakładów zatrudniających 555 osób. Były to przeważnie drobne zakłady; w tej liczbie znajdowały się jednak i większe jak: młyny, olejarnie, tartak i browar. Wśród zakładów rzemieślniczych można wymienić zakłady ślusarskie, kowalskie, szewskie, stolarskie i inne. Obecne osłabienie tempa życia gospodarczego miasta jest rezultatem zniszczeń, jakich doznało ono w wyniku drugiej wojny światowej oraz zmian społeczno-gospodarczych jakie nastąpiły w pierwszych latach po wojnie.

Obszar Wyszogrodu i jego okolic pokrywają grubym płaszczem utworów czwartorzędowe, Gliny zwałowe, ily warstwowe, żwiry oraz piaski stanowią surowce mineralne związane z tymi utworami. Największe znaczenie gospodarcze posiadają ily warstwowe występujące w okolicy Czerwińska i Młodzieszyna, na których do 1939 roku pracowały liczne cegielnie.

Warunki przyrodnicze w okolicach Wyszogrodu sprzyjają, zwłaszcza na obszarze wysoczyzny płockiej, rozwojowi rolnictwa. Występujące tu gleby powstały z glin zwałowych i utworów pyłowych wodnego pochodzenia;



Wyszogród. Widok ogólny.

są one dość urodzajne. Natomiast po przeciwnej stronie na lewym brzegu Wisły dominują gleby piaszczyste, mniej urodzajne. Okres wegetacyjny wynosi 225 dni, a więc jest dość długi. Również suma opadów (550 mm rocznie) i ich rozkład (360 mm w okresie wegetacyjnym) są wystarczające na wegetację roślin.

Obszary dookoła Wyszogrodu mają charakter wybitnie rolniczy. W strukturze gospodarstw przeważają gospodarstwa o powierzchni od 5—10 ha i od 10—20 ha, zajmujące 67% ogólnej powierzchni zaplecza. W strukturze własności przeważa gospodarka indywidualna zajmująca 76% ogólnej powierzchni.

Użytkowanie ziemi w 1953 roku

Użytki	W odsetkach powierzchni ogólnej
O g ó ł e m	62,1
Pszenica	0,9
Z y t o	2,7
Jęczmień	6,1
Owies	9,9
Ziemniaki	11,5
Buraki cukrowe	6,7

Użytkowanie gruntów w poszczególnych gminach wskazuje na znaczne różnice. W gminach położonych na wysoczyźnie jest znacznie wyższy odsetek gruntów ornych (Bodzanów 82,4%, Mała Wieś 78,1%, Sielec 75,5%). Natomiast w gminach leżących w dolinie Wisły odsetek łąk i pastwisk jest wyższy (Tułowice 8,7% do 9,7%).

Powierzchnia głównych ziemiopłodów i plony z hektara w 1953 r.

Ziemiopłody	W odsetkach powierzchni gruntów ornych	Plony z ha w q
Zyto	34,3	10,2
Pszenica	8,9	12,0
Jęczmień	3,3	15,5
Owies	6,3	13,7
Ziemniaki	14,8	140,0
Buraki cukrowe	2,9	228,0
Oleiste	1,6	—

Głównymi ziemiopłodami zaplecza Wyszogrodu są żyto i ziemniaki, przy czym uprawy te w poszczególnych gminach zajmują odsetek podobny (około 50%). Większe zróżnicowanie procentowe wykazują pozostałe uprawy, np.: pszenica na terenie gmin Wyszogród, Rębowo, Sielec zajmuje ponad 12% gruntów ornych, natomiast w gminach Iłów, Młodzieszyn, Tułowice zaledwie 5%.

Jeszcze większe różnice niż w strukturze zasiewów obserwuje się w plonach z hektara. Gminy Wyszogród, Bodzanów, Mała Wieś, Rębowo mają plony wyższe o 50% w stosunku do pozostałych gmin. Przyczyną tego są nie tylko lepsze gleby, ale także zastosowanie bardziej nowoczesnej agrotechniki.

Przewaga dobrych gleb i likwidacja „ugorów świętojańskich”, które zajmują około 7% gruntów ornych, pozwolą na zmianę struktury zasiewów. Można będzie wówczas zająć pod uprawę: pszenicy ponad 10%, jęczmienia ponad 6%, buraków cukrowych ponad 5%.

Z zestawienia widzimy, że produkcja roślinna nie tylko daje poważne nadwyżki, wyrażające się cyfrą ponad 100 tysięcy q zbóż i około 200 tysięcy q ziemniaków.

Bilans produkcji rolnej na badanym terenie w 1953 r.

Ziemiopłody	Produkcja w q		
	zbiór ogólny	spożycie* (zapotrzebowanie)	+ nadwyżki — niedobory
O g ó ł e m	1.550,100	950,310	+ 641.760
Pszenica	51.000	42.000	+ 9.000
Zyto	170.290	97.290	+ 73.000
Jęczmień	25.500	6.200	+ 19.300
Owies	38.460	80.460	— 42.000
Ziemniaki	922.390	724.390	+ 198.000
Buraki cukrowe	342.460	—	+ 342.460

Występujące niedobory owsa dla celów paszowych można pokryć zwiększeniem upraw roślin pastewnych oraz użyciem jako paszy treściwej poślada i otrębów pozostałych zbóż.

Zwierzęta gospodarskie w 1953 r.

Zwierzęta gospodarskie	Ilość sztuk na 100 ha użytków rolnych
Konie	16
Bydło rogate	36
Trzoda chlewna	61
Owce	9

Stan zwierząt gospodarskich na 100 ha użytków rolnych w 1953 roku przedstawia tabela.

Najlepiej rozwinięta jest hodowla trzody chlewnej. W oparciu o występujące na całym obszarze nadwyżki ziemniaków, istnieje możliwość dalszego zwiększenia pogłowia trzody chlewnej, średnio do 70 sztuk na 100 ha użytków rolnych to jest do stanu obecnie występującego na terenie gmin Bodzanów, Mała Wieś, Rębowo i Wyszogród.

Możliwość wzrostu pogłowia bydła rogatego i owiec, ze względu na niewielki odsetek łąk i pastwisk, są raczej ograniczone. Jednak stosowanie kwaterowego systemu wypasania oraz wzrost upraw pastewnych może pozwolić na zwiększenie hodowli bydła o 10—15%.

Lasy w zapleczu Wyszogrodu zajmują 9,1% powierzchni ogólnej. W składzie gatunkowym przeważa sosna (około 90%). Na terenach niższych olcha i osika. Ze względu na młody drzewostan etat rębny jest bardzo mały.

Zaplecze Wyszogrodu (665 km²) liczy 53.994 mieszkańców, tzn. 59 osób na 1 km². Ludność utrzymująca się z rolnictwa stanowi 75%, a na 100 ha użytków rolnych przypada 63 osób.

Na terenie miasta, liczącego w 1952 roku 2.240 mieszkańców ludność rolnicza stanowiła 17%. W strukturze zawodowej ludności miasta obrót towarowy zatrudniał 6%, przemysł i rzemiosło 5,5%, zdrowie, oświata i kul-

*) Spożycie obliczono według wskaźników A. Żabko-Potopowicza (produkcja zaplecza i potrzeby spożywcze Polski, Warszawa 1949 r.) przez obliczenie od globalnego zbioru sum potrzebnych na obsianie i zasadzenie powierzchni poszczególnych upraw przyjmując dla pszenicy, żyta i jęczmienia po 170 kg na ha, dla owsa 180 kg, dla ziemniaków 16 q oraz przyjmując konsumpcję na 1 osobę 154 kg żyta, 77 kg pszenicy, 7,5 kg jęczmienia, 270 kg ziemniaków, a dla zwierząt (trzody chlewnej) na 1 sztukę — owsa 2,7 q, ziemniaków 17 q.

tura 3,2%, pracujący zaś poza miastem stanowili 4%. W strukturze funkcjonalnej grupa miastotwórcza stanowi 19% mieszkańców miasta, co świadczy o jego bardzo słabej aktywności gospodarczej. Grupa uzupełniająca liczy 12,5%. Natomiast bardzo liczna jest grupa zawodowo-biernych 68,5%. W rezultacie istnieją w mieście nadwyżki siły roboczej wynoszące według wstępnego szacunku około 700 osób. Nieznaczne nadwyżki, liczące około 400 osób występują również w zapleczu.

Wyszogród leży na wysoczyźnie polodowcowej przy stromej prawobrzeżnej krawędzi Wisły. Teren ten zbudowany jest głównie z glin zwałowych i piasków, które oznaczają się dużą nośnością. Poziom wód gruntowych waha się od 6—20 mtr. Ogólnie biorąc warunki fizjograficzne są dla rozbudowy miasta pomyślne.

W mieście istnieją urządzenia wodociągowe (o długości sieci 848 mtr) i kanalizacyjne (190 mtr). Urządzenia te nie zaspokajają w pełni potrzeb mieszkańców. W gospodarce mieszkaniowej występują pewne trudności lokalowe, na 1 mieszkańca wypada 7,5 mtr. powierzchni mieszkalnej. W zabudowie miasta przeważają budynki drewniane jednokondygnacyjne. Budynki murowane stanowią 30%.

WNIOSKI

Analiza warunków środowiska geograficznego i gospodarki miasta oraz zaplecza wskazuje, że istnieją realne możliwości aktywizacji Wyszogrodu.

W oparciu o bogactwa mineralne środowiska geograficznego (występowanie w dostatecznej ilości dobrego żwiru i piasku wiślanego) istnieje możliwość budowy w Wyszogrodzie betoniarni. Produkcja betoniarni zaspokoiłaby potrzeby zaplecza (kręgi studzienne, dachówki i inne elementy) i miasta (krawężniki, płyty chodnikowe, słupy drogowe itp.). Za budową tego zakładu przemawia również fakt występowania nadwyżek siły roboczej w mieście.

Podobne względy (potrzeby zaplecza i miasta) przemawiają również za budową cegielni przy szosie Wyszogród — Czerwińsk na bazie złóż ilów warwowych.

Występujące dość licznie łachy wiślane są obecnie niedostatecznie wykorzystane. Założenie na nich, jak również na lewobrzeżnym tarasie zalewowym Wisły, większych plantacji wikliny, dałoby podstawę do rozbudowy zakładu wyrobów wikliniarskich. Zakład ten dostarczałby kosztów do transportu owoców i warzyw na terenie zaplecza Wyszogrodu.

Wykorzystanie nadwyżek produkcji roślinnej i hodowlanej daje możliwość rozwoju przemysłu spożywczego w mieście, budowy młeczarni i młynów, oraz przetwórci owocowo-warzywniej. Dobrze rozwinięta hodowla trzody chlewnej pozwala na rozwój przemysłu mięsnego dostosowanego do potrzeb miasta i jego najbliższego zaplecza.

Znaczne nadwyżki jęczmienia, jakie daje zaplecze Wyszogrodu oraz występujące na tym terenie dobre wody artezyjskie, pozwalają na budowę browaru w mieście.

Ze względu na przewagę dobrych gleb należałoby w zapleczu zwiększyć uprawę buraka cukrowego, pszenicy i jęczmienia, kosztem arealu zajętego pod uprawę żyta, a jednocześnie przystąpić do likwidacji „ugorów świętojańskich”.



Wyszogród. Siedziba Prez. MRN.

Celem poprawy warunków komunikacyjnych należy rozważyć możliwości budowy linii kolejowej wzdłuż prawego brzegu Wisły. Budowa takiej linii tworzyłaby trwałe podstawy dla dalszego, znacznie większego niż dotąd, rozwoju zarówno miasta, jak i zaplecza. Wreszcie rozbudowa portu rzecznego w Wyszogrodzie zapewniłaby dodatkowe źródło ożywienia życia gospodarczego miasta. Drugą alternatywą rozwiązania komunikacji omawianego rejonu jest budowa stopnia wodnego na Wiśle w Wyszogrodzie, po którym przeszłaby linia kolejowa Sochaczew — Wyszogród — Płońsk.

Aktualne problemy mechanizacji rolnictwa

Mechanizacja procesów produkcyjnych w gospodarstwach rolnych stanowi jeden z ważniejszych środków, od których zależy jest uzyskanie lepszych wyników gospodarczych i ekonomicznych rolnictwa.

Efekty mechanizacji rolnictwa zależą od warunków, w jakich będzie ona zastosowana oraz od doboru środków, przy pomocy których ma być realizowana.

Do warunków, które w zasadniczy sposób uzależniają rodzaj i zakres zmechanizowania prac rolnych, należą:

- a) zmeliorowane grunty orne i użytki zielone,
- b) zelektryfikowane gospodarstwa,
- c) odpowiednie pod względem sanitarnym i o dostatecznej wydajności ujęcie źródła wody dla gospodarstw rolnych.

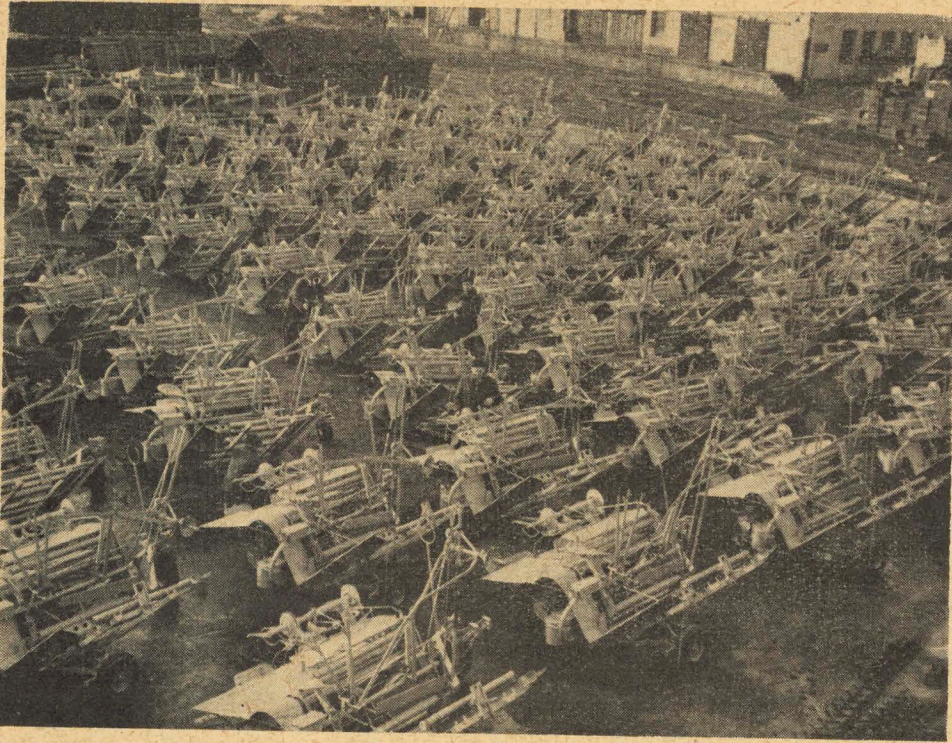
Dopiero odpowiednie rozwiązanie wymienionych powyżej zagadnień stwarza właściwe podstawy do pełnego zastosowania mechanizacji w całokształcie prac gospodarstwa rolnego.

Ze względu na różnorodność procesów produkcyjnych w rolnictwie, jak i warunków, w których są one wykonywane, mechanizacja rolnictwa obejmuje szeroki wachlarz zagadnień szczegółowych.

W ogólnym, szeroko już przyjętym podziale, wyróżnia się w mechanizacji rolnictwa następujące trzy grupy główne:

- a) mechanizację prac uprawowych i sprzętu płodów rolnych,
- b) mechanizację tzw. podwórzowych prac gospodarskich,
- c) mechanizację hodowli (obór, chlewni itp.).

W województwie warszawskim stosunkowo najlepsze warunki istnieją dla rozwoju mechanizacji prac uprawowych. Duży ciężar prac uprawowych, ich pracochłonność i wy-



Mechanizacja — podstawą rozwoju naszego rolnictwa

stępowanie spiętrzeń powodowanych niekorzystnym układem warunków atmosferycznych przyczyniły się do dosyć poważnego zainteresowania rolników pracą zestawów traktorowo-maszynowych, a nawet stałego już korzystania przez wielu z nich z ciągników. W tym zakresie uzyskano poważny zapas doświadczeń. Poza problemem małych, wąskich zagonów nie występują większe trudności w mechanizowaniu prac uprawowych. Stopień zaawansowania procesów mechanizacji w naszym województwie charakteryzuje (dość ogólnie) stan uzbrojenia technicznego gospodarstw rolnych. Przedstawia się on następująco (biorąc pod uwagę stan wyposażenia rolnictwa województwa warszawskiego w ciągniki):

- a) Państwowe Gospodarstwa Rolne:
ogółem ciągników 435,
na 100 ha użytków rolnych przypada 1,15 ciągn.
- b) Spółdzielnie Produkcyjne:
ogółem ciągników 157
na 100 ha użytków przypada 1,16 ciągników.
- c) gospodarstwa indywidualne:
ogółem ciągników 700,
w tym w Kółkach Rolniczych 500 na 1,
na 100 ha użytków rolnych przypada 0,034 ciągn.;
- d) park interwencyjny POM:
ogółem ciągników 790,
na 100 ha użytków rolnych przypada 0,036 ciągn.

Z powyższego wynika, że stosunkowo najslabiej wyposażone są gospodarstwa indywidualne.

W stosunku do ogółu prac uprawowych, prace wykonywane przy użyciu zestawów ciągnikowych stanowią w województwie warszawskim zaledwie 5% w stosunku do całości prac, przy czym w gospodarstwach indywidualnych wskaźnik ten wynosi znacznie mniej, bo około 2,5%, natomiast w PGR i Spółdzielniach Produkcyjnych — około 30%.

W przybliżonym szacunku obecny stan wyposażenia mechanicznego PGR i istniejących spółdzielni produkcyjnych odpowiada około 50% wielkości parku traktorowo-maszynowego niezbędnego dla kompleksowego zmechanizowania procesów produkcyjnych upraw rolnych. Dla pozostałej

grupy gospodarstw wskaźnik ten kształtuje się ledwie na poziomie około 3%.

Wynika stąd wniosek, że decydujące znaczenie w mechanizacji procesów produkcyjnych w rolnictwie, stanowić będzie realizacja programu nakreślonego w ramach Funduszu Rozwoju Rolnictwa, zabezpieczonego wydzieloną wielomiliardową sumą środków finansowych.

Potwierdza to poniższa charakterystyka grupy gospodarstw indywidualnych naszego województwa. Skupiają one 96,8% ogólnego arealu użytków rolnych, będąc producentami 96,7% ogólnych zbiorów 4-ch zbóż, 97,9% ziemniaków, 96,5% buraków cukrowych, posiadając 96,4% ogólnego pogłowia bydła i 98% ogólnego pogłowia trzody chlewnej.

Planowe założenia realizacji Funduszu Rozwoju Rolnictwa na okres 1961—1965 zakładają wyposażenie Kółek Rolniczych województwa w 9000 zestawów traktorowo-maszynowych, co w stosunku do obecnego stanu oznacza wzrost 18-krotny. Zestawy te będą lokalizowane na terenie całego województwa przy zachowaniu zasady koncentracji, tzn. pierwszeństwo zakupu mieć będą te Kółka Rolnicze, które posiadają już ciągniki i w drodze dalszych zakupów zmierzają do zgromadzenia na swoim terenie odpowiednich ilości zestawów. Pełna, a również w znacznym stopniu jednorazowo przeprowadzana koncentracja zestawów traktorowo-maszynowych przeprowadzona zostanie w 5-ciu specjalnie wytypowanych gromadach naszego województwa, jako część szerokiej akcji doświadczalnej, przeprowadzanej w skali krajowej. Gromady te otrzymały prawo wydatkowania na zakup pełnej ilości zestawów traktorowo-maszynowych (przyjmując jeden zestaw na ca 80 ha użytków rolnych) w I-ym kwartale br. do wysokości przypadającej im sumy środków Funduszu Rozwoju Rolnictwa za cały okres 5-lecia 1961/1965 r. Niezależnie od środków gromady dla potrzeb związanych z kompleksową mechanizacją mogą być zaangażowane środki Funduszu Rozwoju Rolnictwa pozostające w dyspozycji Powiatowego Związku Kółek Rolniczych. Ilość zestawów traktorowo-maszynowych w jednej gromadzie, zależnie od wielkości arealu waha się od 30 do 70. Wymie-

nione liczby dają przybliżony obraz zapotrzebowania rolnictwa naszego województwa na zestawy traktorowo-maszynowe potrzebne dla kompleksowego zmechanizowania gospodarstw rolnych. Przyjmując w przybliżeniu 1 zestaw na 60 ha użytków rolnych w stosunku do 2.128 tys. ha użytków rolnych naszego województwa, potrzebna ilość zestawów wyraża się liczbą 35.460. Z powyższego wynika, że zmechanizowanie rolnictwa jest procesem długofalowym, wymagającym systematycznego wysiłku organizacyjnego i nakładów finansowych kilkunastu najbliższych lat.

Wzrastające wyposażenie gospodarstw rolnych w mechaniczne środki produkcji stanowi tylko potencjalny wyraz mechanizacji, zaś jej efekty zależą od prawidłowego doboru środków i właściwego ich wykorzystania.

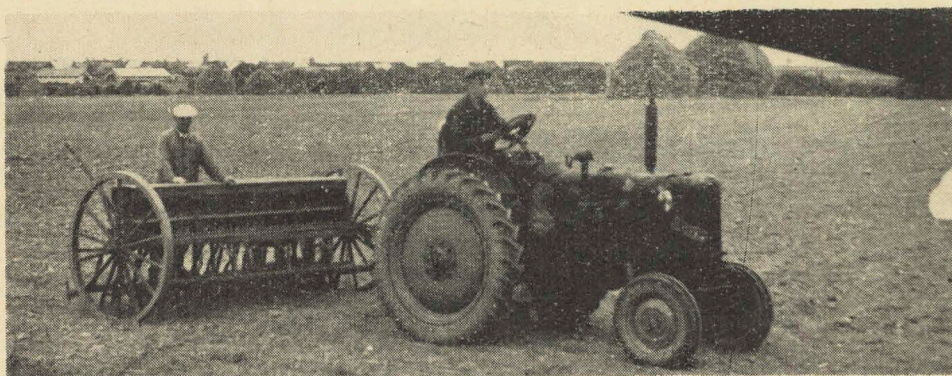
Dotychczasowy sposób mechanizowania prac uprawowych w gospodarstwach rolnych z zasady polegał na tym, że gospodarstwa te zakupywały sukcesywnie pewną ilość ciągników używając je niemal wyłącznie do wykonywania najcięższych prac jak orki, zbioru zbóż itp., wykorzystując je ponadto w transporcie i zakupując tylko taki sprzęt

ogółu prac danej produkcji lub maksymalnej ilości zespołów procesów produkcyjnych, powiązanych ze sobą jednym cyklem (np. całkowite zmechanizowanie siewu, pielęgnacji, zbioru i odpowiedniego przygotowania na mieszankę paszową — kukurydzy).

Mechanizacja kompleksowa ma wielostronne zalety. Stwarza ona lepsze podstawy dla informowania przemysłu, jakie maszyny są bardziej przydatne i co należy jeszcze zmienić lub uzupełnić w produkcji, aby potrzeby gospodarstw rolnych były właściwie zaspokajane. Daje ona również możliwości uzyskania doświadczeń dla opracowania i wypróbowania właściwych modeli organizacyjnych (ilość i typy maszyn) oraz metod pracy (zmiennosc, szersze wykorzystanie sprzętu, kooperacja z sąsiednimi gospodarstwami lub innymi jednostkami w okresach szczytów) w oparciu o konkretne warunki pracy różnych gospodarstw rolnych.

Wreszcie dopiero przy kompleksowym ujęciu problemów mechanizacji konkretnego gospodarstwa lub grupy gospodarstw mogą być właściwie uwzględnione warunki plano-

Wiosenny siew



towarzyszący, który był niezbędny do wykonania tych kilku prac.

Stwarzało to taki układ warunków, że początkowo przy małej ilości ciągników określony jeden tylko proces produkcyjny był częściowo zmechanizowany, częściowo wykonywany starym tradycyjnym systemem, a mimo to ciągniki stały bezużytecznie przez znaczną część roku, np.: od orki wiosennej do jesieni i później od jesieni do wiosny.

Obsługa parku traktorowo-maszynowego zdobyła pewną praktykę zawodową, lecz dotyczy ona bardziej znajomości obsługi danego ciągnika, aniżeli umiejętności obsługiwanego zespołu maszyn mechanizujących procesy produkcyjne w rolnictwie, a więc praktykę o kierunku raczej motoryzacji a nie mechanizacji.

Nie uzyskano szerszego doświadczenia w zakresie praktycznego doboru środków i metod kompleksowego mechanizowania prac w konkretnych i różnych warunkach poszczególnych gospodarstw rolnych, jak również gospodarstwa rolne niezbyt dostatecznie wdrożyły się w gospodarke posiadany sprzęt, tak w jej technicznym jak i ekonomicznym aspekcie.

W perspektywie roku bieżącego założono już istotne zmiany i uzupełnienia organizacyjne, które niewątpliwie usprawnią tempo i efekty mechanizowania pracy rolnej.

Jedną z nich to przyjęcie zasady koncentracji sprzętu zakupowanego ze środków Funduszu Rozwoju Rolnictwa.

Zasada koncentracji mechanicznych środków produkcji jest przedsięwzięciem, którego słuszność potwierdza analiza przeprowadzona zarówno pod kątem oddziaływania jej na perspektywę rozwoju mechanizacji jak i jej efektów objętych nią gospodarstwach rolnych.

Koncentracja środków produkcji zabezpiecza tzw. mechanizację kompleksową, polegającą na zmechanizowaniu

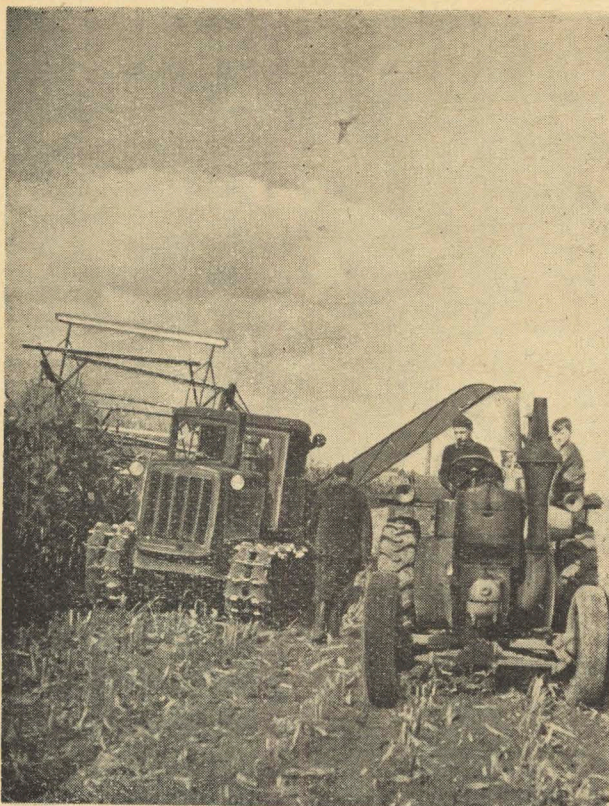
wego działania — zapotrzebowania mocy z podziałem na miesiące w oparciu o strukturę zasiewów, ustalenie bilansu siły roboczej i składu narzędzi niezbędnych do zaspokojenia zapotrzebowania na prace, właściwy szacunek mechanicznej i żywej siły roboczej — ogólnie całość uzgodnienia technicznych i ekonomicznych warunków mechanizacji, zabezpieczających właściwe efekty.

Przejęcie do zasad kompleksowej mechanizacji zastosowano również i w PGR województwa warszawskiego, zagadnienie to ma jednak nieco odmienny charakter niż w kółkach rolniczych. Kółka Rolnicze wprowadzają w wielkiej ilości gospodarstw mechanizację od podstaw, zakładając, że dysponowana ilość sprzętu nie powinna być rozmieszczona małymi ilościami w największej liczbie gospodarstw, lecz skoncentrowana w takiej liczbie zestawów na poszczególne grupy gospodarstw rolnych (wsie, gromady), aby stworzyć warunki do kompleksowego zmechanizowania procesów produkcyjnych w tych gospodarstwach.

PGR w oparciu o posiadany stan mechanicznych środków produkcji w każdym gospodarstwie podejmują decyzje mającą na celu planowe wprowadzenie kompleksowej mechanizacji wszystkich gospodarstw.

Decyzje te idą w dwu kierunkach — polityki zakupów inwestycyjnych oraz właściwego ustalenia powiązań w planie gospodarczo-finansowym, mobilizujących i zapewniających największe wykorzystanie mechanicznych środków produkcji. Polityka zakupów idzie w tym kierunku, że główne nakłady obejmują zakup maszyn i narzędzi w takim doborze, aby wszystkie rodzaje prac były wykonywane mechanicznie.

PGR są gospodarstwami, które najszerzej stosują mechanizację w pracach rolnych — obojętne niemal całkowicie zmechanizowanych orki, siewu i sprzętu zbóż, sprzętu rze-



Żniwa kukurydzy w Biskupicach, pow. Pruszków

paku, omlotów, zaawansowano mechaniczne sadzenie i zbiór ziemniaków, koszenie traw i wszelkiego rodzaju zielonej paszy oraz sprzęt buraka cukrowego. Obecnie z dużym nasileniem rozszerzają mechaniczny załadunek, roztrzaskanie obornika, stosowanie siloso-kombajnów do kukurydzy, mechaniczny załadunek i transport z pola do miejsc magazynowania oraz organizują mechanizowanie szeregu zabiegów pielęgnacyjnych, tzn. upraw międzyrzędowych jak również i zabiegów z zakresu ochrony roślin.

Jakkolwiek we wskaźniku ilości ciągników na 100 ha spółdzielnie produkcyjne są zbliżone do PGR, to stan zaawansowania mechanizacji jest u nich daleko mniejszy. W optymalnej ocenie tylko wyniki niektórych, przodujących spółdzielni produkcyjnych mogą być porównywane do średniej wyników PGR.

Doświadczenia i podejmowane kroki organizacyjne w PGR mogą i chyba powinny również być dobrym przykładem dla spółdzielni produkcyjnych.

W wielu przypadkach odnosi się jeszcze wrażenie, że spółdzielnie produkcyjne nie traktują mechanicznego wykonywania procesów produkcyjnych jako zasady, lecz traktują posiadany park traktorowo-maszynowy jako uzupełnienie sprzętu trakcji konnej i żywej siły roboczej.

Niewątpliwie zachodzi szereg różnic pomiędzy układem stosunków i sił produkcyjnych w PGR i spółdzielniach produkcyjnych, ale w PGR zagadnienie mechanizacji zostało ujęte w określone ramy organizacyjne, podczas gdy w spółdzielniach produkcyjnych przebiega w dalszym ciągu żywiołowo.

Mechanizacja prac podwórzowych zaawansowana jest daleko mniej od mechanizacji prac rolnych. Ten zakres mechanizacji zależy w poważnym stopniu od zaawansowania elektryfikacji i właściwego ujęcia źródeł wody. Według danych Rocznika Statystycznego na dzień 30 czerwca 1960 r. PGR były zelektryfikowane w 76,8%, Spółdzielnie

Produkcyjne w 54,4%, gospodarstwa indywidualne w 33,7%.

Właściwe ujęcie wody tak z punktu widzenia wymogów sanitarnych jak i dostatecznej ilości dla gospodarstw rolnych jest jeszcze problemem nierozwiązanym, gdyż zadawałający stan istnieje najwyżej w 30% gospodarstw.

Mechanizacja prac podwórzowych i hodowli może być stosowana w szerszym zakresie w gospodarstwach rolnych odpowiedniej wielkości, stąd jej rozwój następować będzie przede wszystkim w PGR i większych spółdzielniach produkcyjnych. Bardziej powszechny charakter nosić winno częściowe zmechanizowanie prac podwórzowych lub hodowlanych, określone terminem małej mechanizacji. Wskutek wielokrotności typów budynków gospodarskich i specyfiki warunków lokalnych prace tego rodzaju wiązać się będą z koniecznością dopracowań dokumentacji i uzupełnień technicznych dla poszczególnych obiektów. Stąd nasuwa się uwaga, że do czasu uzyskania odpowiedniego doświadczenia i opracowania pewnych powtarzalnych typów dokumentacji technicznej prace w tym zakresie będą przebiegały na zasadzie indywidualnych zleceń.

Rozszerzenie w jakimś istotnym zakresie mechanizacji hodowli i prac podwórzowych poza PGR i niektórymi spółdzielniami, gdzie istnieją minimalne warunki ich rozwoju, można znaleźć w drodze realizacji niżej podanych postulatów:

1. należy maksymalnie stosować zasadę budowy odpowiednio wydajnych studni głębinowych dla całych grup gospodarstw odstępując od rozwiązywania problemu wody w każdym gospodarstwie oddzielnie, które daje z zasady efekty połowiczne i zawsze wyższym proporcjonalnie kosztem.
2. Należy podejmować śmiało i zdecydowane próby organizowania zespołowych obór (ewentualnie innych budynków gospodarczych) również dla pewnej grupy gospodarstw, za czym przemawiają względy architektoniczno-budowlane łącznie z problemem kosztu budowy na jednostkę budowlaną, tym bardziej, że dopiero odpowiednio duże budynki stworzą warunki dla właściwego zmechanizowania pracy w hodowli.

R.

Kamienie dobrych chęci w grójeckim powiecie

*Kary konik kary, a kobyłka siwa,
nie jedź naszą drogą, bo nie umiesz pływać.
Topią się w kałużach i baby i chłopci,
a prezydium nasze troski w wódce topi — oj dana!*

W 1953/54 roku zespół jasieniecki śpiewał w salach świetlicowych powiatu grójeckiego, a ludność te tragicznie strofki burzliwie oklaskiwała, dając jaskrawy wyraz głęboko nurtującym ją sprawom.

Oklaskiwała, ale to wszystko, — nikt „nie kiwnął nawet palcem w bucie”, aby koszmar „polskich” dróg, biegnących przecież tuż za opłotkami zagród, przestał straszyc.

Nikomu nie przychodziło jakoś do głowy, że trzeba się samemu do tego zabrać.

Aż wreszcie...

Leży przede mną plik sprawozdań z budowy dróg brukowych w latach 1954—60. Przeglądam te kartki: nazwiska i liczby, liczby — szeregi czarnych znaków, jakże niezdarnie często stawianych, nierzadko przetykanych błę-

dami ortograficznymi, a poza nimi przewijają się ludzie dzielni, ruchliwi, ofiarni, i sprawy, ciekawe sprawy...

Na zwykłej kartce kratkowanego papieru, zapisanego w różne strony, odpis konta kasowego komitetu budowy drogi w Jakubowie... niektóre dane:

Zebrane pieniądze na zakup kamienia razem 30.820 zł
Za odpadki drobnego kamienia „ 2.690 zł
Składka kamienia dobrej chęci „ 65,5 mtr³
po tym wydatki i saldo — wszystko na dzień 30 lipca 1960 r. W dniu dzisiejszym ładny kawał drogi już jest wybrukowany, a gospodarze pracują tam na wyścigi...

O milę od Jakubowa jest wieś Lipie — we wsi siedziba GRN, tuż obok szkoły podstawowa, a w szkole znana w całej Polsce kapela dziecięca.

Od Lipia do przystanku PKS przy szosie błędowskiej 3 km „polskiej drogi” zatrzuwało życie każdemu, kto miał wyjechać z Lipia w czas slot jesiennych, lub zamieci śnieżnych.

Miejscowe władze zabiegały w dyrekcji PKS uporzyczyć od wielu lat o to, aby autobus dojeżdżał do Lipia.

Ale wiadomo „chłop swoje — a pop swoje”.

Dyrekcja PKS odpowiada systematycznie: „będzie droga, będzie przystanek”.

Aż nareszcie GRN zakasała rękawy i do dzieła. Zmobilizowano cały aktyw miejscowy. Sami mieszkańcy Lipia własnymi rękami „wyrzucili” drogę.

Jest droga, jest przystanek. Autobus przystaje z „fasonem” przed siedzibą Gromadzkiej Rady i „suchą nogą” wchodzi się do czystego lokalu...

Dzieci dążące drogą do szkoły nie niszczą obuwia, a pojazdy rzadziej wymagają remontu.

Kapela dziecięca stroi się teraz w szkole przed wyjazdem na występy, a gałowe buciki lśnią jak lustro; we selej się gra i „czyściej” śpiewa.

Na południe od Lipia, w Świdnie urzęduje G. R. N. Michałowice. A Świdno to wieś „zabita deskami”. Wprawdzie o 7 km leży miasto Mogielnica, ale dostać się do niej o wiele trudniej, niż z Warszawy np. do Paryża. Jesienią i śnieżną zimą to marzenie „ściętej głowy”.

Dosyć tego! — ludzie już nie chcą tak żyć w drugiej połowie dwudziestego wieku, w wieku techniki i motoryzacji. Siedem km drogi nie może być problemem.

I znów rada narodowa. Z jej to inicjatywy i z jej to pomocą zrobiono już połowę roboty, a w 1961 roku odcinek drogi Świdno—Mogielnica zatętni życiem!

Gromadcy budowniczo wiejskich dróg zawsze mogą liczyć na pomoc. Bo przecież znaną tajemnicą jest fakt, że sekretarz PPRN serdeczną krwią podpisał cyrograf na byczej skórze i zaprzedał duszę... sprawie budowy dróg w powiecie.

Toteż w 1959 roku wybudowano w powiecie 10 km dróg, w roku 1960 — 15 km, a w roku 1961 planujemy liczbę tę podwoić.

Tak to PPRN i 26 GRN wzięło się za ręce i składnie układają „kamienie dobrej chęci” pod strudzonymi stopami ludzkimi i kołami... oby, w najbliższej już przyszłości, kołami pojazdów mechanicznych.

W powiecie grójeckim kwitną jabłonie, szybko się mnożą i zdrowo rosną wielbiciele jabłek, dzieci.

Mrowie dzieci ciągnie codziennie licznymi drogami do szkół. O dzieci jednak łatwiej niż o szkoły — wiedzą o tym dobrze i spać nie mogą ci, na których barkach leży obowiązek powszechnego nauczania. Trzeba liczyć skrupulatnie młodych przyszłych obywateli i planować dla nich miejsca w szkołach.

Czy wszyscy to rozumieją? — Chyba nie. Ewidencja ludności pozostawia tak dużo do życzenia, toteż i z planowaniem niełatwo.

GRN Belsk, nie zważając na trudności, oszacowała sprawę ważności szkolnictwa należycie: zmobilizowano do dzieła wszystkich i wszystko!

W Belsku stanęła szkoła. Koszt jej budowy został pokryty w 60% z funduszy społecznych. Warto zobaczyć tę wiejską szkołę; świetne warunki do prowadzenia siedmio-klasowego nauczania: pracownia, sala gimnastyczna, centralne ogrzewanie, urządzenia sanitarne, światło elektryczne, boisko. Zadbano też i o nauczycieli. Po wyremontowaniu i odpowiednim przystosowaniu przeznaczono dla nich na mieszkania dawny budynek szkolny.

Starsze pokolenie patrzy z dumą i najgłębszym wzruszeniem na tę metamorfozę wiejskiego szkolnictwa. Dzieci z Belska czytać będą prawdopodobnie o tyle piękne, o ile wstrząsające strofy wiersza M. Konopnickiej „Przed Sądem”, jak bajkę o żelaznym wilku.

GRN Lesznów natomiast szamoce się daremnie w walce o szkołę w Głuchowie. Jest tam piękny budynek po uniwersytecie ludowym, świetnie nadający się na szkołę. W budynku tym mieszkają rodziny pracowników majątku Ministerstwa Handlu Wewnętrznego. Handel w Polsce śnać kiepsko prosperuje i małe przynosi dochody, jeżeli samo ministerstwo nie mogło pobudować mieszkań dla swoich pracowników. A przydałyby się takie nieliczne „czworaki” z centralnym ogrzewaniem, bieżącą wodą i gazem, który czeka tam na odbiorców.

Tymczasem dzieci w Głuchowie „uczyszczają” do dwuizbowej szkółki w nędznej chałupinie — rada narodowa mówi o tym i mówi, prosi i wierzy...

Rady Narodowe wiedzą, że szkoły winny być ośrodkami promieniowania wiedzy, wyrobienia społecznego i tężyzny fizycznej.

Dlatego też MRN w Grójcu sama wzięła w ręce sprawę rozbudowy gmachu liceum ogólnokształcącego w Grójcu. Dotychczas z funduszy społecznych zgromadzono materiału budowlanego na sumę około 200 tys. złotych oraz gotówki w sumie 150 tys. złotych. Gotowa jest dokumentacja na rozbudowę szkoły. Typowa sala gimnastyczna wychodzi może niejednego „olimpijczyka”, a na pewno umożliwi młodzieży wykonywanie ćwiczeń przez okrągły rok szkolny. Poza tym planuje się tam treningi sportowców miejscowego klubu i LZS-u.

Rozbudowana szkoła udostępni normalne prowadzenie wieczorowych kursów dla dorosłych, które obecnie nie mają się gdzie pomieścić.

Jeżeli już o szkołach, to jakże nie wspomnieć o zbiorce na Społeczny Fundusz Budowy Szkół Tysiąclecia.

Przoduje w tej akcji MRN w Mogielnicy. Może to i nie dziwne — Mogielnica to miasteczko nieduże, ale treściwe: liceum ogólnokształcące, liceum pedagogiczne, dwie szkoły podstawowe, przodująca gminna spółdzielnia — gdzie oświata, tam i uświadomienie społeczne.

Dobry przykład promieniuje. Sąsiednie gromadzkie rady narodowe w Borowem, Brzostowcu i Lipiu dobrze uwijają się przy zbieraniu składek na SFBS.

Gromadzony ze składek fundusz, to przecież nic innego, tylko te nasze „kamienie dobrej chęci”, z których w niedługim czasie wzniesie się gmach Szkoły Tysiąclecia w Warce.

Serca rosły tysiącnym tłumom na tegorocznym święcie kwitnących jabłoni obchodzonym na wareckich błoniach, gdy międzyszkolny zespół pieśni i tańca z Mogielnicy przy

dźwiękach połączonych kapel dziecięcych z Lipia i Błędo-
wa tańczył i śpiewał „Poloneza Ziemi Grójeckiej”:

„Swobodna Ojczyzno, nasza ojcowizno,
jedną nam zbożowa i stalowa,
przewódź nam w gromadach,
kwieć się majem w sadach,
rośnij w szkołach nowych — dziś ludowych!”

Na sesji GRN w Michałowicach długo kiedyś delibero-
wano nad sposobami podniesienia gospodarki w groma-
dzie. Wiele wypowiedziano gorzkich słów. Krytykowano,
analizowano, padały propozycje — w końcu zgodzono się
jednomyślnie, że tylko obecny prezes kółka rolniczego
w Michałowicach, jako przewodniczący GRN potrafi po-
kierować gromadą. Wybrano go. Skąd ta nadzieja? A no
kółko rolnicze w Michałowicach wspólnie zagospodarowało
w swojej wsi staw rybny, posiada już zespół maszyn ro-
lniczych, organizuje polowy wypał cegły. Członkom kółka
łatwiej się żyje — niechże więc i całej gromadzie lepiej
się dzieje. Dobra to była narada i mądry wysnuto wnio-
sek.

Kółko rolnicze w Pawłówce, GRN Drwalew, było inicja-
torem sprzedaży części koni we wsi, a za uzyskane pieni-
ądze zakupiono traktor i narzędzia. Tak pojawił się pierw-
szy zespołowy zestaw maszynowy w powiecie.

Zrozumienie konieczności mechanicznej uprawy roli
przez członków kółka daje niewątpliwe wyniki.

Do kółka rolniczego w Bolesławcu Leśnym należy cała
wieś. Posiada ono zestaw maszyn rolniczych, pracujący
całą parą. W okresach gdy we własnej wsi nie ma roboty,
zestaw obsługuje sąsiednie pola. Kółko przystępuje obecnie
do budowy wodociągu. Każdy wie, że dobra woda dla po-
treb domowych i gospodarskich to zdrowie. Mało tego —
wodociąg to niezawodny zbiornik przeciwpożarowy. Pożary
na wsi wybuchają najczęściej od piorunów. Kółko rolnicze
w Kotorydzu założyło instalację odgromową w zagrodach
wszystkich swoich członków.

Członkowie kółek rolniczych, autentyczni aktywiści wiej-
scy, to radni pełni inicjatywy i najuporczywsi dyskutanci
na sesjach rad narodowych.

Dziewięćdziesiąt sześć kółek rolniczych w powiecie gró-
jeckim pracuje ręką w rękę z radami narodowymi na
podnoszeniu kultury rolnej.

Ta liczba jest jeszcze o wiele za mała, lecz skutki pracy
kółek są pierwszymi „kamieniami dobrej chęci” na drodze
do przebudowy wsi, drogi od zacofania do postępu.

Wacław Przytocki

Bibliografia

- Basara Anna, Zduńska Helena*: KILKA UWAG O FONE-
TYCIE GWARY MAZOWIECKIEJ — Liter. lud.
1960, Nr 1.
- Bereźnicki Jerzy*: SPRAWOZDANIE DOTYCZĄCE RO-
ZEZNANIA I POMIARÓW RELIKTÓW MURÓW
FUNDAMENTOWYCH PRZY UL. PIEKARSKIEJ
W PŁOCKU — Notatki Płockie 1959 r. Nr 13/14.
- Chrzanowski Stanisław*: ŚLADAMI DZIAŁALNOŚCI
PŁOCKIEJ „ZGODY” — Notatki Płockie 1960 r.
Nr 1.
- Chrzanowski Stanisław*: PODZIEMIA PŁOCKIE. — No-
tatki Płockie 1959 r. Nr 11/12.
- Deptuła Czesław*: KOLEGIATA NAJŚWIĘTSZEJ MARI
PANNY NA PODGRODZIU PŁOCKIM. — Notatki
Płockie 1959 r. Nr 11/12.
- Deptuła Czesław*: ZAGADNIENIA POCZĄTKÓW KOLE-
GIATY ŚW. MICHAŁA W PŁOCKU. — Notatki
Płockie 1959 r. Nr 13/14.
- Dobrowolski A., Krupa A.*: KILKA SŁÓW O GEOLOGII
I USUWISKACH PŁOCKA. — Notatki Płockie
1959 r. Nr 11/12.
- Górski Ryszard*: PIERWSI BADACZE MAZOWSZA. —
Liter. lud. 1960 r. Nr 1.
- Musiak Wacław*: ZASIĘG ODDZIAŁYWANIA RADY MA-
ZOWIECKIEJ W ŚWIETLE BADAŃ DOJAZDÓW
NA TARGI. — Zesz. nauk. S. G. P. i S. 1959 r. 17.
- Rostowski Feliks*: NASIELSK W CZASIE BUDOWY KO-
LEI WARSZAWA—MŁAWA. — Pięć Rzek 1960 r.
Nr 1.
- Serczyk Jerzy*: HUSYTYZM NA MAZOWSZU W DRU-
GIEJ POŁOWIE XV WIEKU. — Studia Dziejów
Kość. Katol. R. 1: 1960 r. Nr 1.
- Sokołowska Kazimiera*: PODWARSZAWSKICH MŁOCIN
DZIEJE ŚWIETNE I ŻYWE. — Wiedza i Życie 1960 r.
Nr 4.
- Szymański Wojciech*: INWENTARYZACJA GRODZISK
REGIONU PŁOCKIEGO. — Notatki Płockie 1960 r.
Nr 1.
- Szymański Stanisław*: NIEZNANE MALOWIDŁA ŚCIEN-
NE XVI WIEKU W SIERSU. — Notatki Płockie
1959 r. Nr 11/12.
- Świrko Stanisław*: MAZOWSZE W PRZYSŁOWIACH. —
Liter. lud. 1960 r. Nr 1.
- Wojciechowska Irmina*: NOTATKI Z PIERWSZYCH DNI
OKUPACJI W PŁOCKU. — Notatki Płockie 1959 r.
Nr 13/14.
- WYNIKI BADAŃ ARCHEOLOGICZNYCH PRZEPRO-
WADZONYCH NA TERENIE MAZOWSZA W RO-
KU 1959 PRZEZ PRACOWNIĘ POLSKIEGO ATLA-
SU ARCHEOLOGICZNEGO G. H. K. M. P. A. N.
— Notatki Płockie 1960 r. Nr 1.
- Zajewska Teresa*: BURZYCIELE CHŁOPSCY W POWIA-
TACH PIOTROWSKIM I RAWSKIM W LATACH
CZTERDZIESTYCH I PIĘCDZIESIĄTYCH XIX
WIEKU. — Roczn. Łódz. T. 3.: 1960 r.
- Zieliński Ryszard*: WOJEWÓDZTWO PŁOCKIE POD-
CZAS BEZKRÓLEWI I NA ELEKCJACH. — Notatki
Płockie 1959 r. Nr 11/12; 13/14; 1960 r. Nr 1.

PRACE DOTYCZĄCE WSPÓŁCZESNEGO MAZOWSZA

- Borski Czesław*: POZDROWIENIA Z MILANÓWKA. —
Księgarz 1960 r. Nr 9/10.
- Chlebicki J.*: (PRZEMÓWIENIE NA SESJI POŚWIĘCO-
NEJ 15-TEJ ROCZNICY WYZWOLENIA PŁOCKA).
— Notatki Płockie 1960 r. Nr 1.
- Ciarka Kazimierz*: UNIWERSYTET MARKSIZMU — LE-
NINIZMU W PŁOCKU. — Notatki Płockie 1959 r.
Nr 13/14.
- Ciarka Kazimierz*: ZAGADNIENIE LAICYZACJI W
SZKOŁACH (PŁOCKICH). — Notatki Płockie
1960 r. Nr 1
- Czapczyński J.*: PODCINAĆ KORZENIE PRZESTĘPCZO-
ŚCI (W POW. WOŁOMIŃSKIM). — Rada Naro-
dowa 1960 r. Nr 20.
- Dorobek Fr.*: CZYNY SPOŁECZNE (W PŁOCKU). —
Notatki Płockie 1960 r. Nr 1.
- Frankiewicz Marian*: BUDŻET MIASTA PŁOCKA NA
ROK 1960. — Notatki Płockie 1959 r. Nr 13/14.
- K. H.*: „NIEPOTRZEBNA” CEGIELNIA I INNE SPRA-
WY SIEDLECKIEGO BUDOWNICTWA. — Rada
Narodowa 1960 r. Nr 21.
- Kielkiewicz Józef*: W TOMASZOWIE MAZOWIECKIM. —
Ziemia łącz. 1960 r. Nr 4.

- Krzaczkowski K.*: SAMODZIELNOŚĆ MIERZONA CZY-
NEM. PŁOŃSK. — Rada Narodowa 1960 r. Nr 16.
- Kunicki Kazimierz*: NAUKA PLASTYCZNEGO SMAKU.
(W SZKOLE W PRUSZKOWIE). — Wychow. 1960 r.
Nr 7.
- Lachert Z., Bulracki W.*: ZAGADNIENIE PLANOWANIA
PRZESTRZENNEGO OBSZARU OSIEDLEŃCZO-
ROLNEGO NA PRZYKŁADZIE POW. GOSTYŃ-
SKIEGO. — Biul. techn. budown. wiejsk. 1960 r. Nr 1.
- Leszczyński Andrzej*: POKOLENIE HEROICZNYCH SA-
MOUKÓW. (ZAKŁADY MECHANICZNE W URSU-
SIE). — Odnowa 1960 r. Nr 21.
- Lisiecka Halina*: POWSZEDNIE DNI RADNEGO (Z
OKRĘGU SIEDLCE — ŁOSICE). — Rada Naro-
dowa 1960 r. Nr 20.
- Mastelerz Jerzy*: POWIAT I WOJEWÓDZTWO W PRO-
BLEMATYCE AKTYWIZACJI. — Prz. Drobnej Wy-
twórcz. 1960 r. Nr 6.
- Mierzejewska Krystyna*: MUZEUM W PŁOCKU. — Lud.
T. 44.: 1957 r.
- Ostrowski Franciszek*: JUBILEUSZ „ZGODY” UROCZY-
STOŚCIĄ PŁOCKA. — Społem 1960 r. Nr 9.
- Par*: O PRAWO DO DEMOKRACJI EKSPERYMENTU
(HUFIEC OTWOCK). — Drużyna 1960 r. Nr 6.
- Piasecki Henryk*: A ŹRÓDŁA SĄ WCIAŻ BŁĘKITNE
(TOMASZÓW MAZOWIECKI). — Polit. 1960 r.
Nr 16.
- Piegat Sylwester*: KLUB ROBOTNICZY IM. T. RECH-
NIEWSKIEGO W PŁOCKU. — Notatki Płockie
1959 r. Nr 11/12.
- Siegel Roman*: WYBRANE ZAGADNIENIA LOKALIZA-
CJI ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU LNIARSKIEGO W
ŻYRARDOWIE. — Zesz. Nauk. S. G. P. i S. 1959 r.
Nr 17.
- Skatuka Zbigniew*: ZUŻYCIE ZASÓBÓW MIESZKANIO-
WYCH W PŁOCKU. — Notatki Płockie 1959 r.
Nr 11/12.
- Taban Bronisław*: RUROCIĄG NAFTOWY I KOMBINAT
W PŁOCKU. — Przegl. techn. 1960 r. Nr 19.
- Tryfan Barbara*: GDZIE ŻYJĄ CZAROWNICE (SŁUŻBA
ZDROWIA W POW. OSTROŁĘCKIM). — Pielęg.
i Położna 1960 r. Nr 4.
- Wędołowski Marek*: PRZESZKODY NA DRODZE PO-
STĘPU TECHNICZNEGO (W PIASTOWIE). —
Samorząd rob. 1960 r. Nr 4.
- Wojciechowski W.*: WSPÓLNYM WYSIŁKIEM z 82 KO-
OPERATORÓW DO 24 (FABRYKA MASZYN ROL-
NICZYCH W PŁOCKU). — Samorząd rob. Nr 4.
1960 r.

S P I S T R E Ś C I

O radzie i radnych	1
<i>Janusz Łopuski</i> „O niektórych kierunkach ofensywy kulturalno-oświatowej w województwie warszawskim	4
<i>Bogusław Witosławski, Roman Chrabąszcz</i> , Kierunki rozwoju województwa warszawskiego w planie perspektywnym do 1975 r.	11
<i>Maksymilian Rylke</i> , Sezon turystyczny 1960 r. w województwie warszawskim	17
 Z p r z e s z ł o ś c i:	
<i>Irena Gieysztorowa</i> , Autonomia czy inkorporacja?	23
Z n o t a t n i k a p a m i ę t n i k a r z y:	
<i>Józef Konar</i> , Z pamiętnych dni strajku żyrardowskiego	26
<i>Antoni Śledziewski</i> , Żniwne i dożynkowe zwyczaje ludowe	30
<i>Mieczysław Bartniczak</i> , O herbie Ostrowi Mazowieckiej	33
 K r o n i k a:	
Mordy (<i>WMD</i>)	36
Spółdzielnie produkcyjne województwa warszawskiego (<i>J. Lasota</i>)	39
Decentralizacja służb inwestycyjnych (<i>Sylwester Wawrzyniewicz</i>)	42
Refleksje z Płocka (<i>St. Ch.</i>)	44
Współpraca rad z przemysłem kluczowym (<i>T. M.</i>)	46
Z pracy komitetów blokowych (<i>T. Michalski</i>)	47
Dorobek rocznej kadencji (<i>T-ki</i>)	49
 Z n o t a t n i k i e m p o M a z o w s z u:	
<i>Józef Chwedczuk</i> , Wyszogród	51
Aktualne problemy mechanizacji rolnictwa (<i>R.</i>)	53
Kamienie dolnych chęci w grójeckim powiecie (<i>Wacław Przytocki</i>)	56
Bibliografia	58



P. 3762



Cena zł 15.—